

STARBEITERZY BOGACTWEM NARODOW — WPUŚC MY ICH >30

# PRZE KROJ

# 20

>56

## NAJCIEKAWSZYCH POSTACI MŁODEGO POLSKIEGO KINA



SZUKAJ  
"PRZEKROJU"  
Z DODATKAMI  
"GRY I ZABAWY  
UMYSŁOWE"  
DO WYBORU

NR 30 / 3350 / 10 WRZEŚNIA 2009 / CENA 4,95 ZŁ

(W TYM 7% VAT)



## TRUDNO MIEĆ

# PŁEĆ

>46

### JAK TO MOŻLIWE, ŻE LUDZKOŚĆ SKŁADA SIĘ NIĘ TYLKO Z KOBIET I MĘZCZYŹN?

PRZEKROJ.PL



*Najsztub  
pyta  
PAWEŁ KUKIZA,  
po co śpiewa  
o 17 września*

>36

MYSZKA MIKI I JAN  
PAWEŁ II NA ZAWSZE  
ZOSTALI ŻONATYMI  
**MORMONAMI**

>34

EPIDEMIA  
NAPADÓW  
NA POLSKIE  
BANKI

>28

INDEKS 371424



ISSN 0033-2488

36

1770033 248908



# Jak pierwszy Mercedes, to tylko jesienią.

Klasa A i B BlueEFFICIENCY.



Zalecamy oleje **Mobil**

## Mercedes-Benz

Pakiet Jesienny

- Leasing 105%\*
- Możliwość odliczenia VAT
- Umowa serwisowa na 3 lata gratis\*\*

Tylko do końca października!

\* Całkowity koszt umowy leasingowej dla Klasy A i B w ofercie Mercedes-Benz Leasing. Brak opłaty administracyjnej, minimalna wpłata wstępna od 25% wartości pojazdu, czas trwania umowy - 24 lub 36 miesięcy.

\*\* Pakiet serwisowy Best Basic, limit przebiegu 90 000 km, finansowanie w formie leasingu 105% w Mercedes-Benz Leasing na okres 36 miesięcy. Oferty ważne do 31.10. 2009 roku.

**EcoRent** Specjalna oferta wynajmu długoterminowego.

Pamiętaj, aby przed końcem października zatrzymać się w salonie Mercedes-Benz. Poznaj korzyści wynikające z Pakietu Jesiennego. Teraz komfortowy, bezpieczny i pojemny samochód z bogatym wyposażeniem może stać się Twoim pierwszym Mercedesem – firmowym i rodzinnym. Zarówno Klasa A, jak i B dostępne są z pakietem ekologicznych rozwiązań BlueEFFICIENCY, pozwalających na obniżenie kosztów eksploatacji i wyrażenie Twojej troski o środowisko naturalne. Klasa A i B dostępne są także w ofercie kredytowej Mercedes-Benz Bank: kredyt 33/33/33, 50/50, 20/30/50 i 25/25/25/25. O szczegóły pytaj w salonie. [www.mercedes-benz.pl](http://www.mercedes-benz.pl)

Mercedes-Benz BusinessCars

NA  
POCZĄTEK

# RACZKOWSKI

NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI; FOT. JERZY DUDEK/FOTORZEPA, ROBERT GARDZIŃSKI/FOTORZEPA



### W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o tym, jakim mężem stanu jest prapremier Jarosław Kaczyński, a zwłaszcza jakim chciałby być. Bo po jego krytyce premiera Tuska („Jest pytanie: Po co zaproszono Putina?”) dużo łatwiej opisać stan tego męża: chory z zazdrości. Sam chciałby pospacerować po sopocim moło z kimś ważnym, ale nikt się nie kwapi.

...o emerytowanym mężu stanu Aleksandrze Kwaśniewskim, który otwarcie przyznał w radiu (za wczesnie wstał?), że obecne porozumienie lewicy z partią Jarosława Kaczyńskiego jest wydarzeniem,

które „dalece wykracza poza kwestię medialną”. Bo to tylko potwierdza, w jakiej desperacji jest ten ostatni. Po prostu mąż stanu beznadziejnego.

...o stanie umysłów na światowych aukcjach – jedna rękawiczka Michaela Jacksona (co prawda bogato zdobiona) poszła za 49 tysięcy dolarów i będzie zdobyć kasyno w Las Vegas, a anonimowi wielbiciele słabego malarstwa kupili trzy akwarele, zdobne podpisami początkującego malarza Adolfa Hitlera, za w sumie 42 tysiące euro. Bo nie ma co biadolić, lepiej

samemu zarobić te 150 tysięcy złotych i kupić sobie coś naprawdę fajnego.

...czy minister Grad, zgodnie z obietnicą szefa rządu, straci swe stanowisko za przegraną partię katarskiego pokera. Bo Donald Tusk jest wystarczająco elokwentny, by nie potrzebował podpowiedzi, jak ma wybrnąć z pochopnych obietnic – przecież minister Grad swoje stanowisko w sprawie stoczni dawno już stracił.

...o paradzie jamników pięknie zdobionych, która jak co roku odbyła się w Krakowie ku uciesze zgromadzonych. Bo od tradycji (kiedyś

„Przekrojowych”) nawet nam wara. Zresztą to naprawdę wyjątkowy stan rzeczy, kiedy internauci nie kojarzą czegoś z platformersami, pisiorami czy Żydami i tak sobie po prostu komentują.

...co uważamy na temat komentarzy, których nie szczeni nam branżowe dziennikarskie medium, czyli Presserwis, sugerując, co i gdzie mamy pisać. Bo czytelników nie bawią wewnątrzrodziskowe przekomarzanki, a my – jak to my – wciąż czekamy na jakiś prawdziwie dowcipny komentarz – może coś o Mariuszu Świtalskim, legendarnym twórcy Elektromisu?

### Kulturalnie powiedziane

Jako historyk kultury mogę powiedzieć, że sposób rozmawiania z Katarzem był niespójny z kulturą arabską, w której sposób traktowania czasu nie jest liniowy



\* Rafał Grubiński, minister w kancelarii premiera, o niedotrzymaniu przez Katarczyków terminu zapłaty za polskie stocznie

### Szczerze powiedziane

Byłoby rzeczą smutną, gdyby się okazało, że to pan Piotr Farfał jest w stanie doprowadzić do reorganizacji tego molocha, a bardzo porządni ludzie tego nie potrafili zrobić



\* Bronisław Komorowski, marszałek Sejmu, pytany, dlaczego PO dotąd nie doprowadziła do odwołania prezesa TVP

**LAST MINUTE**  
+ Krzysztof Plyta +  
O deficycie budżetowym: wydawało nam się, że będzie mniejszy, ale będzie większy, bo tak nam się wydawało.

# ZOBACZ PRZE KROJ

Kobiety etiopskiego ludu Mursi dzięki glinianym krążkom w wargach są chętnie fotografowane przez turystów. Za tak zarobione pieniądze kupują mężom broń



FOT. CORBIS; NA OKŁADCE: FOT. ISTOCK (2); TOMASZ ZUKOWSKI/BERW

**66** OTWÓRZ OCZY  
Ostatnie dziewicze miejsca zarabiają na safari, w których atrakcją turystyczną dla białych są „dzicy”

## PRZEDE WSZYSTKIM

6 | **Komentarze** Rafała Kostrzyńskiego i Igora Ryciaka

## PRZEKRÓJ TYGODNIA

10 | **Powiększenie:** zalew wikingów nad Zalewem Żegrzyńskim

16 | **Kraj**

18 | **Świat**

20 | **Biznes**

## WYDARZENIA KRAJ

22 | **Ustawę o in vitro** powinni pisać lekarze a nie politycy – w przeddzień dyskusji w Sejmie mówi profesor Magdalena Środa

26 | **Trawa da nam w kość** – o kłopotach z murawą przed Euro 2012

28 | **Napady (nieudolne) na banki** sposobem Polaków na kryzys?

## WYDARZENIA ŚWIAT

30 | **Otwórzmy granice!** – imigranci zarobią nie tylko dla siebie, ale i dla bogatych

34 | **Życie po życiu**, czyli jak mormoni zmarłych chrzcili

## LUDZIE

36 | **Najsztub** pyta Pawła Kukiza, czy jest w nim potrzeba zemsty za wojnę

40 | **Quentin Tarantino** – enfant terrible w kinie, enfant terrible w życiu

43 | **Ban Ki-mun** – najbardziej nieznanym szef ONZ

45 | **Teczki osobowe**

## CYWILIZACJA

46 | **Interseksualność** – nie ma dwóch płci

50 | **Skąd się biorą ikony** (w telefonach i nie tylko)

52 | **Korzystaj**

## WAKACJE Z „PRZEKROJEM”

54 | **Zachwycamy się** brakiem ludzi w Norwegii i cieszymy ich nadmiarem w Paryżu

## KULTURA

56 | **Zjawisko:** polskie kino – idzie nowe

62 | **Muzyka:** Skrzyżowanie Kultur, Soundedit, Sacrum Profanum

64 | **Książki:** „Solistki” grupowo

## OTWÓRZ OCZY

66 | **Biały** turysta szuka dzikusa

## ZAWSZE W „PRZEKROJU”

3 | **W tym tygodniu** nie piszemy

8 | **Listy**

72 | **Rozmaitości** z krzyżówką, jolką i felietonami

75 | **Stopklatka**

3, 6, 72, 74 | **Raczkowski:** Rysunki

# Atrakcyjna oferta urodzinowa!



SWIFT

SPLASH

SX4

GRAND VITARA

ODLICZ 22% VAT

ODLICZ 22% VAT

## 100 lat Suzuki

YEARS of INNOVATION

Z okazji 100-lecia marki Suzuki, przygotowaliśmy specjalną ofertę:

- atrakcyjne ceny na modele z serii urodzinowej 100 Years of Innovations,
- pakiet ubezpieczeń już od 0,99% lub nawigacja gratis,
- SX4 i Grand Vitara z homologacją ciężarową z pełnym odliczeniem podatku VAT.

Świętuj z nami, wybierz swój prezent urodzinowy!



Way of Life!

Informacja o Dealerach: [www.suzuki.pl](http://www.suzuki.pl) oraz 0801 SUZUKI (0801 78 98 54)\*

\*koszt 1 impulsu lokalnego bez względu na czas połączenia.

Informacje o zużyciu paliwa, emisji CO<sub>2</sub> oraz recyklingu dostępne są na stronie [www.suzuki.pl](http://www.suzuki.pl).

Rekomendujemy oleje





## Czwarty wymiar

Igor Ryciak

KILKA DNI TEMU W BERLINIE ZAKOŃCZYŁY SIĘ TARGI IFA 2009. To największa na świecie wystawa elektroniki użytkowej. Główni gracze z branży zapowiedzieli tv-rewolucję. Już w przyszłym roku na rynek trafią odbiorniki emitujące obraz w trzech wymiarach. Zakładamy okulary i postaci z ekranu zaczynają wchodzić do naszego pokoju. Technologia HD wydaje się przy tym igraszką.

U nas także dużo mówi się o zmianach w telewizji. Wreszcie ma się zebrać nowa rada nadzorcza TVP, która zmieni prezesa Farfała. Tematem jest też wystąpienie Grzegorza Chlasy, który prowadząc autorski przegląd prasy w programie śniadaniowym, przypomniał, że prezes był w młodości neofaszystą i tak nie powinno być (co skończyło się likwidacją autorskich przeglądów prasy w tej audycji). Sam Piotr Farfał zachował przy tym spokój. W wywiadzie dla dziennika „Polska” na pytanie, jak długo uda mu się zostać na stanowisku, odparł: „Zaryzykuję stwierdzenie, że jakieś półtora roku”.

Skąd my to znamy? Świat ekscytuje się technologią, która może przeorać mass media, a przynajmniej sprawić, że telewizja przejdzie do ofensywy w walce z Internetem (reklamy w 3D!). My w kraju roztrząsamy, którego z kumpli z Młodzieży Wschepolskiej czy LPR prezes Farfał wsadził na stołek? Albo kto zostanie Farfała następcą – ktoś z SLD czy z PiS – i co ta zmiana będzie oznaczać dla przyszłorocznych wyborów prezydenckich?

A prawda jest taka, że nic to nie będzie oznaczać. Czy prezesem zostanie Kowalski, czy też pozostanie nim Farfał, żaden z nich nie da rady wprowadzić zmian na miarę potrzeb. Może zdoła dać ciepłe posadki kolegom, może przez pewien czas uda mu się faworyzować na wizji którąś z partii (jak ostatnio robił to Farfał z partią Libertas). I tyle.

Telewizja publiczna w obecnym kształcie jest przeżytkiem podobnym do naszych stocznii. Zapowiadane przez TVP stworzenie platformy cyfrowej to tylko techniczna kosmetyka. Nie wierzę też, że zastąpienie abonamentu dotacją z budżetu jest lekarstwem. A personalia to sprawa drugorzędna. Politycy, którzy sugerowali możliwość prywatyzacji TVP, byli odsądzeni od czci i wiary. Nie pojmuję dlaczego.

NIKTÓRZY ROBIĄ WSZYSTKO, BY TURCJA nie stała się członkiem Unii Europejskiej – wynika z raportu komisji kierowanej przez Martiego Ahtisaari. Były prezydent Finlandii ostrzega, że jeśli tak dalej pójdzie, UE złamie daną Turkom obietnicę i przestanie być wiarygodna. Ahtisaari jest laureatem Pokojowej Nagrody Nobla, więc zadbał o to, by w dokumencie nie pojawiły się żadne wulgaryzmy. Nie zmienia to jednak faktu, że Francja, Niemcy czy Austria – a więc kraje, które są najbardziej turkosceptyczne – zostały poddane dosadnej krytyce.

Nie jestem turkosceptykiem. Raczej turkorealista – to znaczy sędzę, że bez względu na to, czy się to komuś podoba, czy nie, Turcja w końcu zostanie przyjęta

do UE (ma dla Europy i dla NATO zbyt duże znaczenie, żeby ryzykować wepchnięcie jej w ramiona Rosji lub fundamentalistów). „W końcu zostanie przyjęta” nie oznacza jednak, że Ankara może spocząć na laurach ani – tym bardziej – że europejskim przywódcom nie wolno mieć żadnych zastrzeżeń co do tego pomysłu. W końcu chodzi o kraj wprawdzie świecki, ale w którym mieszka ponad 70 milionów muzułmanów, który w znacznej swojej części leży w Azji i który ma jednak charakter mniej europejski niż Szwecja czy Rumunia.

Turcja wiele zrobiła, żeby dostosować się do unijnych standardów, ale wciąż ma wiele do zrobienia. Spośród 35 rozdziałów negocjacyjnych (które musi zaliczyć każdy kraj ubiegający się o członkostwo w UE) władzom w Ankarze udało się otworzyć zaledwie 14, a zamknąć 1. W ośmiu dziedzinach rozwiązania przyjęte w Turcji zostały uznane za całkowicie lub prawie całkowicie niezgodne z unijnymi wymogami. No i jeszcze pozostaje sprawa północnej części Cypru anektowanej przez Turcję w 1974 roku. Jeżeli Turkom zależy na członkostwie (a z sondaży wynika, że niespecjalnie im zależy\*), to niech to pokażą. A Martti Ahtisaari, zamiast krytykować obiekcje europejskich przywódców, powinien zająć się wykrzesaniem z Turków euroentuzjazmu. Jeśli wykrzesze, turkosceptykiem zaraz umrze śmiercią naturalną.

## Niech się Turcja postara

Rafał Kostrzyński



Więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

**PRZEKROJ** Zalażył w roku 1945 w Krakowie Redaktor Marcin Elle  
**ADRES REDAKCJI:** UL. WIEJSKA 19, IV P, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 25 25 FAKS (0-22) 584 25 21, WWW.PRZEKROJ.PL E-MAIL: redakcja@przekroj.pl lub imie.nazwisko@przekroj.pl  
**PREZES WYDAWNICTWA:** Jacek Kowalski **ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:** Bartek Chaciński, Paweł Moskałowicz, Tomasz Piata **SEKRETARZE REDAKCJI:** Magda Gędziorowska, Marcin Ptaszczyk  
**DYREKTOR ARTYSTYCZNY:** Anna Myśliuk **SEKRETARIAT:** Anna Grzywacz, tel. 584 25 25 **KULTURA:** kultura@przekroj.pl, Małgorzata Sadowska (szef), Marcin Sendeci (zastępca szefa), Tadeusz Nyczek, Karolina Pasterniak  
**stale współpracują:** Lukasz Drewniak, Sebastian Frąckiewicz, Mariusz Herma, Jacek Sieradzki, Jarosław Szubrycht, Bartek Winczewski, Marcel Andino Velez **KRAJ:** kraj@przekroj.pl, Paweł Moskałowicz (szef), Agnieszka Fedorowicz (szef), Milena Rachid Chehab, Aleksandra Pawlička, Igor Ryciak, Judyta Sierakowska, Krzysztof Szczepaniak, Anna Szulc, Paweł Wierczok; stale współpracuje Piotr Najstubb **ZAGRANICA:** zagranica@przekroj.pl, Rafał Kostrzyński (szef), Małgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zarębkiewicz **ROZMAIŁOŚCI, KRZYŻÓWKI:** rozrywka@przekroj.pl, Marcin Ptaszczyk; stale współpracuje Ola Salwa **PAN OD RYSUNKÓW:** Jacek Ziemiński **PRACOWNIA GRAFICZNA:** Władysław Buchner, Małgorzata Kłoszewska, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski, stale współpracuje Bartłomiej Frączyk **FOTODYDZIA:** foto@przekroj.pl, Marcin Kapica (szef), Anna Bajorek, Bogdan Krzeżel, Olga Piłśniak, Marek Szczepański; stale współpracują: Kuba Dąbrowski, Tomasz Kniolek, Marcin Zegarek **PROJEKT GRAFICZNY:** Marek Knap **STRONA INTERNETOWA:** Marcin Cichoński **KOREKTA:** Dorota Duł, Tatjana Hardej **REDAKTOR TECHNICZNY:** Alan Jawor **ARCHIWUM:** Dominika Bok, tel. 584 25 61 **OBROBKA ZDJEĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:** Absolut Meat

**WYDAWCA:** EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01  
**PREZES WYDAWNICTWA:** Zbigniew Napierała **WICEPREZES WYDAWNICTWA I DYREKTOR WYDAWNICZY „PRZEKROJU”:** Ewa Redel-Bydlowska **DYREKTOR FINANSOWY:** Paweł Sattkowski **DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY:** Alicja Modzelewska **ZASTĘPCA DYREKTORA ZARZĄDZAJĄCEGO:** Izabela Bochenek **DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA:** Elżbieta Strzałka-Zochowska i Bogdan Zochowski, Marek Knap **PUBLIC RELATIONS:** Ewa Śniarska **DYREKTOR BIURA REKLAMY EDIPRESSE:** Agnieszka Bieniek **Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY EDIPRESSE:** Małgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zarębkiewicz **PROMOCJA „PRZEKROJU”** promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 06; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 94, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, faks (0-22) 584 25 92 **DYREKTOR DYSTRYBUCJI:** Piotr Lech **DYREKTOR PRODUKCJI:** Danuta Kamińska **KIEROWNIK PRZYGOTOWAŁ:** Paweł Szypigiel **DRUK:** QuadWinkowski **BIURO OBSŁUGI KLIENTA ORAZ PRENUMERATA** – informacje, zamówienia, reklamacje, tel. (0-22) 584 22 22 (pn–pt, godz. 8–18), faks (0-22) 584 22 32, bok@edipresse.pl **PRZEZ POCZTĘ PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE W TERMINIE NA IV KWARTAŁ 2009 R. DO 25 SIERPNIA BR. A WŁAŚCIWE DO KOŃCA MIESIĄCA. WPŁATY NA PRENUMERATĘ SA PRZYJMOWANE BEZ POBIERANIA DODATKOWYCH OPŁAT. MOŻNA RÓWNIEŻ ZAMÓWIĆ PRENUMERATĘ NA WWW.POCZTA-POLSKA.PL/PRENUMERATA, HTTP://WWW.POCZTA-POLSKA.PL/PRENUMERATA. **PRZEZ RUCH SA** – RUCH SA prenumerata krajowa – 0 804 200 600, prenumerata zagraniczna – 022 53 28 816; 022 53 28 823**



## SPRAWDZA SIĘ W AKCJI



już od 54 900 zł\*

[www.renault.pl](http://www.renault.pl)



## NOWE RENAULT MEGANE GRANDTOUR

PRZYJDŹ NA JAZDY PRÓBNE DO SALONU RENAULT PODCZAS DNI OTWARTYCH DRZWI OD 11 DO 13 WRZEŚNIA, DO WYGRANIA NOWE RENAULT MEGANE GRANDTOUR. OFICJALNY SAMOCHÓD MISTRZOSTW EUROPY W KOSZYKÓWCE EUROBASKET 2009.

Renault **elf**



\*Podana cena dotyczy wersji Authentique 1.6 100 KM, na zdjęciu prezentowana jest wersja Dynamique z wyposażeniem dodatkowym. W zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,5 do 7,4 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> 118-174 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na [www.renault.pl](http://www.renault.pl). Regulamin loterii dostępny na [www.renault.pl](http://www.renault.pl). Stan oferty na 21.08.2009 r.



„GIGANTE”: KINO W ROZMIARZE XXS.

Bezpretensjonalny film, który momentami bawi, kiedy indziej znów hipnotyzuje krajobrazem senniejszej stolicy miniaturowego Urugwaju. Widz przez dwie godziny może poczuć się zupełnie wolny. Jak na gigancie. Karolina Pasternak pisze o tej premierze na stronie [film.przekroj.pl](http://film.przekroj.pl)

NOWY „CALL OF JUAREZ: WIĘZY KRWI” to prawdziwy western po polsku. Ta gra to porządna strzelanina w klimatach Dzikiego Zachodu, ale Sebastianowi Frąckiewiczowi nie zrzuciła kapelusza z głowy. Swoje wrażenia opisał na stronie [gry.przekroj.pl](http://gry.przekroj.pl)

### Polska aktorka straszy w czeskim filmie

Marzenie redaktorów „Przekroju” spełnione: Małgorzata Kożuchowska naprawdę gra w horrorze! Zainteresowanie czeskich mediów (film „T.M.A.” to polsko-czeska

koprodukcja) skupiło się na jej strasznym oku, które według dziennikarzy jest tak okropne, że każde od siebie odwraca wzrok. Straszne szczegóły na [kultura.przekroj.pl](http://kultura.przekroj.pl)



### Raczkowski tylko na WWW

W specjalnej galerii zaczynamy zbierać te prace Marka Raczkowskiego, które, choć dotarły do redakcji, nie trafiły na łamy. Wiemy, co powiedzą fani naszego rysownika: że to grzech zatrzymać cokolwiek. Żałujemy za grzechy (przynajmniej katolicka część redakcji), a tych, którzy chcą odebrać zadośćuczynienie, zapraszamy na stronę [raczkowski.przekroj.pl](http://raczkowski.przekroj.pl)

### Do pracy na poduszku

Poduszki rozbiegają się do setki w 4,5 sekundy. Po kolejnych kilku sekundach osiągają prędkość nawet 160 kilometrów na godzinę. Niektórzy uważają, że to dobry środek codziennej komunikacji. Tak czy owak, warto najpierw przeczytać nasz tekst: [kraj.przekroj.pl](http://kraj.przekroj.pl)



### KOMENTARZE INTERNAUTÓW

#### Do czego służy więzienie?

##### Z zimną krwią zabił człowieka

(...) Dla zbrodniarza opisanego w artykule jakieś prawa? (...) Może go jeszcze (...) codziennie dyrektor powinien po główce pogłaskać. Artykuł stronniczy, bo sugerujący „ciężkie” warunki pełnienia kary. Niech go Pani Autor zaprosi do siebie i nim się zaopiekuje.

– **polak 2009.08.23 21:00**

##### Trzeba nam zmian

Od lat nasze więziennictwo dyscypliną stoi. Dyscypliną, a nie człowiekiem! (...) Resocjalizacja w naszych warunkach to – niestety – najczęściej tresura, upodlenie człowieka, prowokowanie go do przemocy albo... samobójstwa. (...) Nie porzucajcie Państwo Redaktorzy tego tematu. Jest ważny – nie tylko dla skazanych.

– **GM 2009.08.26 10:14**

Komentowanego tekstu „Radosław Perlak: Skazany na N” szukaj na stronie [ludzie.przekroj.pl](http://ludzie.przekroj.pl)

### „Marzenie o inżynierze”

(„Przekrój”, nr 34/2009, s. 26) Zostając inżynierem w tej chwili, szykujesz się na lata ciężkiej pracy (już po studiach). Rynku pracy, nowych technologii, R&D [Research and Development – przyp. red.] u nas prawie nie ma. Władza tym programem próbuje stworzyć mu warunki do rozwoju, a i to nie wia-

domo, czy się powiedzie. Politechniki tkwią jedną nogą w PRL, zarówno wyposażenie, jak i kadra. Studencki klimat na tych uczelniach jest zupełnie inny niż na uniwersytetach. Studiują tam głównie ludzie biedni i klasa średnia, nie ma dziewczyn, hajsu, bazy naukowej. Jest za to chrzczone piwo na Happy Hour oraz ukraiński spirytus. Nie bądźcie głupi i nie dajcie wpuścić się w ten kanał, chyba że naprawdę czujecie klimat, lubicie majsterkować, tuningować, poprawiać. A i to może być przekleństwem, bo będziecie

harować 5 lat, a potem się okaże, że inżynierów szukają do działów sprzedaży albo jakiegoś tępego klikania w boksie, dla korporacji. (...) Przemysł nie idzie w parze z turystyką i rozrywką, kulturą. Więc pracy będziecie sobie szukać w miastach i miasteczkach, podczas gdy wasi koledzy humaniści (pracujący w branży usługowej) będą sobie żyć w metropoliach i korzystać z życia towarzyskiego pełną garścią. Pozdrawiam. @realista 2009.09.02 12:56

Z wypowiedzi poprzednika wynika więc

następująca konkluzja: dla polskiego studenta ważne jest imprezowanie, klimat akademicki, laseczki. Zdobycie rzetelnej wiedzy, perspektywy pracy i zarobków to, jak widać, temat drugo- lub trzeciorzędny. I tu jest pies pogrzebany. Pies ten pogrzebany jest również w innym miejscu. Mianowicie w umysłach młodych ludzi. Niestety, od dawien dawna każdy woli karmić się słodką iluzją, że ma umysł humanistyczny, więc z naukami ścisłymi mu nie po drodze. A prawda jest taka, że nie o umy-

### Drodzy Czytelnicy!

Ten potwór, który pozyczył spustoszenia w numerze 35. „Przekroju”, to nawet nie chochł, ale chochoł.

W tekście „Jubileusz »Milionerów«” pomylili odpowiedzi, twierdząc, że „bum w brzuch” to właściwa kontynuacja gróźb uzbrojonego w dubietówkę draba z Kabaretu Starszych Panów. Tak naprawdę, drab zapowiadał, że zrobi „buch, buch”. Chochoł zmienił nam też odpowiedź do pytania „Co nie jest rybą?”. Informujemy, że rozpiór jest jednak leszczem, czyli rybą, nie jest nią zaś kraska, która lata, bo jest ptakiem.

W mapce do tekstu „Londyn. W 80 godzin dookoła świata” chochoł obnażył swą kiepską angielszczyznę, co pominiemy milczeniem po polsku. Natomiast w wywiadzie Piotra Najsztuba z naszym nowym właścicielem Grzegorzem Hajdowiczem zmienił nazwisko założyciela Łukas Banku Mariusza Łukasiewicza. Potwór został już ukarany, siedzi w redakcyjnej klatce. Wstydzimy się bardzo. Za zamieszanie przepraszamy. Redakcja

# Masz internet stacjonarny, masz mobilny

Mobilny Internet bez dodatkowego abonamentu



Nieważne jaki tryb życia prowadzisz – mobilny czy stacjonarny – nie wyróżysz, gdzie będziesz potrzebował internetu. Teraz w Netii z internetem stacjonarnym 4 Mbit/s za 49 zł miesięcznie możesz mieć mobilny bez dodatkowego abonamentu wraz z modemem USB firmy ZTE. Zadzwoń i zamów.

0 801 802 803  
SMS: 4144

[www.netia.pl](http://www.netia.pl)

Komentowany tekst można znaleźć na [kraj.przekroj.pl](http://kraj.przekroj.pl) Opinie cytujemy za wp.pl

Środek tarczy jest ze stali, bo służy do odparowania ciosów. Reszta to drewno i skóra. Wojowie sprzęt i ubrania robią sami, kupują tylko hełmy

Powiększenie

# Zalew wikingów

SŁAWA! SŁAWA! SŁAWA! – KRZYCZELI FASCYNACI HISTORII PRZEBRANI ZA SŁOWIAN I WIKINGÓW. NAD ZALEWEM ZEGRZYŃSKIM POBILI SIĘ, PODDALI HISTORYCZNYM RYTUAŁOM, A POTEM ODDALI CZEŚĆ POGAŃSKIM BOGOM



**D**la wikinga umrzeć w łóżku to sromotna hańba. Woj w boju musi stać się godnie i oręż mocno trzymać – grzmi Maciej „Ostrogniw” z drużyny Midgard, 30-letni geolog z Cieszyna z mieczem w dłoni i tarczą na ramieniu. Za jego plecami biją się wojska księcia Mieszka z pospolitym ruszeniem pogańskich Słowian i wikingów. Ponad stu wojów (dla laika rycerzy, ale nazwać woja rycerzem to straszliwy błąd, bo ci drudzy pojawili się dopiero w XII wieku) uzbrojonych w tarcze walczy na miecze i długie topory, czyli duny. Zasady są proste: żadnych ciosów w głowę i w szyję, ale kto upadnie, ten umiera. Wygrywają Mieszko i Maciej. Potem walki indywidualne – w kręgu honoru każdy każdego może wyzwąć na pojedynek, a w kręgu zdrady można od tyłu atakować zajętego walką.

#### Komórka tylko z drewna

– Staramy się godnie odtworzyć techniki potyczek z X wieku. Wszystko ma znaczenie: ubiór, wykonanie broni, sposób zadawania ciosów. Rekonstrujemy czas przemian w myśl ha-

**Starosłowiańska strawa gotowana jest z kaszy, mięsa i warzyw. Ziemniaków się unika, bo te Europa poznała dopiero w XV wieku**



śla tegorocznego zjazdu „Między starymi bogami a białym Chrystusem”, czyli chrystianizacją Europy – tłumaczy Einar, Stanisław Wdowczyk, historyk po pięćdziesiątce. To jarl (przywódca) drużyny gospodarzy, organizator imprezy.

Międzynarodowy Festiwal Wikingów i Wenedów w Ryni nad Zalewem Zegrzyńskim nie jest największy (palmę pierwszeństwa dzięży letni zjazd na wyspie Wolin), za to cieszy się do-

brą sławą jako kameralny i na luzie. W ostatni weekend odbywał się po raz piąty i znów był finansowany z kieszonki Wdowczyka. Koszty przekroczyły 18 tysięcy złotych i mimo sprzedaży biletów dla turystów nie zwolniły się. Ponad 200 uczestników z Polski, Białorusi, Anglii, ze Szwecji i Słowacji rozstawiło namioty nad wodą, przed drewnianym grodem Jomsborga który Wdowczyk zbudował sześć lat temu.

Obowiązywały stroje z epoki (niepisany) zakaz korzystania z urządzeń cywilizacji – od telefonów po zapalniczki. Pod namiotami spano na wiązkach słomy, jedzono z drewnianych lub glinianych naczyń. Miód i piwo – główne trunki Wenedów, jak Skandynawowie i Germanie nazywali Słowian – popijano z rogów, a ciepłe napoje sączono z glinianych kubków własnej roboty.

Bo uczestnicy wszystko wykonują ręcznie, na wzór oryginałów z X wieku: wojowie wykuwają zbroję i broń, szyją skórzane buty, kobiety lepia z gliny, haftują i szyją swoje suknie. Każdy chce być autentyczny i dokładny, nie ma miejsca na fuszerkę.

Krzysztof, Ragnar z drużyny Fe-lag Eiforr (przedstawiciel handlo-

wy wydawnictwa prawnego z Wrocławia) materiały na stroje farbuje sam. Surową bawełnę lub len przed farbowaniem należy trochę zniszczyć, żeby włókna lepiej chwyciły barwnik. W średniowieczu po prostu siusiano na materiał, teraz wystarczy wymoczyć go w wybielaczu. – Farbować można kwiatem chabru, korą dębu, cebulą, jęczmieniem – tłumaczy Ragnar. Najdroższy, dostępny tylko przywódcom oraz wodzom, był materiał czerwony. Czarny i biały był prawie niespotykany. Wśród ubrań uczestników festiwa-



## WIKINGOWIE WCALE NIE NOSILI HEŁMÓW Z ROGAMI. TAK OZDABIALI SIĘ CELTOWIE

lu przeważały niedrogie kolory ziemi: brąz, beże, zielenie.

### Topór na dobry początek

Koszulę Ungrima Magnusa Swensona (nie podaje prawdziwych imion, ale to wrocławski adwokat, miłośnik gier RPG i twórczości Tolkiena) z drużyny Panter Galter Drott narzeczona szyła niemal rok. Bogate zdobienia i ha-

fty przedstawiają symbole słońca i ziemi. Kolorowe krajki (ręcznie plecione szarfy) wykańczają rękawy i kołnierze. – Tu noszę biżuterię i krzyżę: „Sława”, a w sądzie mam krawaty i mówię: „Tak, panie mecenasie” – śmieje się Ungrim i przekonuje, że wartości, które kultywuje jako wojownik – praworządność, rycerskość i duma – pomagają mu również w zawodzie.

**Szwedzka grupa Telge Glima od lat zbiera i prezentuje plebejskie zabawy**

Chociaż Ungrim jest katolikiem, to jednak marzy mu się swańca – staropolski, pogański ślub. Niestety, musi ustąpić, bo narzeczona nalega na białą suknię.

We wczesnym średniowieczu kolor niewinności nie był pożądanym, tak jak niepożądane było branie za żonę dziewicy, bo liczyła się dobra zabawa także przed ślubem. Zresztą dziewicę trudno było znaleźć, bo większość pańien oddawała wianek najpóźniej wtedy, gdy szukała kwiatu paproci podczas święta kupały. →

REKLAMA



**Dbamy o Twoje pieniądze jak o własne dzieci.**

Gdy powierzasz komuś swoje pieniądze, chcesz mieć pewność, że uzyskasz obiecaną zyski. **Obligacje Skarbowe** to wyjątkowo bezpieczna i wygodna forma oszczędzania. W skali roku otrzymasz zysk nawet do 6,75% gwarantowany przez Skarb Państwa. Kup **Obligacje Skarbowe**, powierz swoje pieniądze w zaufane ręce! Do nabycia w oddziałach PKO BP, przez telefon i Internet.

do **6,75%** w skali roku



[www.obligacjeskarbowe.pl](http://www.obligacjeskarbowe.pl)  
Infolinia:  
**0801 310 210**  
Opłata jak za połączenie lokalne.





Drewniane  
sztuce,  
gliniana  
zastawa  
i duże rogi  
do lekkich  
napitków.  
Do wódki  
rogi są  
malutkie

Wodza  
wikingów  
poznasz po  
naszyjniku  
z kłków.  
Tutaj Einar,  
organizator  
imprezy



PODOBA MI SIĘ **PRAGMATYZM WIKINGÓW**. JAK IM PŁACILI, TO WALCZYLI, JAK NIE PŁACILI, TO RABOWALI, A PRZEDE WSZYSTKIM BIESIADOWALI



Drewniany gród, siedziba drużyny Jomsborn, stoi nad jeziorem od sześciu lat

→ Na festiwal przyjechali również ci, którzy dopiero rozpoczną przygodę z historią. Tu mogą kupić akcesoria, nauczyć się rękodzieła, dopytać doświadczonych o zasady wstąpienia do drużyny.

Artur (27-letni bankowiec z Warszawy) już kompletuje ubiór i broń. Kupił bojowy topór i czarny flauszowy materiał na płaszcz. Do drużyny wstąpi w październiku, przyjmie imię Björn, po skandynawsku Niedźwiedź. – Odkąd nauczyłem się czytać, zawsze lubiłem legendy Północy. Podoba mi się pragmatyzm wikingów. Jak im płacili, to walczyli, jak nie płacili, to rabowali, a przede wszystkim biesiadowali – argumentuje. A jeśli wierzyć w dokładność odtwarzanych zdarzeń, to zabawa oraz tańców, w rzeczy samej, nie brakowało.

### W nocy przy cýcolach

Szwedzka grupa Telge Glima jest w Polsce po raz piąty. Tworzy ją około 20 osób specjalizujących się w wykonywaniu średniowiecznych tańców, przedstawianiu sportów oraz zabaw plebejskich. – Od 25 lat szukamy w muzeach, na uniwersytetach, w starych dokumentach zapisów o popularnych grach towarzyskich z tamtej epoki. Znamy około 400, a 100 naprawdę dobrze – mówi Markus The Nose (strażak, przewodnik od jego złamanego nosa), jeden z założycieli szwedzkiej grupy. Nad Zalewem animowali zabawy, na przykład we wzajemne rozciąganie sobie ust (kto wytrzyma najdłużej), stanie na rękach na stosie polan lub wyścigi dookoła grodu z użyciem wszelkich chwytów.

Wieczorem przy ogniskach śpiewano germańskie i skandynawskie sagi, przygrywa-

Na festiwal  
przyjechało  
25 drużyn.  
Każda ma  
własny  
kształt  
i kolor tarczy



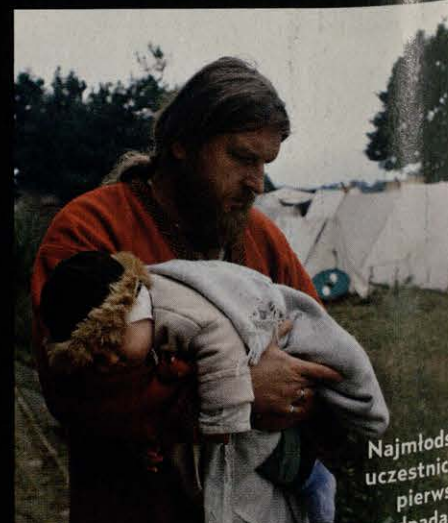
no na gęślach i cýcolach (prymitywne instrumenty strunowe).

I jak przystało na średniowiecznych biesiadników, miód i piwo polewali z rogów strumieniami, do białego rana. I ja tam byłam, miód i wino piłam.

Agata Jankowska



Rudolf to jedyny wiking na Słowacji. Jego swastyki to symbol kultu słońca, nie nazizmu



Najmłodszy uczestnicy odpadali z imprezy



## Nowe Polo. Nowy styl życia.

Spójrz na odważne linie i dynamiczną sylwetkę nowego Polo. Oto prawdziwa klasa – styl, który będzie imponował niezależnie od zmieniających się trendów. Zajrzyj do wnętrza, zwróć uwagę na precyzję, z jaką został wykonany każdy, najmniejszy nawet detal. Przekonaj się, że ekologiczny znaczy również ekonomiczny: dynamiczny silnik 1.6 TDI o mocy 105 KM z technologią common rail charakteryzuje się niską emisją CO<sub>2</sub> i niewielkim zużyciem paliwa. Pomyśl o bezpieczeństwie – nowe Polo już w standardzie zapewnia m.in. ABS z asystentem hamowania, czy cztery poduszki powietrzne, w tym poduszki boczne z systemem Thorax chroniącym głowę.

**Nowe Polo. Najwyższa jakość i maksimum komfortu już na samym starcie.**



Das Auto.

## KRAJ



## Bądź zdrow we wrześniu

Maturzyści z Dolnośląskiego nie mogą się leczyć

MATURYSTA SKOŃCZYŁ szkołę, ale jeszcze nie studiuje. Czyli nic nie robi, a to zwykle pozbawia prawa do bezpłatnej opieki lekarskiej. By wypełnić tę lukę, maturzyści przez cztery miesiące od zakończenia nauki wciąż są ubezpieczeni. Ale w tym roku dolnośląski NFZ okres ten liczy od 24 kwietnia, czyli od końca zajęć. Reszta oddziałów – od 30 czerwca, czyli od rodzenia matur. Resort zdrowia nakazał to samo na Dolnym Śląsku. NFZ się zastanawia. – *fieda*



## Malowane skrzyżowanie

We Wrocławiu kolorem walcą z korkami

SKRZYŻOWANIE ULIC POWstańców Śląskich i Swobodnej pomalowano na pomarańczowo, by podkreślić, że kierowcy nie powinni tam wjeżdżać, gdy dalej jest korek. Jeśli eksperyment się powiedzie, wrocławscy urzędnicy pomalują inne korkotwórcze skrzyżowania. Z pomysłem wystąpiło stowarzyszenie Linia Życia. Wybrano pomarańczowy, bo nie kłóci się z żółtym zarezerwowanym do oznaczenia zmian w oznakowaniu. – *aj*

## Więźniowie dla strażnika

Akcja skazańców z Czerwonego Boru

WIĘŹNIOWIE ODSIADUJĄCY karę w zakładzie karnym w Czerwonym Borze wystawili na sprzedaż obrazy stworzone kilka miesięcy temu podczas plastycznych zajęć resocjalizacyjnych. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie powód zbiórki pieniędzy. Dochód ze sprzedaży trafi bowiem do starszego i szanowanego przez osadzonych strażnika więziennego. Przeszedł on wylew krwi do mózgu i teraz wymaga kosztownej rehabilitacji. Prace więźniów można obejrzeć i kupić do końca września w galerii Bonar w Łomży. – *iggy*

## Certyfikat w koszyku

W Tatrach wybrańcy mogą zbierać grzyby

ZBIERANIE GRZYBÓW w Tatrzańskim Parku Narodowym jest w zasadzie zabronione, więc każdy złapany grzybiarz zapewnia, że jest jednym z mieszkańców Wspólnoty Witowskiej (ośmiu wsi z dolin Chocholowskiej i Lejowej). Podszycujących się jest tylu, że TPN żąda od Wspólnoty certyfikatów dla niektórych mieszkańców – dowód osobisty to za mało, bo przywilej zbierania mają tylko ci, których przodkowie w XIX wieku kupili ziemię od miejscowego hrabiego. – *kom*

## Jesienne naloty ptaków

Swoją wrzesniową kampanię zaczęły ptaki śpiewające. Na razie zdobyły dwa mniejsze miasta, ale setki tysięcy ptaków wkrótce ruszą na polskie metropolie

RANKAMI ŚWIDNICKI RYNEK BIELI SIĘ, ale nie od śniegu. Od trzech tygodni ponad 10 tysięcy szpaków co wieczór gęsto obsiada 18 lip w centrum. – Wszędzie pióra i śmierdzi – mówi Maciej Gleba z Urzędu Miejskiego w Świdnicy. – Dotąd chodnik tylko zamiataliśmy, teraz codziennie trzeba go skrobać i myć wodą. Mieszkańcy na noc muszą zamykać okna, bo ptaki śmieczą i hałasują.

Duże ptaki śpiewające, czyli szpaki, kawki i gawrony, we wrześniu łączą się w stada, by wspólnie odlecieć na południe (na przykład polskie szpaki zimą chętnie spędzają w Rzymie).

Dlatego problemy z ptactwem ma obecnie także Zgorzelec. Przemysł jesienią spodziewa się 200 tysięcy szpakowatych, we Wrocławiu co roku pojawia się

blisko 250 tysięcy gawronów. W zeszłym roku ptaki wróciły też na krakowskie Planty, z których kilka lat wcześniej zostały przepłoszone, ale o tym, jak widać, zapomniały.

Na pogonienie szpaków potrzebna jest zgoda Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska – ptaki te są pod ścisłą ochroną. Nawet jeśli Świdnica pozwolenie zdobędzie (w poniedziałek radni złożyli stosowny wniosek), to żadna metoda przepędzenia ptaków nie gwarantuje sukcesu. Użycie popularnych armatek hukowych przynosi skutek na najwyżej trzy dni. W dodatku w mieście przepłoszą one też ludzi. Powszechnie stosowane są urządzenia emitujące głosy ptaków drapieżnych, jednak te prawdziwe podczas polowania dźwięków nie wydają, dlatego szpaki nie dają się oszukać. Najlepszym sposobem jest wynajęcie sokolnika, który z pomocą sokoła lub jastrzębia przestraszy chmarę. Tej metodzie są jednak przeciwni ekologowie i Ministerstwo Środowiska. Biała szata będzie więc prawdopodobnie zdobici świdnicki rynek aż do października, gdy szpaki zdecydują się na dalszą podróż. □



## Pod Wawelem

## KARDYNAŁ SPIĄŁ SIĘ I ZŁOŻYŁ

W KRAKOWIE ELITY OSTRO DYSKUTUJĄ o lustracji księdza kardynała Stanisława Dziwisza, bo nie wiedzą, że sprawę już załatwiono.

14 września prezydent Lech Kaczyński oficjalnie powoła do Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa 66 nowych członków, w tym kardynała Stanisława Dziwisza. Rok wcześniej z listy członków stowarzyszenia skreśleni zostali między innymi Józefa Hennelewa, Krystyna Zachwatowicz, profesor Jacek Woźniakowski i biskup Tadeusz Pieronek. Za co? Mimo wezwania z Kancelarii Prezydenta RP nie złożyli oświadczeń lustracyjnych. – A teraz mamy powtórkę z rozrywki – mówi proszący o anonimowość członek SKOZK. – Tyle że tym razem chodzi o kar-



dyna! Na Kraków padł błąd strach, bo co się stanie, gdy Dziwisz odmówi? O lustracji ma jak najgorsze zdanie. Gdy odmówi, będzie skandal, bo wtedy prezydent wywali kardynała ze stowarzyszenia. Co na to władze SKOZK? Jego sekretarz Maciej Wilamowski wyjaśnia, że krakowskie biuro w ogóle lustracją się nie zajmuje. – I nie chcemy się zajmować – dodaje dobitnie. Odsyła do Kancelarii Prezydenta RP. Tam nieoczekiwanie dowiadujemy się o czymś, o czym krakowskie elity nie mają pojęcia – kardynał Stanisław Dziwisz oświadczenie lustracyjne już złożył. – *ana*

## RADOŚĆ NIE ZNA KOMPROMISÓW.

Radość jest w podróży w poszukiwaniu odpowiedzi, gdzie znak zapytania służy za jedyny drogowskaz. Jak zwiększyć wydajność? Jak zmniejszyć wagę? Jak zwiększyć ekologiczność i wciąż dysponować większą mocą? Na wszystko jest jedna odpowiedź – BMW EfficientDynamics. Najlepsza wydajność i najniższa emisja CO<sub>2</sub> w swojej klasie, a jednocześnie wciąż coraz większa Radość z jazdy. EfficientDynamics daje tyle Radości, gdyż dostarcza najbardziej innowacyjne pojazdy na drogach, zarówno dziś, jak i jutro. Radość lubi pytania, szczególnie kiedy odpowiedzią jest BMW serii 3. Historia Radości nabiera rozpędu na [www.bmw.pl/RADOSC](http://www.bmw.pl/RADOSC)

## RADOŚĆ TO BMW EFFICIENT DYNAMICS.

BMW EfficientDynamics  
Mniejsza emisja. Większa radość z jazdy.



BMW  
EfficientDynamics



[www.bmw.pl](http://www.bmw.pl)

Radość z jazdy

W DUŻYM SKRÓCIE

## Sztuka patrzenia w dół

Facet stoi na gzymsie wiedeńskiej kamienicy, w której mieści się firma deweloperska. Szary garnitur, szara teczka i wzrok skierowany w dół. Wygląda, jakby miał skoczyć. Nie

skoczy; to instalacja austriackiego artysty Ronalda Kodritscha. Autor twierdzi, że praca nie nawiązuje do samobójstw zdesperowanych menedżerów.



## Sztuka zamalowywania

Kodritsch ma szczęście, że nie wystawia w Londynie. Tamtejsze władze bez ceregieli obeszły się z pracą bardziej znanego artysty, graffitiarza Banksy'ego. Jego portret rodziny królewskiej na ścianie gmachu w dzielnicy Hackney zamalowały służby porządkowe. Władze tłumaczą, że likwidowały graffiti bez względu na jego wartość artystyczną.

## Sztuka odśnieżania

O ilez bardziej otwarte na nowinki są władze Moskwy. Mer Jurij Łużkow zapowiedział, że rozprawi się z zimą. Aby nie wydawać milionów rubli na odśnieżanie miasta, chce rozpędzać chmury samolotami. Technika sprawdziła się przy zapewnianiu pogody na ważne obchody, a stosowanie jej przez zimę ma kosztować o dwie trzecie mniej niż usuwanie śniegu. Mieszkańcy okolic Moskwy są przerażeni perspektywą powodzi.

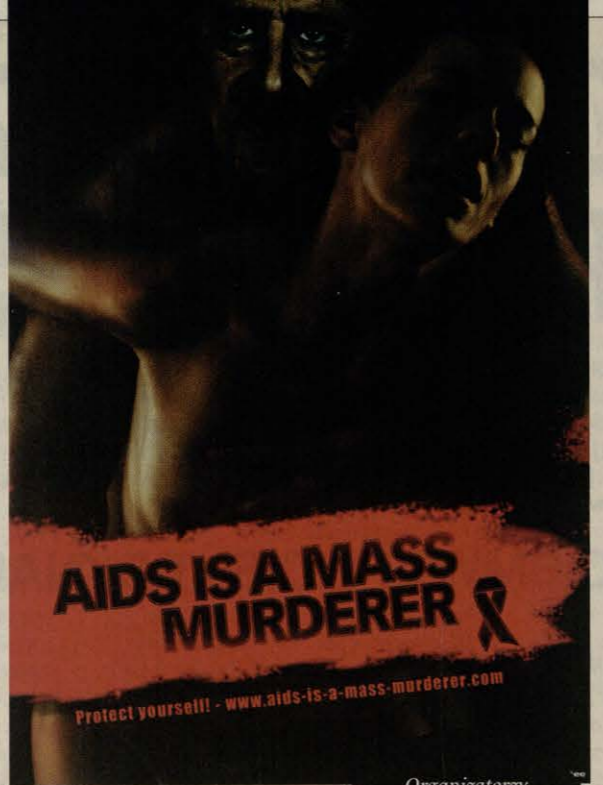
## Sztuka motywowania

Inna nowinka nie sprawdziła się we Włoszech. Rok temu minister spraw wewnętrznych zarządził, że policjanci, którzy skonfiskują mafiosom ich ferrari, lamborghini czy porsche, w nagrodę przejmą wozy. Policjanci byli zachwyceni, ale części zamienne – za drogie. Teraz policja sprzedaje luksusowe auta, a funkcjonariusze wrócą do fiatów.



## I na deser szczur

Nie byle jaki: w Papui-Nowej Gwinei odkryto gatunek szcztura o długości 82 centymetrów. Papuasi są zachwyceni: szcztury to oprócz świń największy przysmak w ich menu.



## AIDS JAK HITLER

NAJNOWSZA KAMPANIA W KWESTII AIDS, która wykorzystuje zbrodniarzy wojennych, szokuje, ale czy tak, jak chcieli tego jej twórcy? W ciągu najbliższych tygodni widzowie niemieckiej telewizji będą mieli okazję oglądać Adolfa Hitlera uprawiającego seks. W Niemczech rusza kontrowersyjna kampania społeczna przestrzegająca przed AIDS i zachęcająca do używania prezerwatyw. W telewizyjnym klipie bardzo sugestywnie nakręcona scena miłosna kończy się ujawnieniem twarzy ko-

Organizatorzy kampanii chcieli nadać chorobie twarz i wybrali twarze morderców. Krytycy twierdzą, że ten manewr stygmatyzuje chorych

chanka – to Hitler. Akcja społeczna na billboardach i city-lightach wykorzystuje też wizerunek Józefa Stalina i Saddama Husajna. Hasło kampanii brzmi: AIDS to masowy morderca.

Pomysł nie podoba się wielu organizacjom zajmującym się walką z epidemią AIDS i pomocą osobom zakażonym.

– Ta kampania robi więcej zła niż dobrego – uważa Joanna Głazewska z polskiego Krajowego Centrum do spraw AIDS. – Problem przedstawiony jest w złym kontekście emocjonalnym, film promuje niewłaściwe konotacje. Nawet jeśli nie taki był zamiar, osoba chora będzie utożsamiana z Hitlerem.

Głazewska podobnie jak przedstawiciele dziesiątek organizacji z całego świata, które krytycznie wyraziły się o reklamach, obawia się, że przyczynią się one do stygmatyzacji zakażonych. – Zamiast edukować i przestrzegać, kampania demonizuje chorych i utrwała stereotypy na temat AIDS.

„Chcieliśmy dać wirusowi twarz. To nie mogła być ładna buzia” – tłumaczą autorzy spotów z agencji Das Committee. Mimo protestów bawarska organizacja pozarządowa Regenbogen, która zamówiła kampanię, nie zamierza zdejmować jej z anteny i billboardów. Według jej danych codziennie na świecie sześć tysięcy ludzi umiera na AIDS i dopiero mocny przekaz uświadomi to społeczeństwu. – mac

## Francja

## SZEJK KATARU W HOTELU LAMBERT

WALKA O ZACHOWANIE DAWNEJ REZYDENCJI książąt Czartoryskich wchodzi w ostatnią fazę. Katarczycy może i nie kupili polskich stoczni, ale są właścicielami Hotelu Lambert – jednego z głównych ośrodków Wielkiej Emigracji. W XIX wieku na jego salonach bywali Fryderyk Chopin, Eugène Delacroix, Adam Mickiewicz czy George Sand. A w 2007 roku brat emira Kataru, shejk Hamad Ben Khalifa-al-Thani, zaofertował za rezydencję rodzinie Rothschildów 60 milionów euro (prawie ćwierć miliarda złotych). W przeciwieństwie do transakcji stoczniowych nie tylko opłacił uiszczył, ale także zapowiedział wyłożenie kolejnych 40 milionów na przebudowę. Gruntowną.

O to we Francji toczy się walka. Shejk zaprzagnął upstrzyć fasadę klimatyzatorami, pod 300-letnim budynkiem wykopać podziemny parking, zamiast klatek schodowych zamontować cztery windy, a nad salą z plafonem



pedzła Charles'a Le Bruna (jego prace zdobią Wersal) zbudować nowoczesną łazienkę.

Miłośnicy sztuki załamali ręce. Po długich bojach ówczesna minister kultury Christiane Albanel dała w czerwcu zgodę na plany shejka. Oburzona paryska elita zbiera podpisy pod protestem (jest ich osiem tysięcy), a sprawę rozpatruje właśnie trybunał administracyjny. Wyrok wyda wkrótce, bo prace mają ruszyć w listopadzie.

– joa

# Czysta technika



## Nowe Audi Q7 TDI clean diesel

Przypatrz się efektownym, nowym światłom LED\* do jazdy dziennej. Zwróć uwagę na zmienioną stylistykę osłony chłodnicy Singleframe. W Audi Q7 znajdziesz wiele nowych atrakcyjnych rozwiązań. Najbardziej spektakularne zmiany odkryjesz jednak w wyjątkowo oszczędnym i efektywnym silniku 3.0 TDI clean diesel. Poznaj jego zalety: niewiarygodnie niski poziom zużycia paliwa (8,9 l/100 km) przy bardzo dużej mocy (240 KM) oraz zmniejszoną emisję szkodliwych dla środowiska tlenków azotu nawet o 90%. Teraz Audi Q7 w wybranych wersjach silnikowych jest dostępne z homologacją ciężarową. **Odlicz 22% VAT** i korzystaj z innowacyjnych osiągnięć techniki.

Infolinia: 0 801 200 500\*\*

\*Dostępne z reflektorami ksenonowymi plus.  
\*\*Opłata jak za 1 jednostkę połączenia lokalnego.



Audi

# BIZNES

## Co mówią liczby

### 5 mln Polaków

nie będzie już musiało męczyć się z corocznym wypełnianiem i wysyłaniem PIT-ów – szacuje Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”. Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji przepisów podatkowych, która przesuwaa obowiązek wypełniania PIT-u na pracodawcę. Już dziś etatowy pracownik może prosić go o wypełnienie deklaracji podatkowej, ale jest to obwarowane zastrzeżeniami, na przykład pracodawca nie wypełnia PIT-u pracownika korzystającego z ulg. Teraz, rozliczając PIT, pracodawca będzie musiał uwzględnić i rozliczyć dwie najpopularniejsze ulgi – na dzieci i na Internet. W zeznaniu wpisze też (na życzenie) organizację pożytku publicznego, na konto której wpłynie jeden procent podatku pracownika. Gdy ktoś korzysta z innych ulg, miał dochody z innych źródeł albo rozlicza się z małżonkiem, sam wypełni PIT. Według PKPP Lewiatan nowy obowiązek obejmie około miliona pracodawców. – *iggy*

### 256 godzin

wystarczy, by stać się certyfikowanym pamiętkarzem. Tyle potrwa rozpoczynające się we wrześniu szkolenie organizowane przez Dolnośląską Organizację Turystyczną. Kursanci pod okiem regionalnych artystów nauczą się technik wytwarzania ludowego rękodzieła, w tym przedmiotów z gliny, biżuterii z kamieni półszlachetnych, malowania na jedwabiu i krawiectwa artystycznego. – *fieda*

## Ciuszki i pluszaczki

### PRZYJMĘ MISIA ZA ŚPIOSZKI



DZIECI, ZWŁASZCZA TE NAJMNIJSZE, mogą wyrastać z ubranek nawet co miesiąc. Dlatego przez Internet rodzice wymieniają się ciuszkami, zabawkami, a nawet wózkami. Ponad 22 tysiące ubrań jest w dziale dziecięcym portalu Mojeciuchy.pl. Serwisy Giendamamy.pl czy Szafka.pl mają mniej ubrań, ale są tam zabawki, me-

ble lub wózki. Przedmioty można sortować, na przykład według rozmiaru lub płci dziecka. Na Giendamamy.pl każda rzecz jest wyceniona nie na pieniądze, lecz na punkty. Najdroższe są wózki, felokielki oraz duże interaktywne zabawki (40–50 punktów). Są też książki, płyty DVD, grzechotki i pluszaki (10–20 punktów) oraz ciuchy i bu-

KONKURENCJA AGATA KOMOSA

## Kolej na tanią kolej

Dzięki wojnie cenowej między PKP InterCity a PKP Przewozy Regionalne tanieją bilety na połączenia między dużymi miastami

**G**dy 1 września PKP InterCity zlikwidowało siedem swoich połączeń, PKP InterRegio (firma należąca do PKP Przewozy Regionalne) uruchomiło na tych trasach trzy własne pociągi z informacją, że niesie pomoc poszkodowanym pasażerom. Skąd ta wojna o pasażera? Od grudnia 2008 roku Ministerstwo Infrastruktury dotuje międzyregionalne i międzynarodowe połączenia PKP InterCity, a PKP PR otrzymuje dofinansowanie na relacje wewnątrz regionów. Wcześniej podział dotacji nie był tak jasny. Określenie stref wpływów miało przyspieszyć stworzenie prostej sieci połączeń.

Obsługa wyłączanie pociągów lokalnych okazała się jednak tak nieopłacalna, że mimo dotacji PKP PR przynosiło nawet 20 milionów złotych straty miesięcznie. Trzeba było szybko stworzyć coś dochodowego. Udało się. – 30 kwietnia tego roku uruchomiliśmy pociągi międzyregionalne InterRegio – mówi Piotr Olszewski, rzecznik PKP PR. I jest taniej: ceny są niższe niż w należących do InterCity pociągach Tanych Linii Kolejowych. Ekspres

z Poznania do Warszawy kosztuje w InterCity 97 złotych, a w InterRegio – 38,50, ale podróż trwa 50 minut dłużej. – Nasze produkty są skierowane do innej grupy celowej – tłumaczy Olszewski. – InterRegio jest dla tych, którzy kierują się głównie ceną biletu.

Większość pociągów InterRegio jeździ na tej samej trasie co nasze. Odjeżdżają nawet pięć minut po pociągach InterCity – irytuje się Paweł Ney, rzecznik PKP InterCity. Jego firma odpowiada promocjami: bilet z Warszawy do Krakowa to 19 złotych, a w InterRegio – 40.

Zdaniem Neya Przewozy Regionalne zachowują się nieelegancko: – Jeśli nie będą zajmowały się tym, co jest ich obowiązkiem, czyli

połączeniami lokalnymi, kto będzie dowoził pasażerów na dworce w dużych miastach? Na przykład po zlikwidowaniu połączeń InterCity z Zamościem do miasta nie jeździ żaden pociąg. PKP InterRegio ma ambicje uzupełniać nasze braki, ale tam nie uruchomiło żadnego połączenia.

W sumie jednak od kwietnia 2009 roku InterRegio stworzyło już 22 połączenia międzyregionalne. W ofercie InterCity pociągów jest nawet 10 razy więcej.

### Z KIM NAJTANIEJ I ZA ILE\*

Trasa	InterRegio	InterCity
Warszawa–Poznań	40	19 (p)
Warszawa–Kraków	40	19 (p)
Olsztyn–Poznań	40	50
Warszawa–Bydgoszcz	40	29 (p)
Białystok–Warszawa	28	38
Warszawa–Łódź	23	32
Przemyśl–Kraków	35	45
Kraków–Wrocław	35	45
Warszawa–Wrocław	42	49

\* Ceny biletów w złotych, bilety normalne, w InterRegio nie ma klas, w InterCity druga klasa, część połączeń InterCity to pociągi Tanych Linii Kolejowych, które należą do PKP IC. (p) – cena w promocji

ciki (10–50). Gdy ktoś zadeklaruje chęć przyjęcia naszego przedmiotu, przelewa nam punkty, za które możemy dalej kupować. Nie zamienimy ich na pieniądze, co wymusza na użytkownikach, by naprawdę wymieniali się przedmiotami. Na Mojeciuchy.pl oraz na Szafka.pl przedmioty można i wymieniać, i sprzedawać. Jeśli coś nas interesuje, wysyłamy wiadomość do wystawiającego, proponując mu coś z naszych wystawionych zapasów. Przy sprzedaży za wysyłkę płaci kupują-

cy, przy wymianie – obie strony (na Giendamamy.pl koszt wysyłki pokrywa wysyłający). Ceny (lub ich wartość w punktach) są w sieci nawet o 70 procent niższe niż w sklepie, a ciuchy i zabawki często prawie niezniszczone. Wartą 150 złotych kurteczkę dostaniemy za 40–50 złotych, za parę śpioszków czy body zapłacimy nie 25, lecz 5 złotych. Czasem można upolować ciuchy za złotówkę, a w portalu Mojeciuchy.pl jest zakładka „Oddam za darmo”. – *fieda*

NOWOŚĆ!

LEGENDY KINA

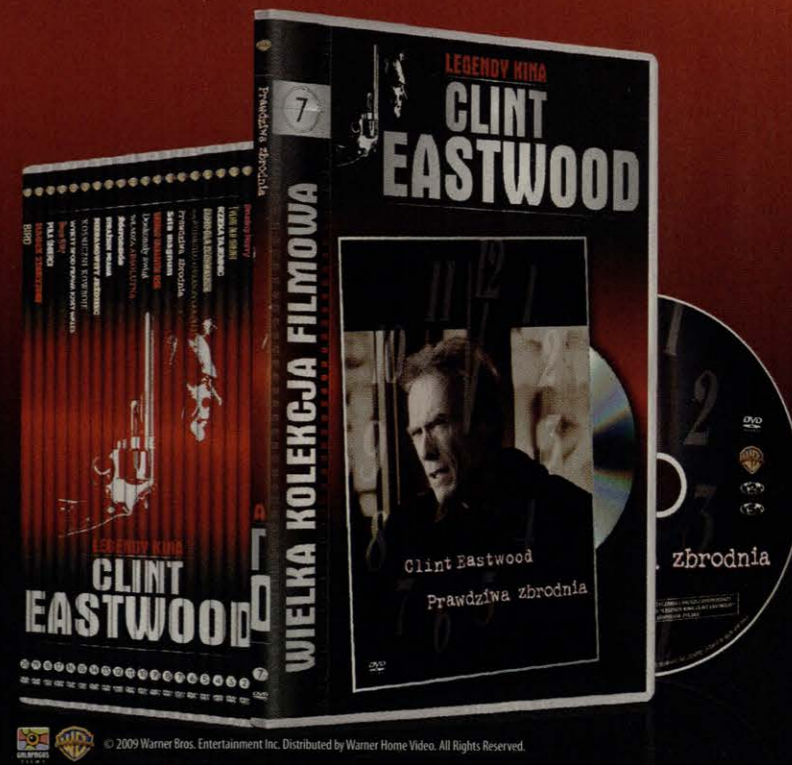
# CLINT EASTWOOD

KOLEKCJA 20 FILMÓW CLINTA EASTWOODA  
JEDNEGO Z NAJLEPSZYCH AKTORÓW I REŻYSERÓW HOLLYWOOD

## 7. część kolekcji Clint Eastwood Prawdziwa zbrodnia w sprzedaży od 17 września

z tygodnikiem **PRZEKROJ**

„Prawdziwa zbrodnia” to nie tylko 21. film w reżyserskiej karierze Eastwooda, czy jeden z wielu, w którym wystąpił jako aktor. „Prawdziwa zbrodnia” to przede wszystkim pełna napięcia historia ukazująca przeżycia skazańca i wysiłki głównego bohatera, który walczy, nie tylko o to, by go ocalić, ale i o to, by nadać sens własnemu życiu. Czy niespełniony zawodowo, uzależniony od alkoholu dziennikarz wygra walkę z czasem i uratuje życie niewinnego człowieka? Obok Eastwooda, w genialnych kreacjach wystąpili: Isaiah Washington, Denis Leary, Lisa Gay Hamilton, James Woods i Diane Venora.



WIELKA KOLEKCJA FILMOWA

WAGA! Kolejne filmy z kolekcji co 2 tygodnie w kioskach w sprzedaży samodzielnie – bez „Przekroju”

Szczegóły i prenumerata na [www.kolekcjafilmowa.pl](http://www.kolekcjafilmowa.pl)

# Gdy ustawy piszą biskupi...



ROZMOWA ALEKSANDRA PAWLICKA

*Obrona zapłodnionych komórek to intratne, polityczne zajęcie – mówi etyk, filozof, była minister do spraw równouprawnienia, profesor Magdalena Środa*

Po miesiącach zapowiedzi ustawy regulującej kwestię in vitro znaleźliśmy się w oku cyklonu. W Sejmie czeka najbardziej restrykcyjny projekt zakładający trzy lata więzienia za zapłodnienie poza organizmem matki.

– To jest projekt ściśle ideologiczny, oparty wyłącznie na przekonaniach religijnych. A nawet fanatycznych, antynaukowych. A przecież gdyby nie nauka, która przez setki lat rozwijała się wbrew Kościołowi, w ogóle nie wiedzielibyśmy, jak wygląda płód. Ani że można go operować, zanim się narodzi, ratując go przed poważnymi schorzeniami. Teraz twórcy ustawy stają w obronie zarodka, odmawiając prawa głosu nauce i medycynie. To wyraz skrajnego, fundamentalistycznego myślenia.

**Człowiek stojący na czele Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Contra in vitro”, która przygotowała tę ustawę, Jacek Kotula, ma czworo dzieci.**

**Czy ma moralne prawo odmawiania innym posiadania potomstwa?**

– Moralne prawo to termin tak szeroki, że można na różne sposoby go uzasadnić. Pytaniem jest, kto ma moralne prawo do ograniczania moralnych praw innych? W Polsce bardzo wielu polityków uzurpuje sobie takie prawo, i to nie tyle z powodu jakiejś szczególnej wrażliwości moralnej, ile kalkulacji politycznej lub wyznania, co jest przecież prywatną sprawą. W takim postępowaniu jest coś niemoralnego, bo okrutnego. Osoby niepełne cierpią. Medycyna potrafi temu cierpieniu zapobiec. Dlaczego więc odmawiać prawa do walki z cierpieniem? Tylko dlatego, że ono nas nie dotyczy? W imię jakiejś wymyślonej zasady? To strasznie niechrześcijańskie! Chrystus wszak nakazywał wypełnić prawo miłością. Pan Kotula – jak mniemam, bo nie znam człowieka – należy chyba do jakiejś niechrześcijańskiej sekty.

**Religia przypisuje cierpieniu specjalną rolę.**

– Religijnie da się wszystko uzasadnić. Ja potrafię uzasadnić słuszność stosowania in vitro. Skoro Pan Bóg dopuścił istnienie niepełnych kobiet i mężczyzn, to dopuścił także istnienie lekarzy potrafiących zapobiec temu nieszczęściu. Szczególnie mówiąc, nie jestem w stanie zrozumieć osób pragnących zakazania metody in vitro. Cóż to za moralność, która skazuje innych na cierpienie, coż to za polityka, która obraca się przeciwko własnemu społeczeństwu? Naszemu państwu powinno zależy zarówno na minimalizacji cierpienia obywateli, jak i na ich przyroście naturalnym. Kalkulacje polityczne typu „zakazę in vitro, to poprze mnie Kościół i jego wierni”, stanowczo powinny odgrywać mniejszą rolę. Poza tym wierni też niekiedy potrzebują in vitro.

**Na razie do pomocy daleko. Mowa raczej o rzucaniu kłód pod nogi osobom pragnącym korzystać z in vitro.**

– Trzeba przypomnieć, że cała sprawa powstała z powodu potrzeby refundacji. W czasach rządu SLD zebrano sto tysięcy podpisów, od lewa do prawa, popierających refundację in vitro. Ale kadencja się skończyła, a z nią temat. Powrócił, gdy pojawiła się potrzeba regulacji wynikających z konwencji bioetycznej Rady Europy. Wystarczyło ją przyjąć, u nas jednak bioetyka jest przede wszystkim okazją do robienia politycznych karier, których trampoliną jest przypodobanie się Kościołowi. Poseł Gowin w tym kontekście wychodzi na znacznie

**Selekcja zarodków powinna być możliwa tylko ze względów zdrowotnych, a nie z powodu płci czy koloru oczu**



mniej gorliwego, niż jest, ale właśnie jego nieszczęsna ustawa może się okazać kompromisem (przypomnę definicję tego pojęcia, którą sformułował kiedyś Adam Szostkiewicz i z której chętnie korzysta dzisiejszy rząd, że kompromis to coś, czego nie potępiają biskupi z ambon).

**A ja myślę, że problem in vitro powraca wtedy, gdy trzeba coś załatwić. Donald Tusk po objęciu fotela premiera powiedział, że pieniędzy na in vitro nie będzie, ale rok później zapewnił, że in vitro będzie w Polsce legalne i refundowane. Dlaczego? Bo PO potrzebowała wsparcia SLD w odrzuceniu prezydenckiego weta do ustawy pomostowej, a in vitro to sztandarowa sprawa lewicy.**

– Niestety, mam coraz gorsze zdanie o premierze Tusku. Wszystkie jego działania (a raczej ich brak) są obliczone wyłącznie na wynik zbliżających się wyborów. Tusk nie myśli w kategoriach dobra publicznego

i polityki długofalowej. Wspieranie Gowina i jego monopolu na prawdę moralną też jest kalkulacją polityczną polegającą na zapewnieniu sobie poparcia prawego skrzydła. W starciu z PiS i prezydentem Kaczyńskim walczącym o reelekcję to skrzydło może mieć głos decydujący. Gowin doskonale wyczuł koniunkturę: obrona zapłodnionych komórek to łatwe, spektakularne i intratne politycznie zajęcie. Komórki się nie sprzeciwią.

**Joanna Senyszyn nazywa Gowina talibem uzbrojonym niczym tasiemiec w biskupie instrukcje.**

– Talib – nie. Talibowie mają głęboką wiarę, a dla mnie Gowin to cynizm polityczny w czystej postaci. To typ w stylu Marcinkiewicza, który bronil świętości rodziny, przeciwstawiając się wprowadzeniu do szkół etyki i wychowania seksualnego, a o którego romansach można dziś czytać na portalu Pudelek. Cynizm i szkodliwa społecznie świętoszkowatość to najbardziej obrzydliwe postawy w polityce. Za grosz nie uwierzę politykowi, który robi karierę na obronie wymyślonych zasad, ignorując ludzkie cierpienie. Nie uwierzę w dobre intencje „świętych”, którzy sami korzystając z osiągnięć cywilizacji, skazują innych na posłuszeństwo naturze i „noszenie krzyża”.

**Po co więc, mając ustawę Gowina gwarantującą poparcie prawej strony, Tusk kazał przygotować kolejny projekt partyjnej koleżance Małgorzacie Kidawie-Błońskiej?**

– To taka kalkulacja piłkarza Tuska, jak wszystkich wykiwać. Im więcej się napłacze, tym łatwiej zmylić przeciwnika i większe szanse na celniejszy strzał do wyborczej bramki. Posłowie się pokłócą, a premier zobaczy, która ustawa (jeśli w ogóle) mu się kalkuluje. Może dzięki temu horrendalnemu bałaganowi uda się sprawę przeciągnąć do wyborów prezydenckich, a wtedy zobaczymy, jakie będą nastroje i co wygodnie jest poprzec. Gdyby premier rzeczywiście myślał o ludziach niemogących mieć dzieci i szukających pomocy w metodzie in vitro lub gdyby myślał chociażby o demografii, poparłby ustawę społeczną, zbudowaną na wzorach europejskich.

**Czyli lewicową, najbardziej liberalną, zakładającą, że biologiczni rodzice mogą decydować o niszczeniu zarodków, których nie wykorzystali.**

– Zaletą tej ustawy jest przede wszystkim to, że została napisana przez ludzi kompetentnych, lekarzy, prawników, etyków, a nie przez filmowców, posłów czy księży. Jeśli chodzi o zapis, o którym pani mówi, to można dyskutować. Nie stanowi on sedna sprawy. Chodzi przede wszystkim o stworzenie prawa do posiadania dzieci dla każdego, kto tego pragnie, chodzi o medyczną skuteczność i oszczędzanie cierpienia kobietom narażonym na zabiegi. →

→ Dochodzimy do jednej z najbardziej kontrowersyjnych kwestii. Dla kogo in vitro? Dla małżeństwa, konkubinatu czy może też kobiet samotnych?

– Powtarzam: dla każdego. To prawo wynika z konstytucji. Posiadamy je jako obywatele, jako jednostki, a nie członkowie rodziny. Choć w Polsce wielu się wydaje, że to rodzina ma prawa konstytucyjne. Na przykład nie ma w naszym kraju czegoś takiego jak edukacja seksualna, tylko wychowanie do życia w rodzinie, jak gdyby seks był cechą życia rodzinnego, a nie jednostkowego. Tymczasem jest niemal odwrotnie. Dzieci możemy mieć jako osoby indywidualne.

**Gowin mówi inaczej: nie chodzi o to, żeby mieć dziecko, tylko żeby tworzyć dla tego dziecka rodzinę.**

– Dziecko powinno się wychowywać w takim środowisku, które zaspokaja jego potrzebę miłości, bezpieczeństwa, socjalizacji i inne. Nie zawsze potrzeby te zaspokaja heteroseksualna rodzina pobłogosławiona sakramentem. Często dziecku jest lepiej po rozwodzie rodziców, ze społecznym ojcem lub społeczną matką. Często lepiej jest, gdy wychowuje je matka i babka, bo ojciec pije i jest agresywny. Czy samotna osoba, rodząc dziecko z silnej potrzeby jego posiadania, mająca po temu środki, nie jest lepszym środowiskiem niż wielodzietna rodzina bez środków i chęci posiadania dalszych dzieci? Rodzina nie jest świętością. Dziecko musi mieć dobre warunki wychowawcze, a niekoniecznie rodzinę nuklearną w wersji, w której funkcjonuje ona przez ostatnich 200 lat i która akurat podoba się Gowinowi. Wystarczy



## Kobieta, która wychowuje dziecko z własną matką, to rodzaj rodziny homoseksualnej

poczytać o historii rodziny, by wiedzieć, jak zmienne formy przybiera, i to, co nam się wydaje „tradycyjne” i „odwieczne”, trwa tyle, ile kapitalizm, czyli niedługo.

**Liberalny projekt PO Kidawy-Błońskiej w tym punkcie jest akurat bardzo konserwatywny. Prawo do in vitro daje wyłącznie małżeństwom i parom heteroseksualnym.**

– Pary heteroseksualne to poprzeczka (w warunkach polskich) nie do przeskoczenia, ale kwestia jednostki – sądzę, że tak. Coraz więcej mamy samotnych rodziców, zwłaszcza matek, i to nie tylko z powodu porzucenia, jak bywało dawniej, ale z wyboru. Kobiety są coraz lepiej wykształcone, bardzo aktywne i wolą same wychowywać dziecko, niż robić to z mężczyzną, który jest jak drugie dziecko. Nie wiem też, dlaczego tak bardzo boimy się rodzin homoseksualnych. Przecież kobieta, która wychowuje swoje dziecko z własną matką lub siostrą, to rodzaj rodziny homoseksualnej. Tyle że one ze sobą nie sypiają. Ale co jest takiego złego w parze homoseksualnej, która wychowuje dziecko i sypia ze sobą? Nie słyszałam poza tym o katowaniu dzieci w rodzinach homoseksualnych, ale słyszałam wiele o udurkach dzieci w rodzinach heteroseksualnych.

**Następnym krokiem będzie prawo samotnego ojca do zafundowania sobie dziecka in vitro.**

– Jeśli dajemy takie prawo matkom, to musimy dać je i ojcom.

**Inny kontrowersyjny pomysł to prawo do zapłodnienia in vitro wyłącznie dla kobiet przed czterdziestką.**

– Absurdalne. O wieku osoby, o tym, czy jest zdolna do zapłodnienia pozaustrojowego, może decydować tylko lekarz. Nie polityk. Ta ustawa w ogóle powinna być napisana przez lekarzy, a nie przez polityków. **Ale to prawo natury: młoda kobieta jest bardziej przystosowana do rodzenia dzieci niż taka, która z racji metryki mogłaby być już babcią.**

– Nie w dzisiejszych społeczeństwach. W ciągu ostatniego 20-lecia granica urodzenia pierwszego dziecka przesunęła się o kilka lat. Mieliśmy głośną sprawę sześćdziesięcioparoletniej Włoszki, która urodziła dziecko dla swojej córki, bo ta nie mogła donosić ciąży. Dlaczego wykluczać takie przypadki? Co w tym jest złego?

**Jest chyba jednak jakaś granica rozsądku. A jeśli nie ma, to należy ją ustanowić, tworząc prawo.**

– Myślę, że ustalanie takich granic należy pozostawić kompetencjom lekarzy. Jak z operacjami serca. Kiedyś operowano tylko 40–45-latków. Dziś zabiegi kardiologiczne robi się także u osób powyżej 80. roku życia.

**Tylko że w przypadku chorób serca chodzi o ratowanie życia. W sprawie in vitro rzadzi prawo pieniądza. Jeśli kobieta zechce urodzić sobie dziecko i będzie ją na to stać, to lekarz, uznając, że nie ma zagrożenia dla zdrowia i życia, wykona zabieg, nie patrząc w metrykę.**

– Żyjemy w kulturze wolności i autonomii. Jej ograniczanie musi wspierać się na poważnych racjach. Dlaczego w wieku 50 lat mam mieć mniej praw i możliwości niż

w wieku lat 30 i dlaczego mam mieć ich więcej jako mężatka niż jako osoba samotna czy lesbijka? I dlaczego o tych ograniczeniach ma decydować jakiś przypadkowy poseł, którego wiedza ogranicza się do zbioru przesądów i stereotypów? Poza tym po to, by argument finansowy odgrywał jak najmniejszą rolę, ustawa powinna być jak najszersza. To jest tak jak z aborcją. W krajach, w których aborcja jest dozwolona, można jej dokonać do 12. lub 15. tygodnia ciąży. W Polsce, gdzie jest zakazana, też się ją wykonuje. Podejrzewam, że nawet w szóstym miesiącu ciąży, bo wszystko zależy od pieniędzy, jakie się płaci. Skoro zapłodniona komórka jajowa jest świętością, to właściwie wszystko jedno, czy „zabije się” ją, czy jej starszą postać, czy noworodka. Różnicy nie ma, bo – jak mówią niektórzy parlamentarzyści – każde życie jest święte. A najświętsze jest to, którego jeszcze nie ma. Mechanizm pieniądza będzie działał i w kwestii in vitro. Jeśli zakazemy leczenia niepłodności tą metodą, wzrośnie jedynie cena, dziś i tak wysoka. W gazetach będziemy mieć ogłoszenia: „Aaaaby mieć dziecko”. Tak jak dziś mamy: „Aaaaby mieć miesięczkę”.

**A jednak przyjęcie lewicowej ustawy to trochę hulaj dusza, piekła nie ma.**

– Chwileczkę, przyznanie wszystkim prawa do in vitro nie wyczerpuje kwestii regulacji prawnych, a zwłaszcza moralnych. Trzeba uporządkować sprawę selekcji i redukcji zarodków, jak również kwestię ich przetrzymywania czy na przykład problem ich adopcji. Selekcja poprzedzająca wszczęcie zarodka powinna być możliwa z powodów zdrowotnych, ale nie z powodu płci czy koloru oczu. Jeśli zaś chodzi o prawa „własności” zarodków, myślę, że można przedyskutować kwestię ich adopcji lub też, w przypadku braku zgody rodziców, wprowadzić opłatę za ich „hotelowanie”. Oczywiście eksperymenty medyczne na zarodkach są wy-

REKLAMA

## pożyczki i lokaty

- nisko oprocentowane pożyczki i kredyty
- wysoko oprocentowane lokaty terminowe
- konto osobiste i firmowe
- oferta dla przedsiębiorców

e-pożyczki → [www.stefczykonline.pl](http://www.stefczykonline.pl)



I miejsce w kategorii „Pożyczki godne zaufania”

wyłącznie **POLSKI** kapitał

**SKOK STEFCZYKA**

[www.skokstefczyka.pl](http://www.skokstefczyka.pl)

0 801 600 100

## In vitro – od prawa do lewa

U MARSZAŁKA SEJMU LEŻY PIĘĆ PROJEKTÓW USTAWY REGULUJĄCEJ WYKONYWANIE zabiegów in vitro. Dziś zabiegi wykonuje się w klinikach działających jako spółki prawa handlowego, brakuje jednak rozwiązań prawnych, które dotyczą kwestii etycznych, na przykład tego, kto może być poddany zabiegowi in vitro, ile należy wyprodukować zarodków, czy można je przechowywać, wykonywać na nich badania i eksperymenty. Określenie tego w sposób ustawowy pozwoli Polsce przyjąć ratyfikowaną w 1997 roku konwencję bioetyczną Rady Europy. Oto główne założenia poszczególnych ustaw, od najbardziej restrykcyjnej do najbardziej liberalnej:

**1.** Projekt obywatelski, który właśnie trafił pod obrady Sejmu. Przygotował go Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Contra in vitro” mający poparcie Radia Maryja. Projekt podpisało 150 tysięcy osób. Zakłada zmianę kodeksu karnego poprzez

rozszerzenie artykułu 160 o zapis wprowadzający 3 lata więzienia za zapłodnienie ludzkiej komórki jajowej poza organizmem matki oraz od 5 do 25 lat pozbawienia wolności za przeprowadzanie eksperymentów na embrionach i handel nimi.

**2.** Projekt PiS mający pełne poparcie biskupów zakłada zakaz stosowania metody in vitro z wyjątkiem adopcji zarodków już znajdujących się w bankach klinik leczenia niepłodności. Szacuje się, że obecnie w Polsce jest około 18 tysięcy zamrożo-

nych zarodków. Odesłany do poprawki.

**3.** Projekt posła Jarosława Gowina (PO) dopuszcza stosowanie metody in vitro, ale z wykluczeniem zamrażania nadliczbowych zarodków. Proponuje ograniczenie ich liczby do dwóch i obowiązek wszczęcia obu. W razie niepowodzenia (a tylko 40 procent zapłodnień in vitro kończy się sukcesem ciąży) cała procedura pobierania komórek jajowych od kobiety musi zacząć się od nowa. Wiele kontrowersji wzbudza też propozycja, by ograniczyć

in vitro wyłącznie do małżeństw oraz aby matka nie miała więcej niż 40 lat. Jako jedyny projekt Gowina wychodzi za to poza kwestię in vitro i jako ustawa bioetyczna wprowadza testament życia pozwalający niezgodnie na stosowanie terapii podtrzymującej życie przy hipotetycznym założeniu możliwości zachorowania na nieuleczalną chorobę. Projekt czeka w sejmowej kolejce.

**4.** Projekt posłanki Małgorzaty Kidawy-Błońskiej (PO) powstał jako rozwiązanie łączące konserwatyw-

na ustawę Gowina, a więc do przyjęcia przez liberalną część PO. Popierany przez ministra zdrowia Ewę Kopacz dopuszcza tworzenie zarodków nadliczbowych, stosowanie metody in vitro zarówno u małżeństw, jak i innych par heteroseksualnych oraz badania preimplantacyjne zarodków. Czeka w sejmowej kolejce.

**5.** Projekt społeczny – firmowany przez lewicę. Przygotowany został

przez zespół lekarzy, Federację na rzecz Kobiet i stowarzyszenie Nasz Bocian. Wprowadza pełną dostępność metody in vitro bez ograniczeń dotyczących stanu cywilnego czy preferencji seksualnych przyszłych rodziców. Poza tym zakłada pozostawienie w gestii rodziców (dawców komórek rozrodczych) decyzji o tym, czy nadliczbowe zarodki przechowywać, czy niszczyć. Na razie odesłany do poprawki. – *apa*

ŚWIAT POD STOPAMI JÓWITA FLANKOWSKA

## Co w murawie piszczy

Austriacy i Szwajcarzy na Euro 2008 nie mieli problemów z hotelami, autostradami czy lotniskami. O zawał serca przyprawiała ich murawa. Nie inaczej będzie w Polsce

**S**zok. Takie uczucie wywołał w miłośniku muzyki poważnej Edwardzie Grygierczyku koncert U2 na chorzowskim stadionie. A konkretnie widok murawy po zdjęciu zabezpieczeń. Trawa częściowo była zmiądzona – nie zielona, lecz żółto-brązowa. – Zniszczeń się spodziewaliśmy, ale nie aż takich – mówi Grygierczyk, z zawodu greenkeeper\* Stadionu Śląskiego.

Czasu na regenerację było mało – 5 września Polacy grali mecz z Irlandczykami. Trzeba wymienić całą trawę, nie tylko zmasakrowaną. – Nowa ma inne parametry, piłka raz by zwalniała, raz przyspieszała. To na międzynarodowym meczu nie do pomyślenia – tłumaczy Grygierczyk.

A jednak. W trakcie meczu Turcja-Szwajcaria w Bazylei podczas Euro 2008 deszcz padał, piłkarze się przewracali, a piłka robiła, co chciała. – Niestety, po murawie widać, czy obiekt sportowy jest dobrze zarządzany – ocenia profesor Czesław Wysocki, fitosociolog (czyli badacz zbiorowisk roślinnych) z Katedry Ochrony Środowiska SGGW.

Marna trawa w Bazylei zaskoczyła profesora Sławomira Prończuka z Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie. – Ale może u nas do kogoś dotrze, że sportowa trawa nie rośnie sama – zastanawia się.

Marek Szczerbowski, dyrektor Stadionu Śląskiego w Chorzowie, doskonale pamięta trzy listopadowe dni 2007 roku, podczas których schudł siedem kilogramów (choć jest przyzwyczajony do wysiłku, bo codziennie przebiega sześć kilometrów po zarządzanym przez siebie obiekcie, kontrolując przy tym także murawę). Kilogramy wyparowały, gdy z żołnierzami, policjantami, strażakami, kibicami i obsługą techniczną odśnieżał stadion przed meczem Polska-Belgia. System podgrzewania murawy okazał się mało wydolny, bo do tego samego węzła ciepłowniczego podłączone są stadionowy budynek i hotel.

A gdy w końcu przy -5 stopniach Celsjusza murawę podgrzano do +13 stopni, nad stadionem zawisła mgła – znak przegrzania murawy, który zapowiadał kłopoty z jej kondycją po meczu. – Dziś wiem, że podstawą dobrej murawy jest światło, pielęgnacja, nawożenie, wietrzenie i intensywność eksploatacji. Tego się nie przeskoczy – przyznaje Marek Szczerbowski. Dlatego koszenie, nawożenie, piaskowanie, wałowanie, nawadnianie, czesanie, odchwaszczanie, dosiewa-

nie na Stadionie Śląskim kosztuje – w zależności od pogody – od 240 do 360 tysięcy złotych rocznie. To prawie 10 procent budżetu chorzowskiego obiektu.

Swoją murawę obserwuje także Wojciech Dębski, dyrektor MOSiR w Kielcach, właściciela jednego z najnowocześniejszych stadionów w Polsce. Tam trawa zaraz po posianiu wyschła. Druga darń – sprowadzona z Holandii – nie wytrzymała obciążen treningowych i też wyschła, dlatego w marcu 2007 roku na meczu Polski z Armenią murawy niemal nie było. Trzecią (i na razie ostatnią) darnią przywieziono ze Słowacji. Teraz trawa jest regularnie badana przez Stację Chemiczno-Rolniczą w Kielcach i przez Katedrę Łącznictwa Akademii Rolniczej w Krakowie, w tym samym mieście kielecki greenkeeper studium rolniczej, a z Lublina sprowadzany jest piasek do piaskowania murawy (wcześniej ściągano go z Czech).

Greenkeepera Polonia Waldemara Wojciechowskiego stan murawy obchodzi tak, że jedną z jesiennych rund skończył ze stanem przedzawałowym, a karetka na sygnale odwiozła go do szpitala. – Boisko było wykorzystywane niemal siedem razy w tygodniu. Zamiast przepisowych pięciu godzin tygodniowo plus mecz było używane ponad 20 godzin. A trawa to żywy organizm, jak nie odpoczniesz, to zdechnie – mówi Wojciechowski, który domowy trawnik doprowadził do takiej perfekcji, że mimo zachę-

**Gdy zniszczy się część murawy, to trzeba zmienić całą, bo nowa trawa będzie mieć inne parametry**



Edward Grygierczyk regeneruje trawę na boisku Stadionu Śląskiego

Deszcz i trawa były głównymi rozgrywanymi w meczu Turcja-Szwajcaria podczas ostatnich mistrzostw Europy piłkarzy



### Greenkeeper

– osoba, która dba o utrzymanie murawy boiska, zatrudniona na etacie przez właściciela stadionu

z jego strony nikt z gości nie ośmiela się go deptać.

– Trawa lubi deptanie. Nie lubi wydeptywania – wyjaśnia profesor Prończuk.

Kłopoty z murawą Polonia miała od początku. Pierwsza darnь zgnęła, bo transport z Holandii zamiast trzech dni trwał tydzień. Dwa lata temu w grudniu ktoś niechcący wyłączył fragment ogrzewania. Zanim murawę rozgrzano, trawa znowu zgnęła. Latem okazało się, że pod jedną z bramek trawę wypala słońce od bitych od elewacji hotelu po drugiej stronie ulicy. Na razie nie ma na to rady. Mimo że murawy badane są od lat.

Instytut Trawy Sportowej w angielskim Bingley działa od 80 lat. W Polsce 40 lat temu murawą zajęła się profesor Barbara Rutkowska z SGGW. – Trawa stała się ważna, bo na Stadion Śląski przychodziło po sto tysięcy osób. Co by się działo, gdyby piłkarz Górnika pośliznął się na chwałce i nie strzelił gola? – pyta profesor Czesław Wysocki, który pracuje magisterską i doktorską poświęcił budowie boisk i muraw.

Darń na większości nowoczesnych polskich boisk wyrosła w Holandii, Niemczech, Austrii lub jest wysiewana z zachodnich mieszanek. – W Polsce brakuje dobrego sprzętu do przesiewania nasion, a bez tego trudno ufać składowi mieszanek – tłumaczy Marek Wypychowski, prezes firmy Zielona Architektura. Standardowo budowa boiska zajmuje 15 pracownikom firmy, właściwie monopolistycznie na polskim rynku, około 30 dni (z wykorzystaniem maszyn z GPS, które profilują boisko z dokładnością do trzech milimetrów). Kon-

i właśnie ziemi jest w niej najmniej. Najpierw sypie się kilka ton kruszywa, piasku i żwiru (warstwa 50 centymetrów), zostawiając półtora-, dwukilometrowe (zasypane żwirem) rowki drenarskie. System nawadniający i ogrzewający to blisko 30 kilometrów rur z wodą i (najczęściej) z glikolem przykrytych zaledwie 10 centymetrami piasku zmieszanego z minimalną ilością ziemi, na której rośnie trawa. Do tego komputerowy system sterowania i stacja meteorologiczna. Aby machina działała bezbłędnie, trzeba wiedzieć, kiedy i po co się ją włącza. Inaczej na boisko wkroczą antraknoza, pleśń śniegowa, czerwona nitkowatość, zgorzel, czarcie kręgi albo głośnia plamista.

Zdaniem profesora Sławomira Prończuka z około 260 gatunków traw w Polsce tylko od 3 do 5 nadaje się na murawy. Powinna tam

rosnąć mieszanka wiechliny łąkowej (50 procent), życicy trwałej (40 procent) i kostrzewy czerwonej (10 procent). – Trawy, którą u nas położono, już nie ma, bo ciągle dosiewamy nową. Trudno więc powiedzieć, co nam teraz rośnie, ale w polskich warunkach nie da się utrzymać czystości gatunków na boisku – wyjaśnia Tomasz Strzyga, elektryk i greenkeeper Legii, który przy pielęgnacji murawy potrafi spędzić 10 godzin dziennie.

Kamil Prokopiuk, świeżo upieczony architekt krajobrazu i wierny fan Legii naukowo zajmujący się piłkarską murawą, który na własny koszt jeździ na poświęcone jej konferencje, umie wymienić błędy gospodarzy Euro 2008. – Na boisku w Bazylei darnь zapewne położono dużo za późno. Zależało im na pięknym kolorze, ale przez to trawa nie zdążyła się ukorzenić. Boisko zapewne zwałowano, dlatego raz stała na nim woda, bo darnь była zbyt ściśnięta, a raz piłkarze wyrwali trawę karkami. Tak to jest, kiedy komercja bierze górę nad biologią – ocenia Kamil. Trawy nie da się oszukać. □



Lampy podgrzewają w lutym murawę na stadionie w Kielcach

5 TYGODNI  
TRWA  
WARZENIE  
PIWA,  
KTÓREGO  
UNIKALNY  
SMAK  
GORYCZKI  
CZUJESZ  
PRZEZ  
KRÓTKĄ  
CHWILĘ.

PROWIZORKA NA BANK ANNA SZULC

# Sezon na skoki

O serii napadów na polskie banki można by nakręcić film, w którym prawie wszystko dzieje się prawie. Są prawie gangsterzy z prawie bronią, prawie kamery i prawie pościgi. Prawdziwa jest tylko forsa. I wojna między bankowcami a policją

**Z**acznijmy od dobrej wiadomości: ostatni krwawy napad w Polsce zdarzył się osiem lat temu. Ochroniarze z Kredyt Banku w Warszawie z zimną krwią zamordowali wówczas strażnika oraz trzy kasjerki. Ich brutalność przyrównywano później do okrutnych napadów z czasów PRL-u.

Od tej pory wiele się zmieniło. Teraz napady są częstsze, za to raczej śmieszne niż straszne. Przez sześć miesięcy tego roku rabusie napadli na banki 45 razy, podczas gdy do połowy ubiegłego roku 20. Jeśli częstotliwość skoków nie zmieni się do Bożego Narodzenia (a jesienią i zimą napadów jest więcej – już w pierwszych dniach września były cztery), to w tym roku prawie co czwarty dzień będzie okradany jakiś bank.

## Banki nie pękają

Jakie są powody, dla których Polacy, najczęściej w pojedynkę, coraz chętniej sięgają po narzędzie przypominające pistolet, na przykład po kłamkę albo marchewkę, nakładają na głowę kominiarkę lub pończochę odnalezioną w szufladzie żony, a potem forsują drzwi świątyni wielkich pieniędzy? Ryzykując przy tym bardzo wysoką stawkę: od 8 do 12 lat więzienia.

A może tak naprawdę ani specjalnie nie ryzykują, ani forsować nie ma czego? Z policyjnych statystyk dowiemy się jeszcze, że w 2008 roku na 20 napadów na placówki bankowe 11 spraw zostało wykrytych. Na 45 tegorocznych napadów na banki wykrytych sprawców mamy 15.

Co ciekawe, ani policjanci, ani bankowcy nie mają sobie nic do zarzucenia. Czasem tylko jedni na drugich... napadną. Policjanci na bankowców, że montują kiepskiej jakości kamery i oszczędzają na etatach dla ochroniarzy. Bankowcy, broniąc się argumentem, że czasy, w których banki przypominały twierdze, bezpowrotnie minęły, zarzucają policji bez-



czynność i fajtlapowość. O czym mogłyby świadczyć skutki prowokacji przeprowadzonej kilka lat temu w banku w Tykach przez policjantów udających bandytów. Po sfingowanym skoku na bank ich nieświadomi niczego koledzy po fachu zjawili się po 40 minutach, a potem z piskiem opon ruszyli za bandytami. W odwrotnym kierunku niż bandyci.

W sumie jednak ani policjanci, ani finansisci napadami na banki się nie przejmują. Policjanci zgodnie przyznają, że ambitniej jest deptać po piętach prawdziwym bandziom, a nie amatorom zastraszającym kasjerki warzywem owiniętym w gazetę. A banki? Skradzione z nich pieniądze są ubezpieczone, zatem banki z powodu napadów nie pękają.

Pękają za to ze śmiechu ci, którzy z uwagą przyglądają się temu, jak ostatnio wyglądają napady po polsku. Oto kilka przykładów z ostatnich miesięcy.

## Wyrzuty sumienia

Do banku we Wrocławiu wchodzi facet, któremu zabrakło na piwo. Postanowił obrabować bank, bo był najbliżej pubu, w którym siedział. Po zastrasze-

niu kasjerki przedmiotem przypominającym broń zgarnął 900 złotych. Po kilku dniach sam zgłosił się na policję, bo skruszał pod wpływem namowy rodziny. Robi to, bo gryzą go wyrzuty sumienia. Nie, nie kieruje nim strach przed szeroko zakrojoną akcją policji, psami tropiącymi, a bywa, że i śmigłowcami. Nie robi tego nawet dlatego, że zdjęcia z jego napadu policja opublikowała w Internecie. Przecież sam z trudem się na tych zdjęciach rozpoznał, choć w przeciwieństwie do większości napadających występował z otwartą przyłbicą.

## W kołnierzu i bandażach

W banku w Gorzowie Wielkopolskim pojawia się klient w kołnierzu ortopedycznym i z ban-

dażami na rękach. Świadkowie powiedzą później, że ze współzuciem spoglądali na obolałego. Do czasu, gdy nie wrzasnął: – Daj pieniądze! Daj, ty stara k..., bo pożałujesz!!!

Kasjerka nie chce niczego żalować i pieniądze daje. Około 30 tysięcy. Mężczyzna wychodzi z banku i odjeżdża niezidentyfikowanym bliżej pojazdem w stronę pobliskiego osiedla. Policyjne psy gubią trop jeszcze przed osiedlem.

## Legenda o czarnym audi

Do ośmiu banków na Śląsku, w tym w Sosnowcu i Świętochłowicach, wchodzi postać w kominiarkach i z siekierami w dłoniach. Za każdym razem zachowują się inaczej. Raz jedynie wymachują narzędziami przypominającymi pistoletu, innym razem rozbijają nimi błaty i okienka. Jednak zawsze po otrzymaniu gotówki odjeżdżają czarnym samochodem o niezidentyfikowanych numerach.

To nie czarna wołga, tylko czarne audi – ustalili policjanci. I na tym skończyły się ich ustalenia.

## Pieszko, ale bez czapki

Do banku w Katowicach wchodzi facet o średniej budowie ciała, w dzinsach i granatowej

ILUSTRACJE PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI

kamizelce. Ma czapkę z daszkiem i ciemne okulary. W banku jest siedmiu pracowników. Faceta w dzinsach rejestrują wzrokiem jedynie dwie kasjerki. Jedna wydaje mu pieniądze z szuflady, druga w tym czasie włącza alarm i mdleje.

Alarm wciąż wyje, gdy napastnik opuszcza bank, po czym oddala się od niego pieszo. Psy tropiące głupiej przy pobliskich garażach. Zapis z kamery okazuje się nieczytelny. Czapką bawi się krótko maluchy z sąsiedniego przedszkola.

## Ucieczka przed babcią

Do banku w Rudzie Śląskiej wchodzi gość z torbą reklamówką w ręce. Wyciąga z niej przedmiot, który okaże się kłamką. Podchodzi do kasy i głosem nieznośnym sprzeciwu żąda od kasjerki wydania pieniędzy. Jej koleżance udaje się ukryć na zapleczu i powiadomić o zajściu bawiące się w pobliżu banku dzieci. Te nie dzwonią jednak po policję, lecz po pracującą niedaleko babcię. Ta natychmiast zjawia się na miejscu. Na widok starszej pani w zdecydowanie bojowym nastroju rabuś porzuca kłamkę i ucieka.

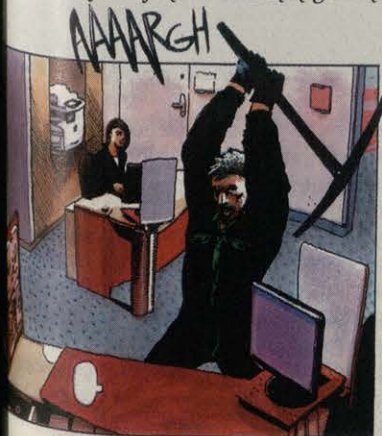
## Kilofem w okienko

Do banku, również w Rudzie Śląskiej, wchodzi facet, któremu nikt nie chce udzielić kredytu. Ubrany jest w kombinezon, na rękach ma rękawice. W dłoni trzyma kilof. Po chwili rozbija nim okienko kasowe i z szuflady przerażonej kasjerki wyciąga kilkanaście tysięcy złotych. Psy tropiące odnajdują kilof, kombinezon oraz jedną rękawicę w podmiejskim ogródku działkowym.

Dzięki życzliwości producenta ubrań roboczych policji udaje się odnaleźć sprawcę. Pieniądzy nie, bo facet, któremu nikt nie chce udzielić kredytu, wydaje je na gry hazardowe.

## Nie i już

Do banku w Szczecinie wchodzi gość z torbą w jednej ręce i zwinioną gazetą



w drugiej. Podchodzi do kasjerki. – Dawaj kasę albo cię zastrzelę – mówi, celując do kobiety z gazety. – Nie dam – odpowiada bohaterko kobieta.

Napastnik odwraca się i wychodzi.

## Ciekawski

Do banku, po raz kolejny we Wrocławiu, wchodzi facet bez przedmiotu przypominającego broń. Przez dłuższą chwilę drapie się po głowie. W końcu rusza zwało w stronę okienka. – A co by się stało, gdybym powiedział, że mam pistolet albo granat? A potem zażądałbym pieniędzy? – pyta zniechęca kasjerkę.

– Wezwałabym policję! – zapewnia zdecydowanie kobieta.

Mężczyzna dziękuje za odpowiedź i opuszcza bank. Po chwili wraca. Już od drzwi krzyczy: – Ręce do góry!

## Ku przestrodze

Do banku w Radomiu wchodzi dwóch facetów z przedmiotem przypominającym szczyryk. Terroryzują kasjerki, biorą łup, uciekają.

Policja odnosi niespodziewany sukces, bo po kilkunastu dniach demaskuje obu rabusiów. Mózgiem operacji okazuje się 16-letni uczeń szkoły zawodowej. Trafia do izby dziecka.

## To ty, Bożena?

Do banku w Krzczonowie wchodzi klient z przedmiotem przypominającym broń długą. Ubrany jest w kurtkę moro i ciemne dresowe spodnie. Na głowie ma czapkę z daszkiem, a twarz zasłoniętą czarną chustką.

– Pieniądzy albo życie – słyszy kasjerka. Sparaliżowanej ze strachu kobiecie głos napastnika wydaje się jednak znajomy.

– Bożena? To ty? – pyta w końcu ze zdziwieniem pracownica. – Bożena, co robisz?

Zapytany jest tak zaskoczony, że bez dalszych dywagacji wybiega z banku. □

REKLAMA



PO TAK BOGATYM  
PIERWSZYM WRAŻENIU  
SZUKAJ W PILSNERZE  
SŁODYCZY KARMELU,  
SMAKU MIODU I ORZECHA.  
ONE NAPRAWDĘ TAM SĄ.  
PRZECIEŻ SAMEJ GORYCZKI  
NIE WARZYLIBYŚMY  
AŻ 5 TYGODNI.



WYTRAWNY SMAK RODZI SIĘ Z CZASEM

# Wpuśćcie ICH!

WOLNY PRZEPŁYW LUDZI – NIE MA  
LEPSZEGO SPOSOBU NA POPRAWĘ LOSU  
NAJBIEDNIEJSZYCH TEGO ŚWIATA  
I NA POPRAWĘ LOSU NAJBOGATSZYCH

IMIGRACJA ŁUKASZ WÓJCIK



**W**jaki sposób można pomóc Kenijczykowi, który ma tylko jedną kozę i rodzinę na utrzymaniu? Pierwsza fala pomocy zachodnich organizacji charytatywnych polegała na budowaniu w Kenii wszystkiego – od szkół, poprzez drogi, do studni. Szkoły okazały się kłapą, bo sam budynek nie wystarczy. Potrzebni są na-

uczyciele, których w Kenii brakuje. Poza tym biednego hodowcy jednej kozy nie stać na wysłanie dziecka do szkoły, bo w ten sposób pozbawia się źródła darmowej pracy. Droga też nie jest mu potrzebna, bo nie stać go nie tylko na samochód, ale także na bilet do najbliższego miasta.

Druga fala pomocy również nie przyniosła wielkich rezultatów. Organizacje charytatywne wpadły na olśniewający pomysł, żeby zapytać Kenijczyków, czego potrzebują. Większość hodowców poprosi-

ła o zwierzęta, więc nasz hodowca kozy dostał kolejne sztuki. I naiwnie sądził, że teraz stanie się potentatem w eksporcie mięsa do Europy. Gdy okazało się, że unijne dyrektury nie przewidują takiej możliwości, z zalem sprzedał „pomocowe” kozy. Za tak zarobione pieniądze dotarł do egipskiej Aleksandrii, a stamtąd pod opieką przemysłowców do Włoch i dalej do Wielkiej Brytanii. Spotkali się w biurze pocztowym w centrum Glasgow. Mwai, doświadczony już wtedy listonosz, uczył mnie nowego fachu

i jednocześnie dopinał ostatnie formalności związane ze ściąganiem rodziny do Szkocji.

## Praca, nie jałmużna

Głupota. Głupota. Głupota. Oczywiście! W takim najczęściej trybie ludzkość dochodzi do praw, którymi się rządzi. W drugiej połowie XX wieku, po epoce dominacji merkantylizmu, do etapu „oczywistość” dojrzało hasło znoszenia ceł. Okazało się, że dzięki wolnemu przepływowi towarów państwa powoli specjalizują się w produk-

cji tego, co robią najefektywniej, a wzrost gospodarczy jednego kraju pociąga za sobą rozwój sąsiednich.

W przypadku wolnego przepływu osób działa ten sam mechanizm, ale pomysł globalnej liberalizacji prawa imigracyjnego wciąż jest na etapie „glupoty”. I to mimo że właściwie wszystkie badania naukowe pokazują zbawienny wpływ migracji zarobkowych nie tylko na państwa biedne, ale i bogate. W podsumowaniu najnowszego raportu Banku Światowego na temat

**Nielegalni imigranci na greckiej wyspie Samos. Rok temu do takich obozów trafiło w Grecji prawie 150 tysięcy osób**



migracji jego autorzy przewidują, że gdyby 30 państw należących do OECD zdecydowało się powiększyć o trzy procent rzeszę obecnie pracujących ludzi z krajów rozwijających się, to w ciągu pierwszego roku wpływy z opodatkowania gasterbeiterów przekroczyłyby łącznie 51 miliardów dolarów. Analitycy Banku Światowego twierdzą również, że kraje OECD dzięki takiemu zastrzykowi taniej siły roboczej nie tylko osiągnęłyby szybszy rozwój gospodarczy. Niskie oczekiwania płacowe imigrantów zahamowałyby wzrost płac i zdusiły inflację.

Jednocześnie około 300 miliardów dolarów pomocy popłynęłoby od nowo zatrudnionych do pozostawionych w ojczyźnie rodzin. Te 300 miliardów dolarów to o 180 miliardów więcej, niż rocznie na pomoc dla tych krajów wydają wszystkie państwa OECD. W dodatku oficjalna pomoc państwowa jest transferem pieniędzy – trzeba je komuś zabrać, żeby komuś dać. Pieniądze wysyłane przez gasterbeiterów zostały przez nich zarobione.

## Złodzieje etatów

Zgrabnym mitem podtrzymywanym przez polityków jest opowieść o „tanich” imigrantach, którzy odbierają miejscową pracę. Profesor Vivek Wadhwa z Duke University przekonuje, że nawet najbardziej dramatyczne fale migracji po II wojnie światowej spowodowały jedynie chwilowy i niewielki wzrost bezrobocia. Gdy w 1962 roku Algieria ogłosiła niepodległość i w ciągu kilku miesięcy około 600 tysięcy Francuzów wróciło stamtąd do ojczyzny, stopa bezrobocia we Francji nawet nie drgnęła. W latach 90. po rozpadzie ZSRR izraelska gospodarka bez większych problemów przyjęła 610 tysięcy rosyjskich Żydów.

Również nowsze przykłady obalają mit o skradzionych miejscach pracy. Hiszpania od 2000 roku wchłonęła ponad cztery miliony gasterbeiterów, dzięki którym kraj ten rozwijał się w szaleńczym jak na Europę tempie czterech procent PKB rocznie. Wielka Brytania mimo sześciu milionów przybyszów, głównie z Europy Wschodniej, utrzymała pięcioprocentowy poziom bezrobocia. Z kolei państwa blokujące imigrację w ostatnim dziesięcioleciu, na przykład Niemcy, przypłaciły to wieloletnią stagnacją gospodarczą wywołaną brakiem rąk do pracy.

Rodzi się oczywiście pytanie, czy systemy socjalne państw zachodnich, takich jak Wielka Brytania, są w stanie wytrzymać napływ tysięcy imigrantów z Kenii. – Zarzut, że oto imigranci przyjeżdżają do nas, by palić się w dobrodziejstwach opieki socjalnej, jest bzdurą – mówi „Przekroju” Alberto Alesina, włoski ekonomista z Harvardu. – Nie ma żadnych badań potwierdzających tę tezę. Imigranci są przeważnie młodzi, zdrowi i chętni do

→ pracy. Może się jeszcze okazać, że planowane przez nich składki ubezpieczeniowe będą jedynym ratunkiem dla naszych przeciążonych systemów socjalnych.

**Dobrowolna podklasa**

Dla świętego (politycznego) spokoju imigrantów zarobkowych można wyłączyć z tych systemów socjalnych. Takie rozwiązanie proponuje Lant Pritchett, jeden z najbardziej znanych ekonomistów zajmujących się migracjami. W książce „Let Their People Come” („Niech przyjadą”) Pritchett odiera na początku zarzut, że pozbawiając imigrantów praw socjalnych, robimy z nich podklasę społeczną: „Oni dziś są podklasą, która nie ma prawa uciec ze swoich biednych krajów. Pozwalając im pracować u nas, wydobywamy ich z biedy”.

Pritchett podaje przykład krajów Zatoki Perskiej, gdzie pozbawieni praw obywatelskich stanowią nawet 85 procent siły roboczej. Pracujący tam Filipińczycy i Pakistańczycy nigdy nie domagali się równouprawnienia, bo wiedzą, że Arabowie szybciej wyrzucą ich wszystkich, niż pozwolą im na udział w życiu publicznym.

Zarzut, że coś takiego na cywilizowanym Zachodzie by nie przeszło, jest nieco spóźniony. W 300-milionowych Stanach Zjednoczonych mieszka obecnie około 12 milionów nielegalnych imigrantów, których status niewiele różni się od sytuacji Filipińczyków w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Obie grupy są zadowolone, bo mogą pracować i zarabiać. Obie grupy publicznie nie istnieją. Różnica polega na tym, że Arabowie z Zatoki stawiają sprawę jasno, a Amerykanie od 20 lat nie są w stanie uregulować statusu swojej podklasy.

Impas z „nielegalnymi” w USA pokazuje, jak bardzo temat migracji łączy dziś odległe w innych sprawach strony polityczne. Zaproponowaną w 2007 roku przez George’a W. Busha ustawę regulującą status „nielegalnych” zgodnie odrzucili Repu-



**Biednych ciągnie do bogatych i wbrew mitom wszyscy na tym zyskują.** Imigranci zarabiają lepiej niż w swoich krajach i zmniejszają bezrobocie, bo tworzą nowe miejsca pracy. Zaznaczony strzałkami kierunek migracji pokazuje, że ich głównym celem są nie tylko USA i UE, ale też RPA czy ZEA

blikanie i Demokraci. W Wielkiej Brytanii lewicowy premier Gordon Brown za opozycją powtarza hasło: „Brytyjskie miejsca pracy dla Brytyjczyków”, które jeszcze kilka lat temu przechodziło przez gardło tylko miejscowym nacjonalistom. Podobne ciągoty ma Nicolas Sarkozy, nie wspominając już o Silviu Berlusconi.

**Bilet zamiast kozy**

Część socjologów uważa, że to czysta dyskryminacja. Najbardziej radykalny z nich Philippe Legrain w swojej książce „Immigrants: Your Country Needs Them” („Imigranci: twój kraj ich potrzebuje”) pisze, że jeśli zakaz dyskryminowania ludzi ze względu na rzeczy od nich niezależne jest tak powszechnie akceptowany, to dlaczego nie odnosi się on do imigrantów: „Dziś na Zachodzie nierówne traktowanie pracowników ze względu na pleć czy kolor skóry uważane jest za niedopuszczalne. Dlaczego w takim razie powszechnie akceptuje się dyskryminację pracowników ze względu na przynależność narodową? Przecież Mek-

sykanin nie odpowiada za to, że urodził się na złym brzegu Rio Grande”.

Takie poglądy są wyrzucane poza nawias dyskusji o imigrantach, bo według swoich kryteriów Legrain podważa koncepcję państwa narodowego, na której zbudowany jest system światowy. Nawet najbardziej znany współczesny teoretyk sprawiedliwości, amerykański filozof John Rawls, uważał, że sprawiedliwość kończy się na granicy państwa.

Czyli wystarczy, że będziemy sprawiedliwi u siebie, a reszta świata nas nie obchodzi? Do tego przekonują nas politycy, którzy podkreślają, że państwo jest własnością obywateli i nikt inny (imigranci) nie ma do niego prawa. Ale wtedy musielibyśmy założyć, że państwo jest czymś fizycznym (budynki, place, armia) i dlatego można je ukraść.

Być może takie rozumowanie przeszłoby w krajach Zatoki Perskiej. – W tych krajach źródłem bogactwa są surowce naturalne, takie jak ropa. Zdecydowanie można ją ukraść – mówi „Przekrojowi” Holger Kolb, znany niemiecki politolog. – Trudno jednak sobie wyobrazić, że imigranci ukradną Amerykanom źródło ich bogactwa, czyli zasady prawa własności, wolnego rynku czy prawa do sprawiedliwego procesu.

Zamiast więc kupować kozy Kenijczykom, nie bójmy się wpuszczać ich do nas, zwłaszcza że sami możemy na tym zarobić. Czy można wymyślić lepszy sposób na wyciąganie ludzi z biedy? To ważne – ludzi, a nie krajów. Tę drugą opcję preferuje dziś większość organizacji charytatywnych. Kończy się to tym, że coraz więcej wzbogaconych na sprzedaży kóz Kenijczyków stać na wyjazd na Zachód w poszukiwaniu pracy. Po co w takim razie mnożyć biurokrację i męczyć zwierzęta? Lepiej od razu kupić Kenijczykowi bilet lotniczy do Europy.



1 GBP	4.6951	+0.82%	12:10 TVP 1: Agrobiznes	Warszawa
1 CHF	2.7098	+0.73%	12:40 TVP 2: Kocham Cię, Polsko...	Pochmurno
1 EUR	4.1277	+0.96%	13:00 Polsat: Panienki	
1 USD	2.8975	+1.46%	Program TV	

WIELDA (M) OPINIE (P)

POPULARNE WSZYSTKIE (+10)  
3-drzwiowe Polo zadebiutuje we Frankfurcie

**ZPN robi kibiców w konia - znowu**



Chcesz bilet na mecz ze Słoweni. Nie kupisz... Kolejny skandal w Polskim Związku Ekstraklasowej. Szeffowie piłkarskiej federacji podobno nie wystąpili (mogli starać się nawet o 1200 biletów) o wejściówki na spotkanie w Mariborze. Powód? Bo kibice ostatnio wywoływali sporo zadyszki podczas wyjazdów zagranicznych. To jednak nie do końca jest prawdą

**Amerykanie: do Polski na 1 września? A po co?**



LINK DO KOMENTARZA ZGŁOŚ DO USUNIĘCIA  
1954 [19.08.2009] goś ODPOWIEDZ



POLECAMY  
**Polska nie przyjmie zbyt szybko euro**  
Nd [14.08.09, 20:25] 11 źródeł 16 komentarzy

**Hamas walczy z Izraelami na ulicach Gazy (WIDE)**  
Nd [14.08.09, 20:25] 11 źródeł  
**Amerykanie bankrutują**  
Nd [14.08.09, 20:25] 11 źródeł  
**Jest nadzieja na poprawę wzroku niewidomych**

o2.pl jest dobre dla  
**INFORMACJI**



Sfora.pl węższy w internecie w poszukiwaniu najnowszych informacji. Polityka, kwestie społeczne, giełda i finanse – wszystko te tematy sfora.pl przedstawia w syntetycznej formie, komentarz pozostawiając czytelnikom.



Pardon.pl to serwis, w którym nie mam miejsca na poprawność polityczną ani tematy tabu. W Pardonie dobro informacji jest niemożliwe bez wolności wypowiedzi.

Sprawdź dobre adresy:

www.sfora.pl | www.pardon.pl

Mieszkańcy Seulu wiedzą, że dzięki „nielegalnym” mają lepiej. Robotnicy z Bangladeszu wspierani przez koreańskich aktywistów domagają się od rządu ułatwień wizowych



RADIO VOX FM Więcej na ten temat słuchaj w Radiu VOX FM w czwartek 10 września o godz. 20.00

# Wszyscy będziemy mormonami

Jest Kościół, który walkę o rząd dusz traktuje dosłownie. Chrzczeni zmarłych – bez względu na ich reputację i wyznanie. Nie przejmując się krytyką ze strony innych środowisk religijnych. Ani tym, że sprzeniewierza się własnym zasadom

ZYCIE PO ŻYCIU RAFAŁ KOSTRZYŃSKI

tworzą programy, które umożliwiają zdalne zarządzanie zasobami dusz. Gdy wydało się, że dusze są chrzczone, i gdy zaczęły się protesty, część informacji została utajniona. Zwykły użytkownik może dziś tylko sprawdzić w Indeksie, czy figurują tam jego przodkowie. Nie dowie się jednak, czy dokonano na nich jakichś obrzędów. Do tego potrzebuje loginu i hasła. Nie wystarczy być mormonem, żeby je otrzymać. Trzeba być wyselekcjonowanym mormonem.

Mormoni podzielają typową dla chrześcijan wiarę, że bez chrztu nie ma zbawienia. Są jednak przekonani, że tylko oni mogą udzielać tego sakramentu, bo inne religie wywodzące się z Biblii sprzeniewierzyły się zasadom Świętej Księgi. Powołując się na Pierwszy List do Koryntian (15,29), twierdzą również, że chrzest zmarłych był powszechnie stosowany w czasach pierwszych chrześcijan. A że według doktryny Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich każdy powinien mieć szansę na życie wieczne, wyznanie schodzi na dalszy plan.

## Tylko nadgorliwość?

Dusze mają wolną wolę – mówi Marcin Kulnicz, dyrektor do spraw publicznych Kościoła mormonów. – Będą mogły odrzucić lub przyjąć wiarę w Chrystusa. Jeśli ją odrzucą, ich chrzest nie będzie miał żadnej mocy wiążącej. My po prostu jesteśmy posłusznymi przykazaniu, aby umożliwić zmarłemu dostąpienie zbawienia.

W tym posuszeństwie widać nadgorliwość. – Niedawno na tajnych listach mormonów znalazłam tysiące nazwisk ofiar Holocaustu, które zostały usunięte w 1995 roku, a teraz znów figuruje przy nich adnotacja „ochrzczeni” – skarży się Helen Radkey. – Są tam również żydzi z Polski.

– Władze naszego Kościoła nie weryfikują danych dostarczanych przez wiernych – przyznaje Kulnicz. – Mamy obowiązek ograniczać się tylko do zbierania informacji o członkach naszych rodzin. Nie wykluczam jednak, że są w naszej wspólnotcie tacy, którzy działając w dobrej wierze, chcą zrobić więcej. Nie jest to jednak praktyka sankcjonowana przez nasz Kościół.

Anna Frank, autorka słynnego „Dziennika”, który pisała w Amsterdamie, gdy jako kilkunastoletnia dziewczynka ukrywała się przed nazistami, została ochrzczone aż osiem razy. Wbrew zasadom Kościoła, bo nikt w rodzinie Anny Frank nigdy nie był mormonem i żaden z krewnych nie wyraził zgody na chrzest. Według Helen Radkey takich przypadków są dziesiątki tysięcy. Wielokrotnie udzielanie chrztu temu samemu zmarłemu Kulnicz tłumaczy cechą systemu, który nie jest w stanie rozpoznać, że dwa zgłoszenia różniące się od siebie choćby jedną literą tak naprawdę dotyczą jednej osoby.

Właśnie dlatego Karol Wojtyła był pośmiertnie ochrzczone aż cztery razy. Jako Karol Józef Wojtyła, jako Karol Józef Wojtyła (dwukrotnie, z powodu różnic w zapisie adresu) i jako Karol Joseff Wojtyła. Anna Frank ostatnio została ochrzczone jako Anneke Frank, choć nigdy się tak nie nazywała.

– To żadna tragedia – uspokaja Marcin Kulnicz. – Obrzęd wykonany wielokrotnie ma ten sam skutek co pojedynczy. Chrzest zawsze jest jeden.

Mormoni tłumaczą się szlachetnymi pobudkami, ale sposób, w jaki prowadzą swoją działalność, może budzić niepokój. Zbie-

## CHRZEST ZA ZMARŁYCH

PRZEKONANIE, że pierwsi chrześcijanie praktykowali ten obrzęd, mormoni czerpią z I Listu do Koryntian, w którym św. Paweł pyta: „Cóż tedy uczynią ci, którzy się dają chrzcić za umarłych? Jeże-

li umarli w ogóle nie bywają wzbudzeni, to po cóż się dają chrzcić za nich?”. Wielu znawców Biblii uważa, że trudno o jednoznaczną interpretację tego fragmentu. W Biblii Gdańskiej na przykład zamiast

„za umarłych” jest „nad umarłymi”. Społeczność Chrystusa, odłam Kościoła mormonów, nigdy nie udzielała tego sakramentu, a w 1970 roku wydała zakaz chrzczenia umarłych. Chrzest taki praktykowany jest też u koptów i u mandejszczyków – ale nie na masową skalę.

ranie danych przypomina działalność przemysłową, prowadzone jest w ukryciu i wbrew woli wyznawców innych religii.

– To maszyna, której nie da się zatrzymać – mówi Radkey. – Nawierzchu wygląda niewinnie – to zbiór nazwisk, z którego mogą korzystać wszyscy ludzie mający dostęp do Internetu. Pod spodem jednak jest sam brud. Nic dziwnego, że mormoni się go wstydzą i nie chcą ujawniać. To nie jest zresztą religia; raczej sekta, w której rządzi nawiedzony prorok, pieniądze i strach.

## Papież musi mieć żonę

Na tajnych listach mormonów można znaleźć osoby wyrzuczo-

ne z łona Kościoła: poligamistów i seryjnych morderców, którzy tworzyli niegdyś jego trzon. Wśród kilkunastu nazwisk dewiantów i psychopatów (nadal oficjalnie potępianych przez mormonów) szczególnie rzuca się w oczy Ervil Morell LeBaron, fundamentalista, który szeroko stosował obowiązującą we wczesnym mormonizmie zasadę „odkupienia win własną krwią” (*blood atonement*). Tak szeroko, że zamordował 25 swoich rywali.

– Jaki Kościół otwiera drogę do zbawienia ludziom, którzy całe swoje życie poświęcili na szerzenie zła? – pyta wzburzona Radkey. – LeBaron to jeszcze nic. Mormoni zrehabilitowali również swojego współwyznawcę Teda Bundy'ego, nekrofila, który zabił co najmniej sto kobiet.

– Seryjny morderca budzi we mnie odrazę – przyznaje Kulnicz. – Ale nie do mnie należy wyrokowanie, czy zasługuje on na zbawienie, czy też nie.

Dane dotyczące ostatnich papieży też zostały ukryte przed oczami niepowołanych. Z informacją, do których udało się dotrzeć, wynika jednak, że zwierzchnicy Kościoła katolickiego nie tylko przechodzili powtórny chrzest, ale także byli wiązani wiecznym węzłem małżeńskim z duchową małżonką. Dziś trudno jest ustalić, czy w grupie przymusowo ożenionych katolickich duchownych jest również Karol Wojtyła, bo w obawie przed protestami mormoni usunęły te informacje. Jest to jednak wysoce prawdopodobne. Marcin Kulnicz: – Przeważnie wraz z chrztem dokonuje się przypięczętowanie do niebiańskiej małżonki. Nie jest to żadna konkretna osoba, a związek ma wyłącznie charakter duchowy.

Dla mormonów ważna jest rodzina. Jeśli ktoś jej nie miał za życia, dostanie ją po śmierci. Jeśli miał – też dostanie. Jak prorok Mahomet, założyciel islamu. Z właśnie uzyskanego wglądu do jego „teczki” wynika, że jego żony zostały mu przypisane na wieczność. Gorzej jest z chrztem. W miejscu na informację, czy jego dusza otrzymała ten sakrament, widnieje tylko dwuznaczna adnotacja: „nieodstępne”. Zupełnie, jakby mormoni bali się reakcji muzułmanów. □



Siedziba mormonów w Provo w stanie Utah. Ich Kościół kwitnie nie tylko w świecie, ale i w zaświatach

Hitler, Stalin, terroryści z 11 września 2001 roku, seryjni mordercy, ale i duchowni islamscy, rabini czy papieże – w tym Jan Paweł II – są na liście pośmiertnie ochrzczone przez mormonów (ten ostatni został ochrzczone czterokrotnie!). Pod pretekstem tworzenia największej w Internecie bazy genealogicznej wierni Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich uprawiają prozelityzm wśród umarłych. Bywa zabawnie, gdy jego ofiarą pada Myszką Miki (dowodu szukajcie na [swiat.przekroj.pl](http://swiat.przekroj.pl)). Ale gdy mimo protestów mormoni masowo chrzczą ofiary Holocaustu, jest niesmacznie.

– To wstrętny temat – mówi „Przekrojowi” Helen Radkey, która od 16 lat zajmuje się mormon-

skimi spisami genealogicznymi. – W 1995 roku organizacje żydowskie oburzone praktykami mormonów zmusiły ich do zawarcia porozumienia, które zakazywało chrzczenia jakiegokolwiek żyda, jeśli żaden z jego krewnych nie jest żyjącym mormonem lub jeśli nie zgadza się na to najbliższa rodzina. Od tamtego czasu nic się nie zmieniło. Zmieniły się tylko sposoby ukrywania tych informacji przed osobami niepowołanymi.

## Wody po kieselu

W 2005 roku władze Kościoła zmieniły definicję krewnych. O ile poprzednia obejmowała tylko przodków w linii prostej, nowa obejmuje w zasadzie wszystkich – nieważne, jak dalekich i z jak zamierzchłych czasów. Dzięki temu na listę trafiły nazwiska takich prominentnych

żydów, jak premierzy Izraela David Ben Gurion, Icchak Rabin czy Golda Meir, a nawet Szymon Wiesenthal – człowiek, który całe swoje życie poświęcił ściganiu zbrodniarzy hitlerowskich. Ale nawet rozszerzona definicja krewnego jest dla mormonów zbyt wąska. W spisie ochrzczonej figurują całe listy ofiar obozów koncentracyjnych w Auschwitz, Treblince czy Sobiborze. – To są setki tysięcy nazwisk wziętych, jak leci – ujawnia Radkey. – W zeszłym roku na liście ochrzczonej znalazłam greckich żydów zamordowanych w Auschwitz, a w tym – holenderskich.

Mormoni tworzą od lat Międzynarodowy Indeks Genealogiczny ([www.familysearch.com](http://www.familysearch.com)). Na poszukiwania zmarłych wydają miliony dolarów, wysyłają skautów w najdalsze zakątki świata,

REKLAMA

Cypr zaprasza całą rodzinę

Zosia Klepacka  
Mistrzyni Świata Windsurfingu

Wyspa na cały rok

love Cyprus

→

W tym tygodniu:

O TARANTINO, KTÓRY PROWADZI WOJNY Z CAŁYM FILMOWYM ŚWIATKIEM – S.40 O SZEPIE ONZ, KTÓRY MA ZAPOBIEGAĆ WOJNAM, ALE NIE DAJE RADY – S.43 O WOJNACH DOMOWYCH – S.45 I O TRAUMIE WOJENNEJ TYCH, CO WOJNY NIE POZNALI – PONIŻEJ

Najsztub  
pyta



Rozmowa odbyła się 4 września 2009 roku

# ŚPIEWAJĄCA OFIARA WOJNY

**Paweł Kukiz** z zaciekawieniem wchodzi w świat telewizyjnej publicystyki\*, choć jest przekonany, że pokutującą wśród Polaków mentalność homo sovieticus szybciej zmienia piosenki niż politycy

**Ulżyło panu, jak Putin wyjechał?**

– Ale szczególnie mnie nie przytłoczyło, jak przyjechał. Dobrze, że przyjechał.

**A może źle, że przyjechał i nikt mu nic w twarz nie wykrzyczał, żadne manifestacje Polaków nie przypominały mu o niewoleniu Polski przez ZSRR?**

– Nawet gdyby takie były, to wątpię, czy akurat w przypadku Putina odniosłyby jakikolwiek pozytywny skutek. Putin jest dla mnie przeciętnym Rosjaninem, który rządzi.

**To nie jest zwykły Rosjanin, bo to jest były kagebista.**

– Jednak uosabia mentalność przeciętnego Rosjanina.

**Pytam o to, bo mam właśnie przed sobą tekst pana piosenki „17 września”, która będzie kolejną po „Heil Steinbach” [do przeczytania na ludzie.przekroj.pl – przyp. red.] pańską rocznicową piosenką. „17 września” przypomina naszą straszną i okrutną historię z Rosją radziecką. Czy to, że te piosenki teraz powstały, oznacza, że...**

– Muszę panu przerwać. Zaczniemy od tego, że ta piosenka jest bardzo osobista, to nie jest piosenka historyczna czy patriotyczna, tylko taka, którą poświęciłem, emocjonalnie przynajmniej, swojemu dziadkowi zamordowanemu przez Sowietów w więzieniu na Brygidkach we Lwowie. Wtedy kiedy oni w pośpiechu wycofywali się w 1941 roku przed Niemcami. W jakiejś rosyjskiej publikacji na ten temat spotkałem się z określeniem „ewakuacja więźniów”. „Ewakuacja” polegała na tym, że odczytano im wyrok skazujący na śmierć i tego samego dnia wyrok został wykonany na dziedzińcu więzienia. Wyrok dotyczył absolutnie wszystkich i w imieniu sądów radzieckich zostali uznani za wrogów narodu, ludu, komunizmu itd., itd. Tam byli przetrzebieni ludzie – leśnicy, urzędnicy państwowi, wojskowi, policjanci, których nie zdążyli wywieźć do Miednoje, Ostaszkowa, Katynia. Niektórzy zabarykadowali się w swoich celach i tym wrzucano przez te małe okienka granaty do środka. U mnie w domu nie mówiło się o tym dziadku, dopiero kiedy byłem nastolatkiem, ojciec mi opowiedział tę historię, i to bardzo ogólnikowo. Samego ojca wywieźli do Kazachstanu i dopiero w 1947 roku wrócił z rodziną do Polski. Więc ten tekst, podobnie zresztą jak „Heil Steinbach”...

**Pański drugi dziadek był w Auschwitzu.**

– Tak, został złapany w jednej z pierwszych łapanek, miał mniej więcej podobny numer do numeru ojca Kolbego. We mnie jesz-

\* „Koniec końców” Kukiz ma prowadzić wraz z publicystą Markiem Horodniczym. Premiera – 10 września, 22.50

cze ta wojna żyje o tyle, że jestem przekonany, iż ofiary wojny to nie tylko moi dziadkowie, moi rodzice, ale też jeszcze moje pokolenie. A moi rodzice tę wojnę w sobie noszą nie jako martyrologię, tylko jako element psychiki. Jak się zastanawiam, dlaczego mój ojciec tak rzadko się uśmiecha, jest jakiś taki chłodny, że wszyscy mają takich uśmiechniętych, a mój jest taki jakiś dziwny, taki sztywny...

**To wojna?**

– Jestem przekonany, że to Kazachstan. Miałem możliwość poznania ludzi ze Związku Sybiraków, wypisz, wymaluj tato, inni ludzie.

**A z panem co wojna zrobiła?**

– To się przenosi. Na przykład przez sposób wychowania, przez rodzinę. To ludzie, którzy byli pozbawieni ojców, rodziny, które były pozbawione ojców. Trudno chłopakowi, który nie miał ojca, być ojcem z prawdziwego zdarzenia.

**W panu, pośredniej ofierze wojny, jest potrzeba zemsty albo oczekiwanie zadośćuczynienia?**

– Nie, jest oczekiwanie wyłącznie na prawdę.

**Ale prawdę mają powiedzieć ci, którzy torturowali i mordowali?**

– Oczywiście, choć nie tylko oni. My mówimy o tych sprawach bardzo nieumiejętnie, bo albo jest to wykrzyżane, na co władza nie powinna sobie pozwolić, albo jest to nazbyt pasywna narracja.

**Tu mówi pan o Tusku na Westerplatte. Rozczarował pana?**

– Tak. Ale poprzednia władza z kolei nadużywała niepotrzebnego krzyku w tych sprawach. Choć rozumiem, że trudno od Rosjan wymagać w tej chwili takiego nagłego zwrotu, naglej przemiany mentalności...

**Oni przez chwilę coś takiego przeżywali. Na początku lat 90., kiedy rządził Jelcyń, słyszeliśmy stamtąd ciche „przepraszamy”, ale potem oceny przeszłości wróciły w swoje koleiny.**

– Myślę, że trzeba Sowietów, że tak powiem, instynktownie zrozumieć. Żyli w państwie, które im przez →



„17 września”

Kurica – nie ptica  
Polsza – nie zagranica  
Więc polej wódki, Grisza  
Bo zaraz oddasz strzał  
W tył głowy  
Potem do dołu  
Ciało na ciało się zrzuci  
Sasza ugnieść je musi

A spychacz zepsuł się nam  
Więc polej, Grisza,  
Tak z duszy  
Dla Saszy, bo spychacz nie ruszy  
Ile ich jeszcze zostało  
A naszym chce się już spać  
Raboty oczeń mnoga  
Starszyna chodzi zły (...)

A nam wciąż nowych dowożą  
Nie dają wytchnienia nam  
Eeee, Grisza, co jest z tobą  
Czyżby ci było ich żal?  
Kurica – nie ptica  
To tylko polski pan  
Niech Wasia wapnem sypnie  
Na ten ostatni stos

A wapno pamięć rozpuści  
Sumienie prześpi się w nas  
A potem, by nie bolało,  
Posadzi się tu las  
I prawda nie wyjdzie na jaw  
A Stalin odznaczy nas  
Tyłu ich jeszcze zostało  
A spychacz zepsuł się nam  
Tam na dole się jacyś ruszają  
Wypijmy, Grisza, do dna



→ lata wmawiało, że są potęgą. A kiedy po tych pierestrojkach się okazało, że z gospodarką jest kiepsko, że potęga jest iluzoryczna, nie mogą się z tym pogodzić i po prostu stają się agresywni.

**A czy nie staną się jeszcze bardziej agresywni, jeżeli będziemy im mówili, że są narodem zbrodniarzy, i jeżeli będziemy ich przyrównywali do Niemców nazistowskich, którzy wierzyli w swojego przywódcę i realizowali jego zbrodnicze cele, tak jak spora część Rosjan pozwała na to Stalinowi? Czy powinniśmy im w imię prawdy historycznej powiedzieć: jesteście narodem zbrodniarzy i najpierw się z tego wypowiadacie?**

– Na aż tak wiele nie możemy sobie pozwolić. Przede wszystkim to rola polityków, dyplomacji, doprowadzić do takiego klimatu, w którym oni sami zaczną myśleć, że również w ich interesie jest usunięcie tego napięcia między nimi a nami.

**Tyle że ten, który nam to wszystko zrobił, jest naszym prawie wyłącznym dostawcą surowców energetycznych, jesteśmy „na musiku”, nie możemy więc od niego wymagać gestów moralnych.**

– To polska polityka doprowadziła do tego, że to nasz jedyny dostawca. Wystarczyło postawić dwie elektrownie atomowe.

**A pan pisze piosenki osobiste, które mogą podnieść ceny gazu w Polsce...**

– Nie. Te osobiste piosenki są po to, by nie było już gazu w Auschwitz.

**Uspokoilo pana to, co kanclerz Merkel powiedziała na Westerplatte, choć była wcześniej krótko na zjeździe niemieckich tak zwanych wypędzonych i...**

– Mnie uspokoił dzisiaj telefon od działacza mniejszości niemieckiej w Polsce. Zadzwonił, przedstawił się i powiedział, że on w sprawie „Heil Steinbach”. Byłem przygotowany na jakiś atak, a on powiedział z takim śląskim zaśpiewem: „Panie Pawle, ja chciałem ino powiedzieć, żeś pan jest gość, żeś pan to zaśpiewał”. I zacytował słowa piosenki: „Pomódl się, kobieto, za tych swoich braci, których siłą Wehrmacht i Adolf Hitler brał”. Powiedział, że to jest nie tylko jego opinia, że to jest też opinia jego znajomych ze związku mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie. A wracając do Merkel... Zastanawiam się, na ile wielka partia polityczna może iść na kompromisy, po to by osiągnąć dobry wynik wyborczy. Ona nazwała rzeczy po imieniu tutaj, w Polsce, natomiast u siebie powiedziała zupełnie inne rzeczy na ostatnim zjeździe CDU. Nie tyle mam tutaj do pani Merkel pretensje, ile do mojej Platformy, która siedziała cicho, kiedy wcześniej Merkel takie poparcie dla Związku Wypędzonych wyraziła. Bo trzeba było stanowczo powiedzieć, choć przynajmniej w kraju, że tak nie można, że to jest nadużycie. Tylko dyplomatycznie.

**Czyli jak?**

– Gdybym wiedział, to byłbym na miejscu pana Sikorskiego, a ponieważ nie wiem, to śpiewam piosenki. Choć nie uważam, że to, co robi obecnie pan Sikorski czy dyplomacja, jest rzeczą dobrą.

**Dosyć konsekwentnie wypowiada się pan w sprawach historycznych, politycznych w swoich piosenkach i w tym jest pan raczej odosobniony na polskim rynku muzycznym. Pan nie może inaczej czy pan tak po prostu chce?**

– Tak chcę, bo tak zostałem wychowany. Na pewno podczas wizyty Putina nie pójde z kamieniami pod ambasadę rosyjską, ale trudno mi siedzieć cicho. Wiele osób widzi w moim działaniu jakieś wstecznicstwo, że Europa się jednoczy, wszyscy idziemy do przodu, a ja takie teksty piszę... Rozumiem to, bo jeżeli rodziny nie miały żadnych doświadczeń związanych z wojną, jeżeli w rodzinie się nie przekazywało żadnych innych informacji oprócz takich, czy mamy pieniądze, gdzie pojedziemy na wakacje i jakiej grubości łańcuszek ze złota dostanie dziecko z okazji Pierwszej Komunii Świętej, to trudno od tych ludzi wymagać, by nagle poczuli to coś, co ja wyniosłem z domu. Zeby rozplakali się przy być może nawet i banalnej w formie i treści pieśni patriotycznej. To się ma albo się tego nie ma.

**Postanowił pan współprowadzić program publicystyczny w TVP – czy uznał pan, że muzyka nie jest w stanie pańskich emocji i publicystycznej werwy zrealizować?**

– Ten program to jest zupełnie inna bajka. Traktuję go bardzo osobiście.

**Znowu.**

– Tak, bo tworzy go grupa ludzi dosyć mocno związanych z Kościołem, od którego jakiś czas temu znacznie się oddaliłem. Poza tym będę miał możliwość rozmowy z ludźmi, którzy mieli lub mają wpływ na państwo, na nas, to rzecz bezcenna w sensie mojego rozwoju i poszukiwania prawdy.

**Dlaczego dla pana, niegdyś wykrzykującego ze sceny: „ZChN zbliża się!”, jest ważne, że ten program współtworzą ludzie wiary?**

– To, że ich wiedza o Biblii nie jest obciążona doktryną czy administracją kościelną. To są ludzie wolni od jakichś wytycznych, jak należy interpretować w danym momencie słowa Biblii.

**Paweł Kukiz, 46, muzyk i aktor.**

Karierę rockową rozpoczął w latach 80. w zespołach Piersi, Hak, Aya RL i Emigranci. W kolejnej dekadzie spróbował swoich sił w filmie, poczynając od „Billboardu” i „Girl Guide” z 1995 roku, za który dostał nagrodę za najlepszy debiut na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Wspólnie z Janem Borysewiczem skomponował dwa utwory do filmu „E=mc²”, w tym przebój „Bo tutaj jest, jak jest”. Często angażuje się w spory polityczne. Żonaty, ale kawaler – Orderu Uśmiechu.

## Na aborcję w mojej rodzinie zgody nie wyrażam, to kwestia sumienia. Ale sumienia nie można narzucić innym

**Więc nie martwi pana fakt, że to są znowu ludzie wiary? Znowu, bo już żyjemy w kraju, w którym Kościół bardzo się rozpycha, chce decydować o zabiegach medycznych, o prawie karnym.**

– Widzę zasadniczą różnicę między człowiekiem wiary a dewotem.

**Episkopat nie zwalnia ludzi wiary z wprowadzania w świeckie życie publiczne zasad tej wiary, wręcz ich do tego zachęca.**

– Można wprowadzić zasady wiary w sposób jak najbardziej świecki, byle tylko nie narzucać wiary siłą.

**Nie można kazać niewierzącym, używając do tego siły państwa, postępować według zasad ludzi wierzących.**

– Oczywiście, że nie. Wytłumaczę to na przykładzie mojego stosunku do aborcji. Ja na aborcję w mojej rodzinie zgody nie wyrażam, to jest kwestia sumienia. Ale mojego sumienia nie można narzucić innym. Trzeba przede wszystkim wytworzyć taką sytuację, w której człowiek sam podejmie decyzję: u mnie w rodzinie nie będzie aborcji. Pamiętam, że na religii, jako dzieciak, zobaczyłem wróżenie, zobaczyłem zabijanie żywego człowieka i stąd moja postawa. Nie z nakazów Kościoła, tylko z wewnętrznego głosu.

**To ma pan szczęście, że sprawy są dla pana jednoznaczne. Niemniej żyjemy w kraju, w którym katolicy uważają, że niekatolicy powinni postępować według ich zasad, a jeśli nie budzi się w nich katolickie sumienie, bo go nie mają, to należy ich wsadzić do więzienia.**

– Wydaje mi się, że nieszczęściem naszego kraju jest to, że nie potrafimy znaleźć środka i mamy bardzo radykalne, mocne przepisy prawa karnego dotyczące tych kwestii, a z drugiej strony mamy nazbyt liberalne podejście, że to jest sprawa osobista, niech każdy robi, co zechce. Tak samo państwo zachowuje się w przypadku spraw dotyczących mienia niemieckiego, to też według mnie takie machnięcie ręką: a tam, starej babie parę hektarów zabiorą i co się stanie? Nie.

**Władza raczej zawsze zapomniała, że te sprawy są uregulowane traktatami międzynarodowymi i nie do ruszenia. Mnie zaniepokoiło co innego. Dzisiaj się dowiedziałem, iż rząd Bawarii planuje rozwiązanie, że obywatelem Niemiec, który to obywatelstwo może wpisać sobie w papiery, jest ktoś, kto się urodził do 1990 roku na ziemiach mazurskich, pomorskich, śląskich i w Kłajpedzie. Uznali, że dopiero ten traktat z 1990 ro-**

**ku uregulował tak naprawdę granice, a więc wszyscy ci, którzy urodzili się na tych terenach przed 1990 rokiem, mają prawo wpisać sobie w dokumenty, że są Niemcami.**

– Ja się urodziłem w Paczkowie w 1963 roku.

**Czyli jest pan Niemcem.**

– No tak... Żeby pan słyszał, jak ja pięknie jodłuję!

**Naprawdę?**

– Poważnie.

**I takiego Niemca i antyfaszysty nie brzydzi prezes Farfał?**

– Mnie, proszę pana, rzadko kto brzydzi. A telewizja jest tak przedziwną instytucją, że dzisiaj jest Farfał, jutro będzie Kwiatkowski, pojutrze Bóg wie kto jeszcze. Bardziej brzydzi mnie to, że telewizja jest tak straszliwie upolityczniona, nie ma tam środka, czegoś wyważonego, tylko jest albo czerwono, albo czarno, albo różowo.

**No i pan wesprze czarny okres. Nawet Lucyfer może rzucić TVP?**

– Nie, proszę pana, stąd właśnie moja obecność, żeby go tam nigdy nie było.

**Przed koncertami, zapowiadając piosenki, sporo mówi pan o polityce, o tym, co się dzieje wokół. Jak widownia to znosi?**

– Często słyszę w trakcie mego głędzenia jakieś mocne uwagi, ale jestem na to uodporniony, bo pamiętam taką historię. Kiedy jeszcze mieszkalem w miejscowości Niemodlin, może to był 1978 rok, byłem mniej więcej 15-latkami, przyjechało na koncert SBB. To było wtedy wydarzenie niesamowite. Więc przyjechało SBB do naszego domu kultury, wygaszone światła w sali, ja cały skupiony, drżałem, bo byłem fanem ich pierwszej płyty „Szukaj, burz, buduj”. Zaczyna Skrzek przy fortepianie, gra kilka nut i mówi: „Dobry wieczór państwu. Chcielibyśmy przedstawić wam...”, i znowu kilka nut, i znowu kilka słów... Wytworzył się nastrój tajemniczy, szczególnie że przez kilka sekund ani nie grał, ani nie mówił. I wtedy Cytryn, miejscowy chłopak z fryzurą à la Romek z „Tytusa, Romka i A'tomka”, spodnie poszerzane i z tyłu ogromny, zielony grzebień, krzyknął: „Graj, chuju!”. Wtedy byłem oburzony, ale nauczy-

łem się, że to są wszystko nieistotne rzeczy, i teraz komentarzy na moich koncertach nie słyszę. Nawet gdyby dziewięć osób krzychało: „Graj...!”, to ważna jest dla mnie ta jedna osoba, która pomyśli nad tym, co mówię.

**Pan by chciał być polskim Springsteenem, zmieniać trochę rzeczywistość polityczną piosenkami?**

– Nie. Jestem szczęśliwy, że do bry Bóg dał mi taką możliwość godnego życia z tego, co kocham, bo to jest największe szczęście, jakie prócz zdrowia można otrzymać. Nie mam żadnych aspiracji, żeby piosenkami na siłę zmieniać świat. Jeżeli będę odczuwał potrzebę zaangażowania się w konkretne sprawy, to wtedy po prostu zajmę się samą polityką.

**Czyli w taką siłę piosenki pan nie wierzy, przynajmniej w Polsce?**

– Inaczej. Taka piosenka jest w tej chwili potrzebna w pierwszej kolejności. Bo żeby można było dobrą politykę wprowadzać w życie, najpierw musi zmienić się nasza mentalność. Zgadzam się tutaj ze świętej pamięci księdzem Tischnerem, że w każdym z nas z tych pokoleń, że tak powiem, bawarskich, do 1990 roku, tkwi homo sovieticus. A myślę, że prędzej tę mentalność zmieni piosenka, wiersz, film niż polityka, niż gadające głowy.

**To dlaczego młode zespoły uciekają od pisania takich piosenek, uciekają od oceniania rzeczywistości?**

– Nie zgodzę się, w Internecie czytałem o zespole, który zaśpiewał piosenkę o bohaterskim Wałęsie, a teraz kolejną – o 1 września. Boję się nawet, żeby nie narodziła się jakaś taka specyficzna moda na patriotyzm.

**Na taką piosenkę handlowo-partyzancką.**

– Właśnie.

**Dlaczego nie piszą o kapitalizmie, o tym, co ich otacza?**

– Dlatego, że jeszcze nie dotknęli, nie przeżyli prawdziwego kapitalizmu.

**Czyli są młodymi Francuzami sprzed 1968 roku?**

– Tak myślę. Ale jeżeli chodzi o rewolucję kulturalną, świadomościową, mentalnościową, to chciałbym doczekać tego 1968 roku, byle to nie był taki jak w Stanach Zjednoczonych, czyli trochę z nudów. □



## WYSTAWA "LIVINGS"

Warszawa, 18-25.09 2009

Pawilon SARP, ul. Foksal 2, Warszawa

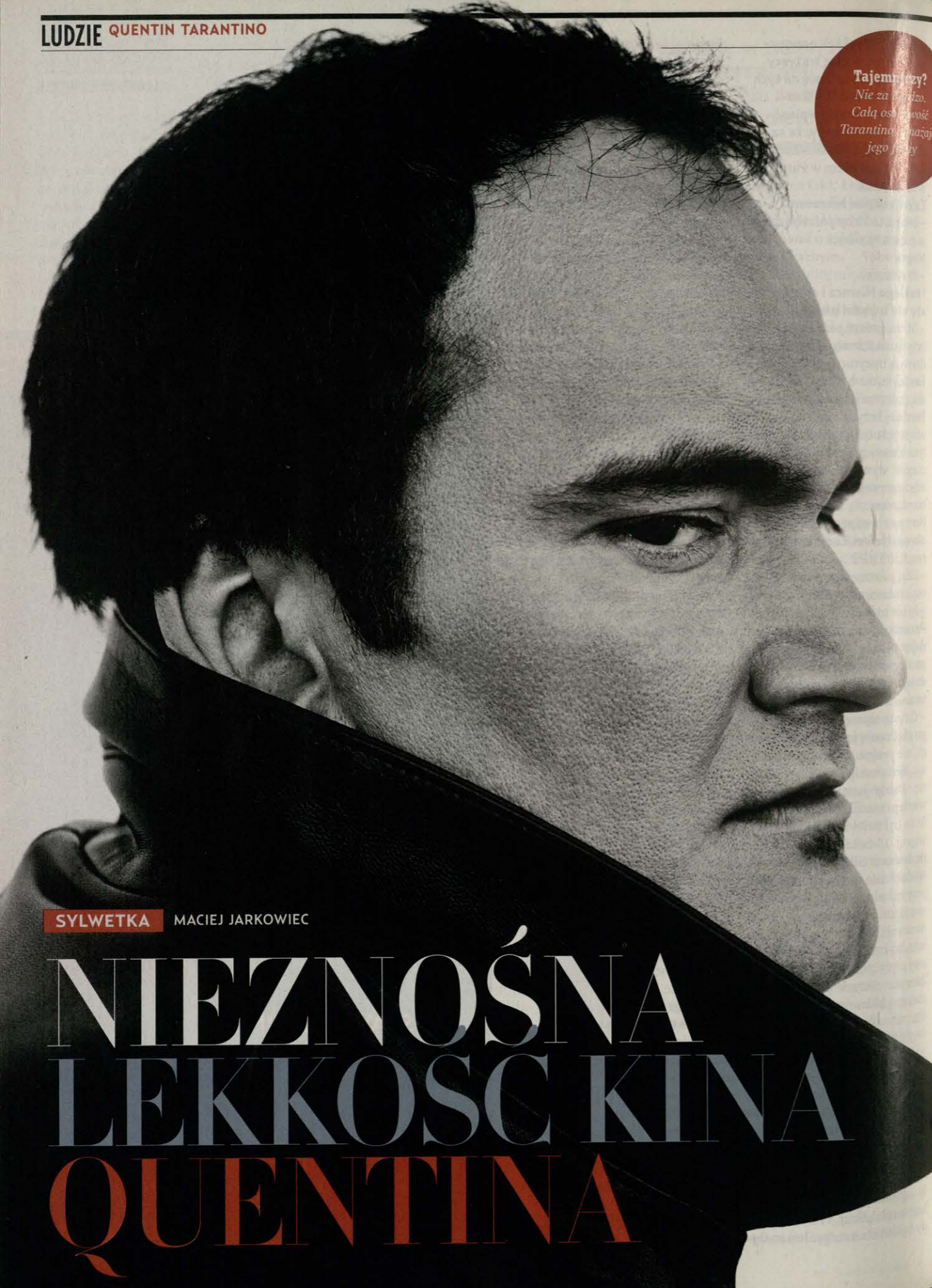
wystawa czynna: pon - pt 11-19, sob - niedz 11-16

## AUKCJA wybranych mebli:

Poniedziałek 21 września, początek o godzinie 18.

Aby uzyskać więcej informacji prosimy o kontakt z Przedstawicielstwem Vitry w Polsce, ul. Burakowska 5/7, 01-066 Warszawa, tel. +48 22 887 1064, www.vitra.com





Tajemniczy?  
Nie za bardzo.  
Całą osobowość  
Tarantino odznaczają  
jego filmy

SYLWETKA MACIEJ JARKOWIEC

# NIEZNANOŚNA LEKKOŚĆ KINA QUENTINA

Na co komu rzeczywistość, skoro mamy filmy? To credo uczyniło z niego złotego dzieciaka ponowoczesności. Jego najnowszy film – jak mówi – „**jest orzeźwiająco wolny od moralności**”. W najbliższej przyszłości Quentin Tarantino nie planuje dorosnąć

**T**arantino nakręcił pornos. Koszernego. Tak o „Bękartach wojny” (dystrybutor się nie popisał – powinno być „bąkarty” lub „benkarty”, bo w oryginale dla zgrzywy jest *basterds* zamiast *bastards*) wyraził się jeden z grających w nich aktorów Ian Roth. Co miał na myśli? To, że całe życie czekał, żeby zobaczyć, jak Żydzi rozwalają nazistom głowy kijami baseballowymi, i jak już się doczekał, doznał uczucia porównywalnego do orgazmu. Nie będę psuł wam zabawy i nie powiem więcej – ten film trzeba zobaczyć – ale przygotujcie się na to, że w „nowym Tarantino” nie ma ani krztyny prawdy. Historycznej czy jakiegokol-

wiek innej. Nie ma rzeczywistości. Jest tylko kino. Dokładnie tak jak w Quentinie Tarantino.

**Dzieciak**  
Dzięki za spermę, koleś – tyle miał do powiedzenia (za pośrednictwem mediów) swojemu tacie, który zgłosił się (za pośrednictwem mediów) z garściami pełnymi ojcowskiej miłości, gdy Quentin zdobył to, co tamtemu nie było dane – czyli sławę. Tarantino jest jednakim wychowanym przez mamę. Urodziła go w Knoxville w stanie Tennessee, gdy miała zaledwie 16 lat i uczyła się na pielęgniarkę. Dorastał w Los Angeles, w podłej dzielnicy wciśniętej między nadmorskie wille i murzyńskie getto. Koleś od spermy marzył, by zostać aktorem, i ulotnił się, zanim Quentin zdążył obejrzeć pierwszy film. Czyli bardzo wcześnie.

W wieku niemowlęcym były Disneye, ale tego Quentin nie pamięta. Pierwsze wspomnienia to przeżycia dużo większego kalibru. Mama lubiła kino, a że nie miała na opiekunkę, zabierała synka ze sobą. Na wszystko: „Abbot i Costello spotykają Frankensteina” (niby-komedia, ale grozy, z wampirami i wilkołakami) zobaczył w wieku lat czterech, „Dziką bandę” Sama Peckinpaha (mistrz wystylizowanej przemocy, idol Tarantino po dziś dzień) dwa lata później, a jako ośmiolatek poznał słynną scenę homogwałtu z „Deliverance” Johna Boormana, do której twórczo odniósł się potem w „Pulp Fiction”. Z pomocą mamy Quentin od dziecka kochał przemoc. Ale tylko w kinie.

Pytanie, dlaczego w moich filmach jest tyle przemocy, jest idiotyczne. To jak pytać, dlaczego w musicalach tyle śpiewają albo dlaczego Fred Astaire tyle tańczy. Przemoc w kinie jest po prostu zajebista, jest dodatkowym kolorem, którego albo umiesz, albo nie umiesz używać. Ja umiem.

Na potrzeby „Kill Billa” (2003) Tarantino stworzył kilka mieszanek sztucznej krwi w różnych odcieniach czerwieni. Sekwencje w nocnym klubie, w której Uma Thurman sieka na plasty 76 gangsterów yakuzy, pisał przez rok, kręcił przez dwa miesiące i wydał na nią tyle ile na całe „Pulp Fiction” – prawie 10 milionów dolarów.

Po premierze namawiał mamy, by zabrały na film swoje 13-letnie



Już głośny, ale jeszcze nie kultowy. Na planie „Pulp Fiction”, 1993 rok

**Cóż tak rewolucyjnego było w „Pulp Fiction”? Nic. Po prostu zrobiłem go tak, żeby był cool**

QUENTIN TARANTINO

córki, bo „taki seans je wzmocni”. Gdy dziennikarka w telewizyjnym wywiadzie na żywo chciała się dowiedzieć, jak przemoc ma wzmacniać dzieci, Tarantino nie wytrzymał: *Przecież rozmawiamy o pieprzonym filmie! To nie jest prawdziwe! Jak chcesz gadać o prawdziwym życiu, to nie ze mną, ja gadam tylko o filmie!*

**Filmożerca**  
Jak byłem mały i oglądałem telewizję z ojczymem, zachwycało mnie, że tak dużo wiedział: „Ten aktor grał kiedyś w takim filmie, a tamten miał kiedyś taki program”. Pojąłem, że dorosłość polega na tym, że wiesz te wszystkie rzeczy – o aktorach i starych filmach. Też chciałem być dorosły, więc oglądałem, co i ile się dało.

Szkoła była dla niego zbyt prawdziwa. Dzieciaki nabijały się z jego włosów, szczęki, z nerwowego sposobu mówienia i pokracznego chodu. Po co mi to gówno? – zastanawiał się. Mama zrozumiała.

Dowiedziała się, że wagaruję od trzech tygodni. Była awantura, ja mówię, że mam dość, że to koniec. Błefowałem, ale ona po tygodniu, rano, przy malowaniu oczu, mówi mi, że to przemysłowa i mogę skończyć ze szkołą, jak znajdę sobie pracę. No to sobie znalazłem.

Najpierw w kinie porno jako biler. Od małego nie znosiłem pornosów, cóż za ironia, dostaję pracę akurat w takim kinie, gdzie w ogóle nie mam ochoty oglądać filmów.

Ale niewiele później łąduje w miejscu, które – jak powie

po latach – nauczyło go życia. Czyli kina. Albo na odwrót. Pobiera pensję minimalną w nieistniejącej już wypożyczalni Video Archives i ogląda wszystko – filmy nieme, noir, Godardy, Kurosawy, kung-fu, blaxploitation, kino klasy A, B i C. Ogląda i nieprzerwanie gada o tym, co obejrzał. Z każdym klientem, który ma ochotę go słuchać. A tych nie brakuje. W końcu to wypożyczalnia – nikt nie nabija się tu z jego fizjonomii i neurotycznej gadki. To z klientkami zalicza pierwsze randki – oczywiście w kinie. Tutaj poznaje swojego najlepszego kumpla Rogera Avara, z którym potem napisze „Pulp Fiction”. Tutaj Quentin Tarantino – zgodnie z tym, co wyobraził sobie, gdy jako szczerzył przesiadywał z ojczymem na kanapie i gapił się w telewizor – wchodzi w dorosłość. Poznaje na wylot całą historię kina i staje się mężczyzną.

**Artysta**  
Spotkanie z publicznością, Los Angeles, połowa lat 90. Pytanie z sali: – Przyjechałem do Hollywood trzy tygodnie temu i mam ambicję, żeby pójść w pana ślady. Co mi pan poradzi? Quentin Tarantino: *Nakręć pieprzone „Wściekłe psy”*. To wszystko, co obejrzał w Video Archives, dało mu pewność siebie. *Jak obejrzałeś tyle ile ja, naberasz wysokiego mniemania o swoich własnych opiniach.* →



1992 „Wściekle psy” – debiutancka jatka cudownego dzieciaka



1994 „Pulp Fiction” – początek tarantinizacji światowego kina



2003 „Kill Bill” – czyli wystylizowana jatka japońska



1997 „Jackie Brown” – dzieciak dojrzał, ale tylko na chwilę

FILMOGRAFIA, czyli sześćcioro dzieci Quentina Tarantino



2007 „Death Proof” – to dopiero prawdziwa jatka



2009 „Bekarty wojny” – zabawa w kinową zemstę

→ Umiesz rozłożyć film na części, wiesz dokładnie, co jest w nim dobre, a co nie. I wiesz, że masz rację, nie ma dyskusji.

Zapisuje się do szkoły aktorskiej, gdzie poznaje ludzi z branży. Preparuje CV, w którym zmyśla, że zaliczył epizod u Jeana-Luca Godarda (Wiedziałem, że nazwisko obito im się o uszy, ale o filmach nie mają pojęcia) i dostaje rolę sobowtóra Elvisa w sitcomie „Golden Girls”. Zaczyna pisać, a na spotkaniach z coraz grubszyimi rybami imponuje niewyparzoną gębą i bezwarunkowym przekonaniem co do słuszności swoich pomysłów.

Pierwszym sprzedanym scenariuszem – za 50 tysięcy dolarów – jest „Prawdziwy romans” (zrealizowany przez Tony’ego Scotta), drugim – „Urodzeni mordercy” (ostatecznie Tarantino wycofał swoje nazwisko z czołówki, a wściekłość na to, że spieprzono jego robotę, skończyła się wiele lat później bójką z producentem Donem Murphym w nowojorskiej restauracji). Za zarobione pieniądze 16-milimetrową kamerą kręci z kumplami pierwsze sceny „Wściekłych psów”. Po łańcuszku znajomości rozpoczęty projekt trafia do Harveya Keitela. Ten bierze go pod swoje skrzydła. Dalsze przypadki „filmożercy z Knoxville” to klasyczny amerykański sen w wydaniu ekspresywnym. W 1992 roku wyprodukowane przez Keitela „Wściekle psy” są hitem festiwalu Sundance (choć nie dostają żadnej nagrody). Nie wielka wytwórnia Miramax bierze film do dystrybucji, a Tarantino dostaje pieniądze na kolejny projekt. „Pulp Fiction” (1994) to jedno z największych wydarzeń

w światowym kinie tamtej dekady. Złota Palma w Cannes, Oscar za scenariusz. Kolejne filmy realizowane bez artystycznych i budżetowych ograniczeń. Globalny wysyp naśladowców. – Tarantinizacja kina (od Tajwanu i Władywostoku, przez Warszawę, po Los Angeles i dalej) jest faktem dokonany – mówi wybitny polski filmoznawca, profesor Marek Hendrykowski. Tarantino nie ma wątpliwości, że jest wielkim artystą współczesnego kina. W zasadzie mógłbym być szczęśliwy do końca życia, pracując w wypożyczalni, ale moja artystyczna dusza każe mi stamtąd wyleżeć. Ale dla wielu to, co robi, jest zaledwie filmową żonglerką i nie ma nic wspólnego ze sztuką. Hendrykowski: – Odmawiam mu miana artysty. Jego kino żyje odbitym światłem cudzej wyobraźni i cudzych kreacji. Roger Avary (przyjaciel Tarantino, współscenarzysta „Pulp Fiction”): – Jedyne problem, jaki ludzie mają z filmami Quentina, to że one opowiadają o innych filmach zamiast o życiu. Prawdziwa sztuka to przeżyć coś prawdziwego i z tego zrobić film. Krytyk „Guardiana”: – Jego idol Howard Hawks w wieku 31 lat miał za sobą college, wojnę, karierę wyścigowego kierowcy, poznał miłość i rozstanie. Tarantino nie poznał nawet szkoły średniej. Za jedyną prawdziwą rzeczywistość, najważniejszą przestrzeń odniesień i emocji, bierze obrazki płynące z ekranu. Jego opowieści i postaci biorą się tylko z setek wizyt w kinie, z tysięcy godzin przepracowanych w wypożyczalni i nieskończonych rozmów o filmach. Ale tak właśnie ma być. Jego megalomania nie przeszkadza mu dokonać samooceny wnikliwej od jakiegokolwiek krytyki: *Jak ktoś mnie pyta, coż takiego rewolucyjnego było w „Pulp Fiction”, odpowiadam – nic. Po prostu zrobiłem go tak, żeby był cool. Tyle się naoglądałem filmów w życiu, że mnie nudzą. Muszę tak kombinować, żeby nie zanudzić samego siebie.* Przy swoim ostatnim filmie nie nudził się ani trochę. „Bekarty wojny” zarobiły 38 milionów dolarów podczas premiero-

wego weekendu w USA (lider box office), robią najwięcej szumu od czasu „Pulp Fiction” i są kwintesencją jego stylu. To wręcz lubieżna kinowa kąpiel – cała wzięta z kina i cała o kinie. Choć niby o wojnie. Tarantino jest z siebie zadowolony jak dziecko. W wywiadach opowiada, jak to angaż Brada Pitta dogadali jednej nocy przy sześciu butelkach rose i kilku skrętach na głowę. Chępli się zręcznością, z jaką w film wojenny włożył tyle historii kina. Jest tam o talentach producenckich Goebbelsa, o przedwojennym austriackim klasyku Georgu Wilhelmie Pabście i o nazistowskiej dokumentalistce Leni Riefenstahl. Zmyśleni i niezmyśleni filmowcy mieszają się ze zmyślonymi i niezmyślonymi nazistami i Żydami, a całość kończy się kinową rozpierduchą.

**Emeryt**  
46-letni dzieciak z szeroką szczęką nie zamierza dojrzewać. W samotnej wieży zbudowanej z obrazków jest mu najwyraźniej dobrze. Gdy przed kilkoma miesiącami zmarł David Carradine, gwiazdor kina kung-fu z lat 70., Tarantino, który genialnie obsadził go w „Kill Billu”, pograżył się w żalobie, puszczać sobie ten film w prywatnej sali kinowej swojego domu. *Uwielbiałem Davida i uwielbiam „Kill Billa”.*

Tarantino mieszka sam. W przeszłości media donosiły o jego związkach, ale rzadko trwały one dłużej niż kilka miesięcy. Jego najobszerniejsza wypowiedź o prawdziwych kobietach (nie bohaterkach filmów) pochodzi z wywiadu dla „Playboya” z 2003 roku: *Jeszcze przed „Pulp Fiction” zacząłem odkrywać, jak zajebyście jest być reżyserem. Jeździłem po festiwalach i zaliczałem panienki. Wcześniej nawet nie byłem za granicą, a teraz nie tylko ciągle się pieprzę, w dodatku z laskami z innych krajów. Jak akurat nie zdarzy się seks, to jest całowanie z jakąś Włoszką, która wygląda wypis, wymaluj jak Michelle Pfeiffer.*

Jego najprawdziwszym kontaktem z rzeczywistością pozostaje mama. Pomógł jej zakreślić się w branży – była pielęgniarzka jest teraz niezależnym producentem filmowym. Na pytanie o to, jak spędzi święta, odpowiedział kiedyś nieśmiało, bez zwyczajowego rozdygotania: *Jak zawsze. Pojadę do mamy i zjemy razem kolację.*

A gdy Charlie Rose, legenda amerykańskiego dziennikarstwa, chciał się w niedawnej rozmowie dowiedzieć, czy Quentin Tarantino chciałby mieć dzieci, ten skrzywił się nieco, a potem rzekł: *Niczego nie wykluczam. Ale najważniejsze są moje filmy. Mam zamiar je robić do sześćdziesiątki. A potem? Odwieszę mój reżyserski megafon na haku i... zacznę pisać książki o kinie. Teraz nie mam na to czasu. Ciągle pracuję nad jakimś scenariuszem.* □

Wypowiedzi Tarantino pochodzą z wywiadów prasowych i telewizyjnych z lat 1993–2009.

FOT. RUVEN AFANADOR/CORBIS OUTLINE, CINETEXT/MEDIUM, VISUAL/FOTOLINK, ALEX MAJOLI/MAGNUM/EK PICTURES, CINETEXT/MEDIUM (2), PHOTO12/BE&W, LANDMARKMEDIA/BULLS, UIP

Recenzja „Bekartów wojny” na [kultura.przekroj.pl](http://kultura.przekroj.pl)

SYLWETKA RAFAŁ KOSTRZYŃSKI

# Najgroźniejszy Koreańczyk świata

Takim mianem ochrzcił Ban Ki-muna magazyn „Foreign Policy”. Co może nam zrobić? Nic. I właśnie to jest najgorsze



Plamiennie przemówienia to nie jest specjalność Ban Ki-muna. Szef ONZ woli nurzać się w zieloności. Tu spaceruje po ogrodzie botanicznym w Brazylii

**P**odwładni mówią o nim „nie-widzialny”. Komentatorzy – „nieobecny”. Ale kiedy Ban Ki-mun na chwilę staje się obecny i widzialny, od razu najbardziej rzuca się w oczy to, że jest nijaki. Coraz częściej słychać, że ONZ jeszcze nigdy nie miała fatalnego przywódcy. Bo Ban Ki-mun jest sekretarzem generalnym Narodów Zjednoczonych. Warto to przypomnieć, gdyż najwyraźniej Koreańczyk idzie śladami bohatera opowiadania „O sławnym człowieku”

Leszka Kołakowskiego. Ów bohater – Tat – po wielu nieudanych próbach zwrócenia na siebie publicznej uwagi zapragnął zostać najmniej znanym człowiekiem świata. W końcu mu się udało. Ban Ki-munowi też się udaje. Gdy w zeszłym roku wyrażał nadzieję, że Amerykanie zmienią swoją jednoznacznie krytyczną opinię na jego temat, okazało się, że 81 procent z nich nie ma na jego temat żadnej opinii albo nie wie nawet, kim jest.

**Notatka Mony Juul**

W swojej niemal 65-letniej historii ONZ miała kilku złych genseków: Kurta Waldheima czy Boutrosa Boutros-Ghali. Ale nawet o nich można powiedzieć, że wykazywali się jakąś aktywnością. Ban trwoni energię na odbieranie tytułów honorowych i wygłaszanie banalnych oświadczeń. A jeśli już podejmuje się jakiejś misji, to tak nieudolnie, że zawsze wraca na tarczy. Pół biedy, że narzekają na niego media; jeszcze się taki nie narodził, który by im wszystkim pasował. Ale jeśli →



A tu wita się z ważnym przywódcą zespołu U2



Ban nie lubi się nikomu narażać. Ale i tak się naraża. W Libanie podpadł Hezbollahowi

→ niezadowolony słycać z samej siedziby Narodów Zjednoczonych, jeśli bije ono z tajnej notatki służbowej wiceambasadora Norwegii przy ONZ, to do Bana powinno dotrzeć, że z jego sekretarzowaniem jest coś nie tak.

Notatka Mony Juul zawiera litanię zarzutów pod adresem Ban Ki-muna: że wbrew doradcom odbył zupełnie niepotrzebną misję w Birnie, gdzie bezskutecznie przekonywał juntę do uwolnienia opozycjonistki Aung San Suu Kyi; że biernie przyglądał się masakrze cywiliów w Sri Lance; że nie miał żadnego pomysłu, jak zareagować na kryzys ekonomiczny; że nie wykazał się żadnymi sensownymi inicjatywami w sprawie ochrony środowiska czy ograniczenia rozprzestrzeniania broni masowego rażenia – choć obie te dziedziny miały znajdować się w centrum jego uwagi. „W ciągu ostatnich sześciu miesięcy, kiedy te wszystkie sytuacje kryzysowe (...) wymagały pełnego zaangażowania ze strony sekretarza generalnego i ONZ, nastąpiło coś dokładnie przeciwnego” – pisze ambasador.

### Konfucjańska harmonia

Ban Ki-mun na czele ONZ to wina administracji w Białym Domu, która miała dość nieprzychylnego USA Kofiego Annana. George W. Bush potrzebował spokojnego człowieka na niespokojne czasy, więc południowokoreański urzędnik wydał mu się znakomitym kandydatem. To zrozumiałe. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego były minister spraw zagranicznych Korei Południowej, nazywany w Seulu „Biurokratą” (z racji braku polotu), zdecydował się kandydować na stanowisko szefa największej organizacji na świecie. „Doświadczenie Bana obejmowało wtedy tylko trzy zagadnienia z dziedziny południowokoreańskiej polityki zagranicznej” – pisał rok temu hiszpański dziennik „El País”, cytując wysokiego rangą przedstawiciela ONZ.

Te trzy zagadnienia to zjednoczenie obu Korei, utrzymywanie sojuszu z USA i dogadywanie się z Chinami. Ban wzbogacił wprawdzie swój program wyborczy o ekologię i odbiurokratyzowanie ONZ, ale nawet to mu nie wyszło. „Zajęcie stanowiska w sprawie ochrony środowiska jest dużo prostsze niż zajęcie stanowiska w sprawie niepodległości Kosowa – powiedział o Banie jeden z amerykańskich dyplomatów w rozmowie z „Wall Street Journal”. – Status Kosowa był na tyle pilną sprawą, że wymagał reakcji szefa ONZ. Ale Ban zniknął. Wystraszył się Rosji, która kazała mu siedzieć cicho”.

A walka z biurokracją? Zamiast się z nią rozprawić, Ban Ki-mun otoczył się koreańskimi doradcami. W sali na 38. piętrze siedziby ONZ, gdzie codziennie odbywają się narady, nie ma miejsca na krytykę Bana. Kto ośmielił się go zdenerwować, może paść ofiarą jego furii. To dlatego podobno hotel naprzeciwko szefa zawsze stoi pusty; nikt nie chce znaleźć się w zasięgu jego rąk. – Na zebraniach panuje niepisana zasada: „Najważniejsza jest konfucjańska harmonia” – zdradza jeden z regularnych uczestników tych spotkań. – Nikt nie zgłasza szefowi swoich sugestii, bo on i tak nie słucha. Kiedyś się wściekł, bo jeden z referentów nie wiedział, ile tysięcy mil pokonał Ban w czasie swoich misji.

Wobec przedstawicieli reżimów nie jest tak wybuchowy. Nile Gardiner z waszyngtońskiej fundacji Heritage: – Prawie nie wspomina o masowych przypadkach łamania praw człowieka w Korei Północnej, Sudanie czy Zimbabwie.

Potwierdza to Iain Levine z Human Rights Watch. – Zbyt często – zwłaszcza w przypadku konfliktu w Sri Lance czy łamania praw człowieka w Birnie – powstrzymuje się od ostrych słów. Przecież szef ONZ musi być adwokatem zasad, którymi kieruje się ta organizacja. A to oznacza gotowość do zajmowania jasnego i bezkompromisowego stanowiska.

Ban nie zgodziłby się z tymi zarzutami. „Idę o zakład, że z trudnymi przywódcami rozmawiam znacznie ostrzej niż którykolwiek z moich poprzedników” – zapewniał w jednym z wywiadów. Twierdził wtedy, że to na skutek jego stanowczej interwencji w marcu 2007 roku prezydent Sudanu Omar al-Baszir zgodził się wypuścić do Darfuru siły pokojowe. I że to dzięki niemu na kwietniowej konferencji ONZ przeciw rasizmowi irański przywódca Mahmud Ahmadineżad powstrzymał się od negowania Holocaustu.

Ambasador Sudanu przy ONZ zaprzecza jednak, by sekretarz generalny odegrał jakąkolwiek rolę w sprawie Darfuru. A zachowanie Ahmadineżada w Genewie? Holocaustu nie negował, ale za to nazwał władze Izraela „rasistowskim reżimem”, wywołując skandal na sali.

### Przyjemności Bana

W 1962 roku 18-letni Ban Ki-mun wygrał szkolny konkurs języka angielskiego (poziom nie był chyba zbyt wyśrubowany, bo angielszczyzna szefa ONZ jest przecież mizerna) i w nagrodę pojechał do Białego Domu, gdzie wymienił uścisk dłoni z samym Johnem F. Kennedym. Przrzekł sobie wtedy, że będzie dyplomatą. Tylko że dyplomacja nie polega na *shakehandach*. Wymaga charyzmy i odwagi. Ban nie ma ani jednego, ani drugiego.



Ban (najwyższy) miał siedmioro rodzeństwa. W domu panowała bieda, bo były to czasy wojny domowej

Do zniszczonej przez Izrael Strefy Gazy wjechał dopiero po zakończeniu działań wojennych. Do Sri Lanki podobnie. Gruzji po wojnie z Rosją wcale nie odwiedził. W każdym z tych przypadków wygłosił oświadczenia, których treść pamiętają tylko złośliwi – żeby przy najbliższej okazji mu je wypomnieć. Jak chociażby to: lato ubiegłego roku, wschodnia Jerozolima, Ban spotyka się z Palestyńczykami i zaczyna od wyrażenia zadowolenia, że jest w Izraelu. Gdy jeden z jego doradców szepcze mu, że z uwagi na narodowość i poglądy zebranych lepiej unikać określenia terenów okupowanych mianem „Izrael”, Ban kiwa głową ze zrozumieniem. I kończy swoje wystąpienie słowami: „To wielka przyjemność być tu, w Izraelu”.

Jeśli szef ONZ radykalnie się nie zmieni (w co trudno uwierzyć), będzie miał wszelkie szanse dołączyć do niechlubnego klubu genseków, którzy nie dostali zgody na ubieganie się o drugą kadencję. Dziś należy do niego tylko Boutros Boutros-Ghali. – kp

FOT. VICTOR R. CANAMO/AP, MARK GARTH/ANSA, JAMAL SAIDI/REUTERS/FORUM, AFP/EAST NEWS

TYM RAZEM TECZKI KULTURALNE, BO POLITYKA NAS NUDZI

# TECZKI

PLANETARIUM MARIUSZ HERMA

## Muzyk muzykowi bratem

Oasis się rozpada. Po latach wzlotów i upadków bracia Gallagherowie nie mogą już ze sobą wytrzymać

POWODÓW JEST ZBYT WIELE, ABY JE WYMIENIAĆ. Ale zastraszanie mnie, mojej rodziny i przyjaciół stało się już nie do zniesienia, a brak wsparcia ze strony managementu i zespołu sprawia, że muszę poszukać sobie innego miejsca – tłumaczył enigmatycznie Noel Gallagher powody rezygnacji z posady frontmana Oasis, a jak wszyscy wiedzą, tym straszającym ma być jego brat Liam. W ślad za Noelem zespół opuszcza reszta składu. Rodzinne niesnaski w świecie muzyki to normalka, ale poczynając od Beach Boysów i Bee Gees, a nie Jonas Brothers kończąc, nie brak kapel, które zbliżyły do siebie rodzeństwo bardziej niż wspólny dach nad głową. Jak w zespole nie stracić siostry lub brata? Radzą nam polscy muzycy.

Od natury rodzeństwa zależy, czy obędzie się bez kłótli. My byliśmy chowane razem – mówi Paulina Przebysz, która w Sisters śpiewała z siostrą Natalią.



Bez pokory i szczypty kompromisu nie dalibyśmy rady. Kiedy egoizm bierze górę, każdy ciągnie grupę w swoją stronę i dzieją się cuda – mówi nam Łukasz Golec z Golec uOrkiestry.

Mniej dyskutować, więcej grać! – radzi Fisz, czyli Bartosz Waglewski, brat Emade, czyli Piotra Waglewskiego. – Bo kiedy gramy, kłótnie gasną. Trzeba też równo dzielić się kasą.



### Dziewczyna wampira

Anita Paquin pokazuje złote serce

DO NIEDAWNA LOS JEJ SPRZYJAŁ. W wieku 11 lat dostała Oscara, a przed dwoma laty poznała Alana Balla, autora „Sześciu stóp pod ziemią”. Dzięki roli dziewczyny wampira w jego „Czystej krwi” zdobyła Złoty Glob.

Po tych sukcesach na jej drodze stanął John Kent Harrison. W jego „Dzieciach Ireny Sendlerowej” (premiera 18.09) – ubranej w mdlawą formę wyciskacza leż historii Polki ratującej żydowskie dzieci – Paquin zagrała postać tytułowej bohaterki. By jej fanom trudniej było to wpadkę zapomnieć, gwiazda niedawno odcisnęła dłoń na dziedzińcu gdańskiej Filharmonii Bałtyckiej. – kp

### Piękna i bestia (w jednym)

Przebiera w słowach tylko na scenie

CZYM DLA BAŁKAŃSKIEGO KINA JEST Kusturica, tym dla teatru Biljana Srbljanović (39). We wrześniu odwiedzi Olsztyn, by wziąć udział w poświęconym teatrowi byłej Jugosławii festiwalu Demoludy (www.demoludy.art.pl). Ta Serbka jest nie tylko wybitną pisarką, ale także znaną z temperamentu postacią polityczną. Gdy swój dziennik z bombardowanego Belgradu opublikowała we włoskiej „La Repubblica”, została oskarżona, że kala własne gniazdo. – Dla mieszkańców Bałkanów jest kimś takim jak Kafka. Piszze to, co jest dla nich przykre – mówi jej polska tłumaczka Dorota Cirić. Srbljanović nie wystarczyło, że jej sztuki grane są w 50 krajach. W 2008 roku z ramienia liberałów walczyła, bez skutku, o fotel burmistrza Belgradu. Wcześniej cały kraj żył jej sporem z Kusturicą, którego oskarżała, że podczas kręcenia „Undergroundu” korzystał z funduszy telewizji Miloševića. Mieszka w Azerbejdżanie, gdzie jej mąż jest ambasadorem Francji. – map



REKLAMA  
**HIPNOZA**  
Antoni Gwoździński  
Beata Scibakówna  
Rafał Królikowski  
Wojciech Malajkat

BETA-ART BAJKA SUZUKI  
Sponsorzy: Mazowsze, NOST WILANÓW, SPECJALIZACJA PRAC SPECJALISTÓW REWIZYJNYCH  
Partnerzy: PRZEKROJ, BUSINESS CONSULTING  
Patroni: onet.pl, Plegado, Inbco, Klawari  
Salon i Sypialnia, METROMEDIA  
metro, KOLOR, PANI  
eBilet.pl, SWIAT ELIT, Gala  
empik.com, PRZEKROJ  
www.teatrbajka.pl

→  
W tym tygodniu:  
ZAGLĄDAMY W MIEJSCA INTYMNE,  
OMAWIAMY KWESTIĘ SIKANIA DO WANNY  
I WYDEUBUJEMY Z NOKII IKONY

## Trudno mieć

SEKS I GENY PIOTR STANISŁAWSKI

# PŁEĆ

Jeśli wiesz na pewno, że jesteś kobietą lub mężczyzną, to masz niesamowite szczęście. Ze współczesnej wiedzy wynika, że między kobietą a mężczyzną jest mnóstwo stanów pośrednich i każdy z nas może być tego przykładem

**R**óżni nas prawie wszystko. Wiek, wzrost, waga, kolor włosów i oczu, temperament i gust zmieniają się płynnie, tworząc miliardy niepowtarzalnych kombinacji. Jest jednak w formularzach danych osobowych pozycja, w której nie możemy wykażać się kreatywnością – do wyboru jest tylko K lub M, kobieta lub mężczyzna. Płeć to taka prosta sprawa, tylko dwie możliwości, prawda? Otóż nie. Ludzie o niejasnej przynależności płciowej rodzili się zawsze i zawsze ich pojawienie się budziło szczególne emocje. Dowodem choćby ślady takich postaci w większości wielkich i małych mitologiach z greckim Hermafrodytą na czele. Czasami, jak właśnie w starożytnej Grecji, nie zadawano sobie trudu dociekania, czy noworodek to właściwie chłopiec, czy raczej dziewczynka – jeśli zewnętrzne narządy płciowe wyglądały zbyt podejrzanie, dziecko pakowano w koszyk i wyrzucano do morza odpowiednio daleko od brzegu. Potem zostawało jeszcze złożenie kosztownej, ośmioczęściowej ofiary przebłągalnej dla bogów i można było żyć dalej.

W bardziej tolerancyjnych kulturach zadawano sobie trud określenia, jaką właściwie płeć powinno mieć „dziw-

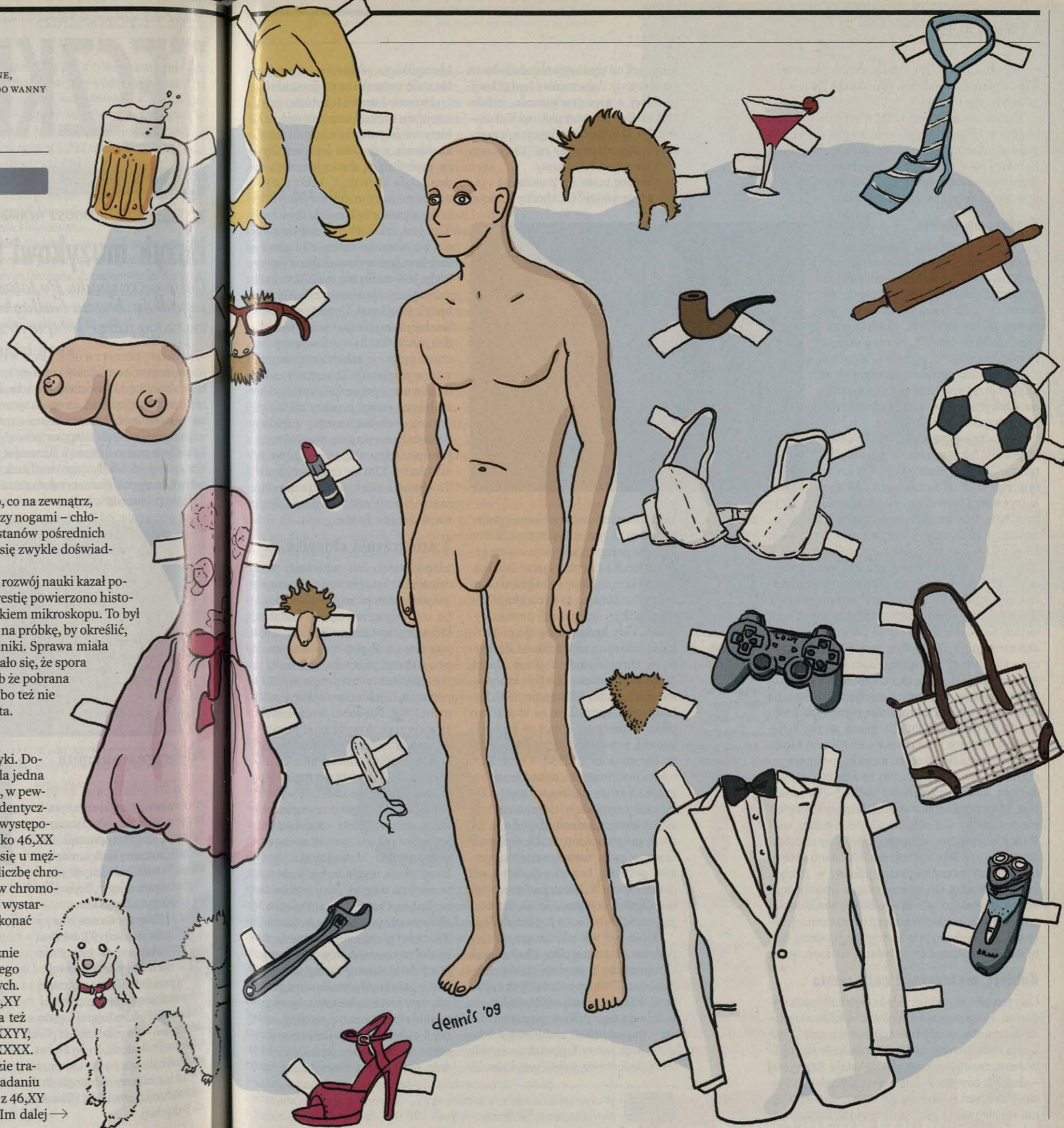
ne” dziecko. Opierano się na oględzinach tego, co na zewnątrz, stosując dość prostą metodę: sterczy coś między nogami – chłopiec, nie sterczy – dziewczynka. Całą gamę stanów pośrednich rozsądzano na oko, a decydujące okazywało się zwykle doświadczenie przyjmującej poród.

Metoda ta królowała aż do XIX wieku, gdy rozwój nauki kazał podejść do sprawy bardziej systematycznie. Kwestię powierzono histologom, którzy badali tkanki, patrząc na nie okiem mikroskopu. To był triumf rozumu i wiedzy – wystarczy rzut oka na próbkę, by określić, czy dziecko ma męskie jądra, czy żeńskie jajniki. Sprawa miała być raz na zawsze rozwiązana. Nie była. Okazało się, że spora liczba dzieci ma zarówno jajniki, jak i jądra lub że pobrana od nich tkanka przypomina jedne i drugie albo też nie przypomina niczego. Sprawa pozostała otwarta.

### Między XX i XY

Wreszcie nadeszła epoka XX-wiecznej genetyki. Dowiedzieliśmy się, że u ludzi za płeć odpowiada jedna para chromosomów. Mamy ich wszystkich 46, w pewnym etapie układają się w pary. 22 z nich to identyczne na oko dwójki, jednak ostatnia para może występować w dwóch wersjach. Zestaw oznaczony jako 46,XX występuje u kobiet, komplet 46,XY pojawia się u mężczyzn (liczba na początku oznacza całkowitą liczbę chromosomów, oznaczenie po przecinku to zestaw chromosomów płciowych). Czyli jesteśmy w domu – wystarczy od dziecka pobrać kilka komórek, by przekonać się, z kim mamy do czynienia.

Badanie, które miało wreszcie jednoznacznie rozstrząsać sprawę, stało się początkiem jednego z największych zamętów w wiedzy o nas samych. Z czasem okazało się, że choć 46,XX i 46,XY to najczęściej spotykana odmiana, to można też trafić na takie anomalie jak 45,X, 47,XXY, 48,XXYY, 48,XXXYY, 49,XXXYY, 49,XXXXY, 49,XXXXX. Co gorsza, zaczęło się okazywać, że tu i ówdzie trafiają z całkiem udani mężczyźni, którzy w badaniu okazywali się mieć komplet 46,XX, a i kobiety z 46,XY w komórkach to przypadek całkiem częsty. Im dalej →



dennis '09

→ zgłębiano problem chromosomów płciowych, tym jaśniejsze stawało się, że podział K/M jest daleki od rzeczywistości.

Ostatecznym ciosem były badania dowodzące, że geny to tylko jeden z elementów przynależności płciowej. Nie mniejsze znaczenie okazały się mieć hormony, których działaniu poddawany jest organizm jeszcze w okresie życia płodowego, a potem podczas rozwoju i okresu dojrzewania.

**Przepis na faceta**

Jak to wszystko działa? Teoretycznie płeć określana jest w momencie, gdy komórka jajowa połączy się z plemnikiem. Oba zawierają połowę potrzebnych do powstania organizmu chromosomów – jajo zawsze niesie żeński X, plemnik może nieść ojcowski X lub Y. Po zapłodnieniu rozpoczyna się seria podziałów komórek, z których dość szybko oddzielają się te, które w przyszłości mają stać się gonadami, czyli producentami kolejnych komórek jajowych i plemników.

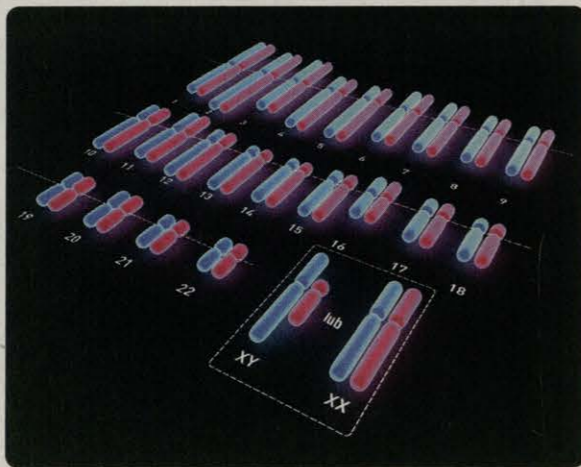
Początkowo zarodek męski i żeński wyglądają tak samo i rozwijają się identycznie. Wstrząs może nastąpić w czwartym tygodniu od zapłodnienia. W spokojnej wersji rozwój toczy się torem domyślnym, prowadząc do wykształcenia się dziewczynki. Jednak mniej więcej w połowie przypadków, jeśli w komórce znajduje się chromosom Y, aktywuje się najważniejszy gen każdego mężczyzny – SRY. To skrót od *Sex-determining Region Y*, bez niego zarodek nie może stać się facetem. SRY jest jednym ze stosunkowo niewielu genów, jakie siedzą na pokracznym i dość zdegenerowanym chromosomie Y. Oczywiście sam SRY nie wystarczy – kodowane przez niego białko dopiero odpala serię zmian, jakie będą zachodziły w rozwijającym się organizmie. Po czterech miesiącach powstaną dzięki niemu jądra, które zaczną pompować testosteron. To obecność tego hormonu sprawi, że jądra prawidłowo się rozwiną i zstąpią do moszny, wykształcą się prostata, a cewka moczowa zamknie się, tworząc prącie. By to wszystko się wydarzyło, musi zacząć działać białko 5-alfa-reduktazy, które przekształca słabo działający biologicznie testosteron w 5-alfa-dihydrotestosteron, substancję dającą organizmowi prawdziwy strzał testosteronowy. Równocześnie z gonadami i całym ich towarzystwem zachodzą zmiany w mózgu, które prowadzą do zróżnicowania umysłu żeńskiego i męskiego. Już na tym etapie w większości ustalane są zdolności orientacji przestrzennej, komunikacji werbalnej czy identyfikacji twarzy, które stanowią element bycia kobietą lub mężczyzną.

**Kobiety, mężczyźni i cała reszta**

Cały ten płciowy taniec składa się z kolejnych wydarzeń, które muszą następować w ściśle określonej kolejności, w odpowiednim momencie i z należytą intensywnością. Choć to szalenie skomplikowane, zazwyczaj wszystko się udaje. Zazwyczaj – choć nie zawsze. W kilku przypadkach na 10 tysięcy urodzeń pojawiają się tak zwane zaburzenia różnicowania płci, czyli fizyczne zmiany od-

biegające od typowego obrazu kobiety i mężczyzny. Zaburzenia identyfikacji płciowej, a więc przekonanie, że faktycznie jest się innej płci, niż wskazywałaby na to budowa fizyczna, u mężczyzn pojawia się raz na 30 tysięcy, u kobiet raz na 100 tysięcy.

Co więc może się pomieszać i jakie są tego efekty? Ot, choćby kobieta,



**Schemat wyidealizowany – 22 pary chromosomów autosomalnych i para chromosomów płci.** W rzeczywistości wygląda to jak zupełna sieczka, a w dodatku sprawę z tymi X i Y nie zawsze są takie klarowne

która genetycznie rzecz biorąc, powinna być mężczyzną. Typowe, pobieżne badanie genetyczne wykaże czysty genotyp 46,XY (zwykły facet). Ale fakty mówią co innego – stoi przed nami normalna kobieta. O co chodzi? Otóż w jądrach jej ojca zaszedł pewien wypadek. Gdy kształtowały się plemniki, od jednego z nich odłamał się fragment chromosomu Y. Pech chciał, że był to akurat ten kawałek, który zawiera kluczową sekwencję SRY. Kolejny pech sprawił, że to akurat ten plemnik pierwszy dotarł do komórki jajowej, przynosząc tam niekompletny chromosom Y. Efekt – brak SRY, a więc brak impulsu, który kieruje zarodek na drogę męskiego rozwoju. Takie osoby wyglądają jak kobiety, czują się jak kobiety, jednak ich budowa zewnętrzna jest zakłócona. Do wykształcenia w pełni funkcjonalnych jajników potrzeba bowiem dwóch kopii chromosomu X. Nie pojawia się więc miesiączka, dojrzewanie nie przebiega prawidłowo, osoba jest bezpłodna.

Może być też tak, że upuszczony podczas tworzenia plemnika kawałek chromosomu Y przylepi się do chromosomu X. Mamy więc kolejną możliwość. Niby w genach widać 46,XX, ale rodzi się z tego całkiem poprawny facet – fragment SRY zrobił swoje. Niestety, brak reszty Y powoduje zwykle lekką niedorozwój jąder i bezpłodność.

Identyfikacja płciowa – mężczyzna. Na razie wszystko to ma jeszcze sens.

Dziwnie i strasznie robi się, gdy zaczyna się większe zamieszanie. U kobiety może powstać czasami komórka jajowa z dwoma jądrami. Bywa, że zapłodnią ją dwa plemniki – jeden niesie Y, drugi X. Efekt nazywany jest mozaicyzmem – w jednym ciele wymieszane są komórki dwóch płci. Kim jest człowiek? To zupełna loteria, bo wszystko zależy od tego, z jakich komórek wykształcił się jego gonady. Jeśli trafiły się te z XY, to mamy mężczyznę z jądrami. Jeśli XX – kobietę z jajnikami. Czasem sprawy się bardziej komplikują – jedno jądro i jeden jajnik, tkanka o jednoczesnych cechach jąder i jajników oraz wszystkie wersje pośrednie. Zewnętrzne narządy płciowe – pełne spektrum: od normalnego penisa, poprzez penisa częściowo rozszczepionego, częściowo wykształconą waginę, waginę z przerośniętą lechtaczką, aż po typowo żeński zestaw. Kim się czują tacy ludzie? To również zależy od układu pomieszanych komórek wewnątrz. Szanse na płodność – żadne.

**Z dziewczynki chłopiec**

Idźmy dalej. Jak wcześniej wspominałem, by testosteron prawidłowo ukształtował męski płód, potrzeba mu wsparcia – 5-alfa-reduktazy, która przekształca go w silniej działającą wersję. Białko to kodowane jest przez gen o poetycko brzmiącej nazwie SRD5A2. Znamy ponad 30 typów awarii, jakim może ulec ten fragment DNA. Niedobór 5-alfa-reduktazy w życiu płodowym może prowadzić do zaskakujących efektów. Nieprzekształconemu testosteronowi wystarczy siły, by powstały normalne jądra, jednak działa zbyt słabo, by wykształciły się zwykłe męskie zewnętrzne narządy płciowe. Efekt – rodzi się dziecko, które prawie zawsze zostaje rozpoznane jako dziewczynka. Szczątkowy penis wygląda jak lechtaczka, w miejscu waginy jest nieprowadzące donikąd zagłębienie. Dziecko wychowywane jako dziewczynka docho- dzi często niezdiagnozowane do okresu dojrzewania, a wówczas zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Zmasowanemu zalewowi testosteronu generowanego przez jądra towarzyszy pojawienie się nieco innej, działającej formy 5-alfa-reduktazy. Dziewczynka zaczyna się zmieniać – jej lechtaczka różnie, osiągając siedem–osiem centy-

metrów, głos staje się niższy, zarysowują się mięśnie. Jednocześnie pojawia się popęd seksualny do kobiet, nowo nabyty penis zaczyna się podnosić. 12-letnia dziewczynka w kilka miesięcy staje się 12-letnim chłopcem. Szanse na płodność – po operacji korekcyjnej całkiem duże. Identyfikacja płciowa – tu mamy problem. Dziecko zwykle czuje się chłopcem, ale cały świat mówi mu, że jest dziewczynką. Rosną szanse na problemy psychiczne.

**Dzieci bez płci**

Mamy więc kobiety będące mężczyznami, ludzi będących mieszanką męsko-kobietą i dziewczynki zmieniające płeć. Do tego trzeba by dorzucić niezwykle częsty (1 na 500 urodzeń) zespół Klinefeltera, czyli mężczyźni o genetycznym wzorcu 47,XXY. Ci ludzie niemal nie różnią się od typowych 46,XY – są nieco wyżsi, mają bardziej kobiecą sylwetkę, dłuższe kończyny, zmniejszone jądra, słaby wzrost na twarzy lub jego brak. Rozpoznanie pojawia się dopiero w okresie dojrzewania, szanse na płodność – niewielkie. W rzadszych przypadkach 48,XXYY, 48,XXXY czy 49,XXXXY dochodzą liczne wady wrodzone, przyjmuje się też, że każdy dodatkowy chromosom X wiąże się z obniżeniem IQ o 10–15 punktów.

W opozycji do mężczyzn z elementem kobiecym są superkobiety 47,XXX. Stąd chyba zaczerpnięto komiksową superwoman – pokaźny wzrost, duży biust, szerokie biodra. Płodność – jak najbardziej. Gorzej, gdy pojawiają się kolejne ikсы – 48,XXXX i 49,XXXXX towarzyszą już zwykle poważne wady. Co za dużo, to niezdrowo.

Jak się w tym wszystkim połapać? Wciąż bardzo popularna metoda oceny płci dziecka „na pierwszy rzut oka” jest, jak widać, zupełnie do niczego. Najrozsądniejsze wydaje się dopasowanie płci do tego, za kogo uważać się będzie dziecko. W niektórych zaburzeniach łatwo to przewidzieć, ale pozostaje mnóstwo przypadków, w których trzeba czekać do trzeciego roku życia, okresu pojawiania się wyraźnej identyfikacji płciowej. Stoi to w konflikcie z zaleceniem, by ewentualne operacje korekcji narządów płciowych przeprowadzać możliwie wcześnie.

Jeśli komuś jeszcze wydaje się, że płeć to taka jednoznaczna sprawa, niech weźmie pod uwagę zaburzenia identyfikacji płciowej. Genetyczna kobieta, która jest mężczyzną, ale czuje się kobietą? Zmieniający płeć w wieku lat 12 chłopiec o orientacji homoseksualnej? Proszę bardzo. I jak teraz wyglądają te rubryczki K/M w formularzu?

**PŁEĆ I SPORT**

PRZYPADEK

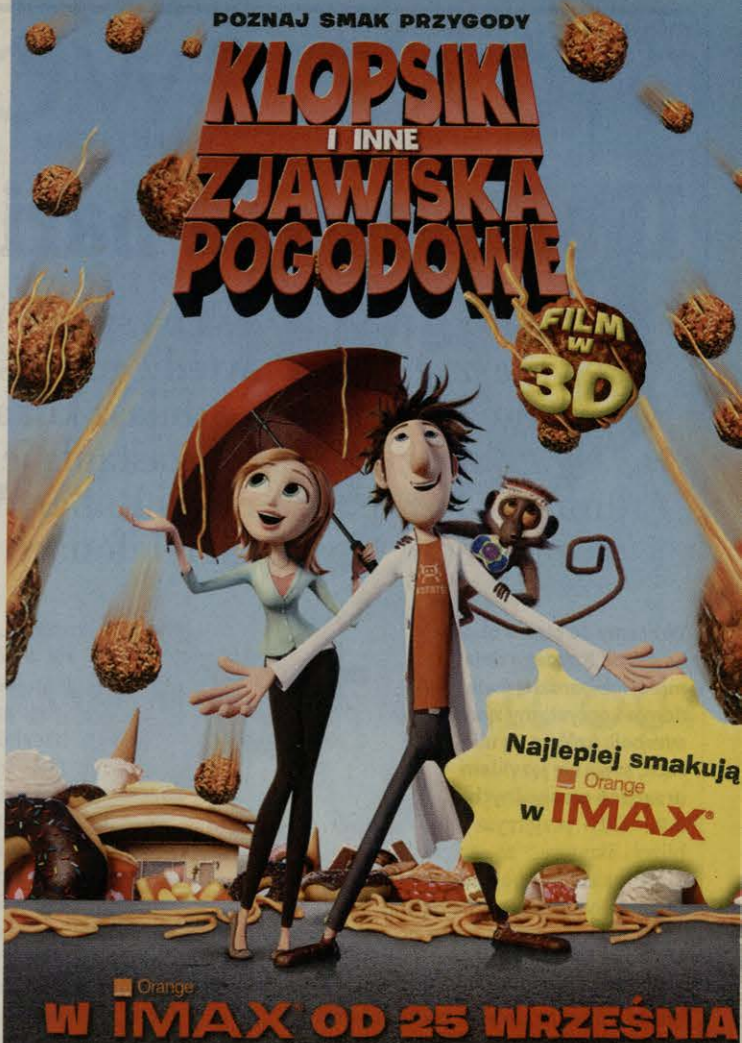
Caster Semenyi znowu rozpalili dyskusję o dopingiu płciowym. Czy biegaczka z RPA jest kobietą, czy może swój rewelacyjny wynik na 800 metrów w Berlinie zawdzięcza byciu mężczyzną? Kłopot w tym, że w obliczu dzisiejszej wiedzy o genetyce i fizjologii nie potrafimy jednoznacznie zdefiniować płci. Federacje sportowe zmieniają zasady wraz z rozwojem nauki – początkowo wystarczył rzut oka na krocze, potem wprowadzono testy genetyczne i hormonalne. Ofiarą takich niepełnych testów



genetycznych padła między innymi sprinterka Ewa Kłobukowska, u której w 1967 roku stwierdzono zestaw chromosomów

47,XXY, który nie powinien prowadzić do dyskwalifikacji. Niedawno, w latach 90., MKOl próbował testować zawodników na obecność genu SRY, ale i z tego wycofano się po ośmiu latach. Obecnie nie ma jednoznacznych przepisów określających, kto jeszcze jest, a kto już nie jest kobietą. Caster Semenyi ma zostać poddana całej serii testów hormonalnych i genetycznych – na tej podstawie podjęta będzie decyzja o uznaniu jej rekordu.

REKLAMA



W IMAX OD 25 WRZEŚNIA

17 września  
DZIEŃ KINA

Orange  
IMAX®

emocje WIELKIEGO formatu

CH SADYBA BEST MALL  
Warszawa, ul. Powsińska 31  
tel.: 022 550 33 33

PUNKT 44  
Katowice, ul. Gliwicka 44  
tel.: 032 359 59 59

CH POZNAŃ PLAZA  
Poznań, ul. Drużbickiego 2  
tel.: 061 662 62 62

CH KRAKÓW PLAZA  
Kraków, al. Pokoju 44  
tel.: 012 290 90 90

WSZYSTKIE BILETY PO 9 ZŁ

W czwartek 10 września po godzinie 16.45 o interseksualności  
słuchaj w programie „Popołudnie Radia TOK FM”. Zaprasza Grzegorz Chłosta



PISMO OBRAZKOWE MARIUSZ HERMA

# Ikona ponad barierami

Nie myślisz o nich, jeśli są na swoim miejscu. Zauważasz je dopiero wtedy, gdy coś jest nie w porządku. Codziennie mijasz kilkadziesiąt symboli i znaków. Czy zastąpią język? – tłumaczą Daniel Peterson i Robert Williams, twórcy ikon w nowych telefonach Nokii

Wracamy do pisma obrazkowego? Każdego dnia mniej lub bardziej świadomie korzystamy z setek symboli: królują na ulicach, stają się językiem urządzeń przenośnych.

D.P.: Gdy przyjrzy się bliżej ikonom, to większość okaże się połączeniem dwóch – trzech symboli. Jeden większy po lewej i jeden lub dwa małe po prawej. W identyczny sposób zbudowana jest większość chińskich znaków. A więc rzeczywiście są pewne podobieństwa do starożytnych ludzkich języków. Ale nie ryzykowałbym stwierdzenia, że rozwijany przez nas język ikon zastąpi kiedyś słowa.

Na ulicach mamy już w zasadzie wyłącznie symbole. Czemu nie w innych obszarach naszego życia?

D.P.: To byłaby oczywiście wspaniała perspektywa: wszystko w pełni zrozumiałe od Nowej Zelandii po Islandię. Weźmy na przykład zielone światła na drodze mówiące: jedź! Chyba tylko Japończycy używają niebieskiego, ale to się powoli zmienia. W naszych urządzeniach pod ikoną aparatu fotograficznego musimy umieszczać wyjaśnienie w 80 językach, bo działamy w 150 krajach świata. Marzę o chwili, gdy te podpisy będą niepotrzebne – wystarczy sam symbol.

Oszczędności na tłumaczeniach?

R.W.: Nie tylko (śmiech). Pomyśl o Chińczykach: system znaków pozwala im rzucić okiem na stronę tekstu i po sekundzie wiedzą, o co w nim mniej więcej chodzi. Znamy przynajmniej zakres tematyczny materiału, bo dzięki symbolom informacje przyswajają się znacznie szybciej. Teraz pomyśl, w jak szalonym tempie telefony rozrastają się pod względem dostępnych funkcji. Jednocześnie producenci robią wszystko, aby komórki po-



Tyle pomysłów, a wybrać można tylko jeden (wygrał ten największy). A ty który obrazek ustawiłbyś w swoim telefonie jako ikonę gier?

zostały „małe”, czyli proste w obsłudze. Zadaniem ikon jest czynienie nawigacji możliwie łatwą i intuicyjną.

D.P.: To bohaterowie drugoplanowi – są drogowskazami, ale mają pozostać „niewidzialni”. Dlatego

ciągłe musimy powstrzymywać nasze artystyczne zapędy!

R.W.: Przykład znaków drogowych: widząc nakaz skrętu, wykonujesz polecenie, nie myślisz o samym znaku.

Ikony przedłużają życie pewnych symboli – na przykład słuchawka staromodnego telefonu przewodowego dalej funkcjonuje jako ikona rozmowy, a archaiczna koperta symbolizuje SMS.

D.P.: Kiedy projektujemy ikonę, nie próbujemy kreować nowych trendów, tylko odzwierciedlać funkcjonujące już skojarzenia. A te wcale nie muszą mieć wiele wspólnego z rzeczywistością. Kiedy słuchawka z kablem przestanie ludzimi przypominać rozmowę telefoniczną, a koperta nie będzie już kojarzyć się z wysłaniem wiadomości, zastąpimy je czymś nowym.

R.W.: Szczególnie wiele kłopotu sprawia nam muzyka, która coraz mocniej migruje z fizycznych nośników do przestrzeni wirtualnej. Czy jako ikony powinniśmy użyć symbolu płyty kompaktowej, przenośnych słuchawek, a może nutki albo trójkąta kojarzącego się z przyciskiem „play”? W Indiach muzyki wciąż słucha się z kaset i taki symbol byłby tam jak najbardziej na miejscu.

D.P.: Długo głowiliśmy się też nad ikoną gier elektronicznych. Najpierw pomyśleliśmy o znanej wszystkim grze w kółko i krzyżyk. Okazało się, że kojarzy się jednak z tradycyjnymi planszówkami. Potem pytaliśmy na-

szych testerów między innymi o dżojstik oraz zarys klawiszy ze strzałkami, którymi kontroluje się ruchy. W końcu stanęło na padzie znanym z konsoli do gier [patrz największy obrazek na tej stronie – przyp. M.H.]. Niestety, one też odchodzą powoli w przeszłość, bo najnowsze urządzenia tego typu obsługują się, tańcząc, skacząc lub brzdąkając na plastikowej gitarze.

A gdy musicie zobrazować coś, co jest całkiem nowe?

D.P.: Wówczas przeprowadzamy coś w rodzaju testu prawdopodobieństwa: jak mogłoby to wyglądać? Tak było w przypadku menu aplikacji. Okazało się, że mogą one kojarzyć się ludziom z pudełkami – w każdym innym program, a ich uruchamianie – z budowaniem czegoś z klocków. W takich wypadkach, zamiast szukać obecnych już symboli, próbujemy wprowadzać nowe w możliwie bezbolesny sposób.

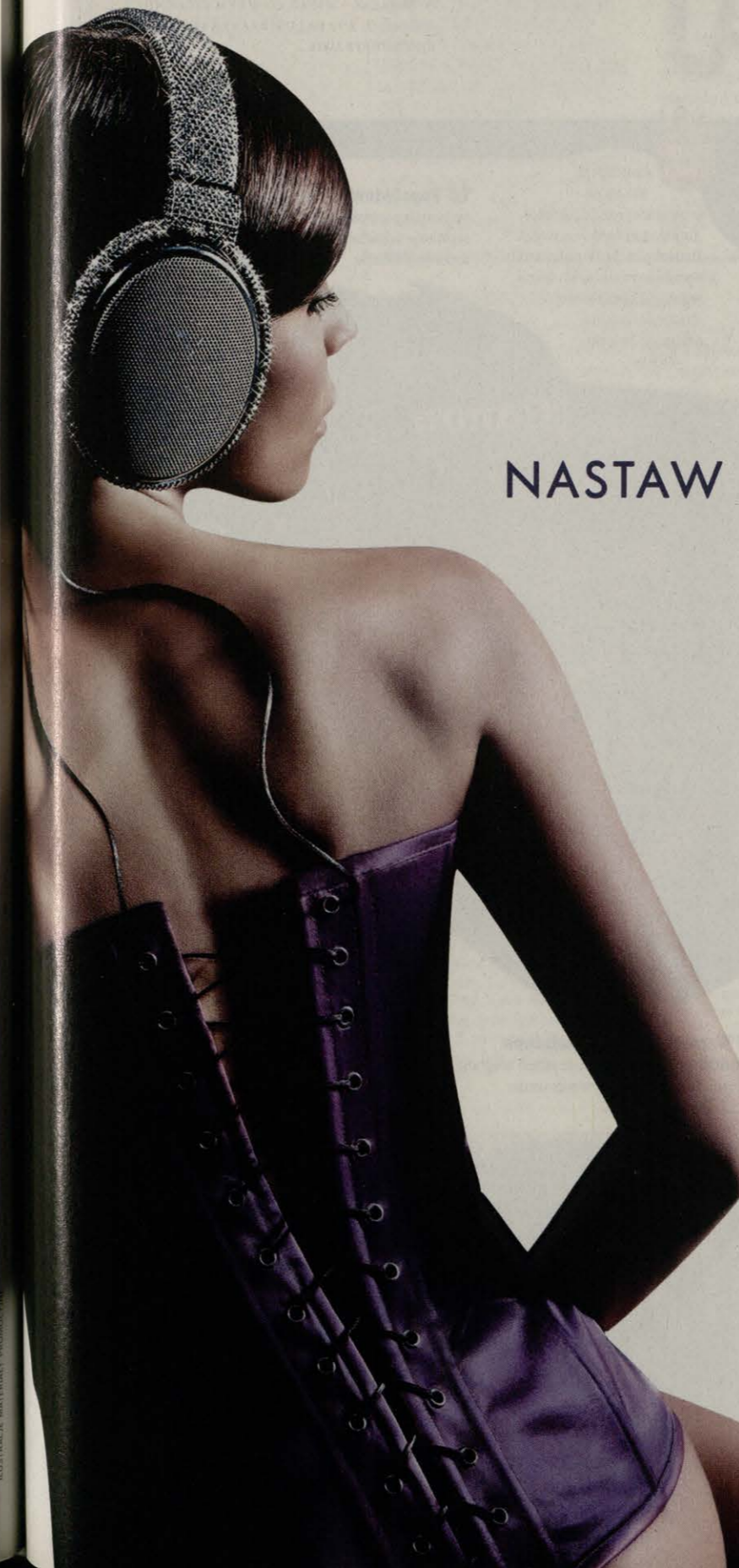
R.W.: Musimy przy tym unikać kształtów nacechowanych negatywnie albo kojarzących się religijnie, politycznie, a nawet sportowo. Dlatego w ikonie aplikacji są cztery, a nie trzy kwadraty, bo trójka w wielu kulturach ma skojarzenia dalekie od pozytywnych. Dotyczy to również kolorów – strzałki nawigacji testowaliśmy chyba w pięciu barwach. Pozbawiony domieszek czerwony jest bardzo mocnym kolorem. Na całym świecie kojarzy się z ostrzeżeniem albo poleceniem „stop”, dlatego stosujemy go niezwykle rzadko. Podobnie zestawienie żółtego i czarnego, które stało się symbolem niebezpieczeństwa. Oczywiście zawsze znajdzie się jakieś plemię, które obrazimy, ale przynajmniej na narodowym poziomie musimy być świadomi tych zagrożeń.

A dlaczego na ikonie kalendarza umieściliście akurat dwunastkę?

R.W.: Bo trzynastka by nie przeszła (śmiech)! Tak na serio, to nie mam pojęcia. Pewnie dlatego, że kojarzy się z liczbą miesięcy w roku i ładnie wygląda nawet w małych rozmiarach.

Każdego dnia na świecie wymierają dialekty i całe języki, bo wszystko zmierza ku unifikacji. Czy z ikonami będzie tak samo?

D.P.: Ja tylko życzyłbym sobie zbliżenia pomiędzy systemami różnych producentów. Nie widzę żadnej korzyści ze stosowania różnych ikon. Dzięki standaryzacji każdy z nas mógłby swobodnie poruszać się po wirtualnej rzeczywistości niezależnie od typu urządzenia oraz miejsca, w którym z niego korzysta. Oczywiście powinny istnieć dialekty, swego rodzaju style poszczególnych firm. Ale język ikon powinien przenikać wszelkie bariery, być transcendentny.



NOWE RADIO



NASTAW SIĘ NA CHILL OUT

Warszawa 106,8 FM

Gdańsk 92,0 FM

Gdynia 101,1 FM

Katowice 93,6 FM

Kraków 101,0 FM

Koszalin 106,9 FM

Łódź 89,6 FM

Olsztyn 91,9 FM

Poznań 101,6 FM

Rzeszów 96,4 FM

Szczecin 104,9 FM

Wrocław 106,9 FM

Zielona Góra 92,9 FM

oraz 98,4 FM

www.chillizet.pl

# KORZYSTAJ

FOTO  
FILM  
FESTIWAL  
NAUKI  
I RÓŻNE INNE

FOTOGRAFIA

## Trzymaj poziom

To droga w jedną stronę. Jeśli ktoś zaczął używać cyfrowych lustrzanek, to nie będzie potrafił cieszyć się aparatami kompaktowymi. Lustrzanka to po prostu przedłużenie oka, a nie maszyna, z którą trzeba iść na kompromis. Nowe przedłużenie pokazał właśnie Canon. EOS 7D to półprofesjonalny aparat ze średniej półki.

Nie będziemy rozwodzić się nad specyfikacją techniczną – to każdy może znaleźć sam. Zwracamy za to uwagę na nowy procesor obrazu Dual DIGIC 4, który przyspiesza obróbkę zdjęć i pozwala robić 8 klatek na sekundę w dowolnej rozdzielczości. Nowy jest też system 19 punktów ostrości, które można dopasować do swoich potrzeb. Elektroniczna poziomica pozwala zapomnieć o chybliwym horyzoncie, a udoskonalone menu personalizacji ułatwia poapanie się w tych wszystkich przyciskach. □



Może  
CZAS  
ZROBIĆ FILM?



**SWIETNA FUNKCJA**  
KRĘCENIE FILMÓW w wysokiej rozdzielczości to już standard w nowych lustrzankach. W połączeniu z wymiennymi obiektywami, regulacją ogniskowej i ostrości można osiągnąć świetne efekty

**Poprawiony** trzycyfrowy wyświetlacz redukuje odbicia przy mocnym świetle



**Wzmocniona i uszczelniona** obudowa ma lepiej chronić przed wilgocią i pyłem. Jej konstrukcję wzorowano na modelu 5D Mark II



**Matryca APS-C** CMOS o rozdzielczości 18 megapikseli to dzieło inżynierów Canona. Obiecują, że poprawi jakość zdjęć robionych przy słabym oświetleniu. Szkoda tylko, że fizyczny rozmiar matrycy sporo poniżej standardów

W tym tygodniu:  
NO I ZNOWU JEDNA STRONA. CO JA TU BĘDE OPOWIADAŁ – WIDAĆ, CO W TYM TYGODNIU SIĘ DZIEJE. A TAKĄ LUSTRZANKĘ TO BYM SOBIE CHĘTNIE SPRAWIŁ...

Festiwal  
**nauki**  
WARSZAWA

W tym roku warszawski Festiwal Nauki przeszedł kurację odmładzającą. Nowe logo, nowa strona, choć ten sam co roku zapal. A dla gości stary problem – jak jednocześnie znaleźć się w trzech miejscach, na trzech świetnych wykładach. Trudne wybory ułatwi solidnie przygotowany program na stronie [www.festiwalnauki.edu.pl](http://www.festiwalnauki.edu.pl).

TEŻ  
PYTANIE!

Dawno, dawno temu, w numerze z 6 sierpnia, zamieściliśmy 100 intrygujących pytań i 99 fascynujących odpowiedzi. Przy tej okazji ogłosiliśmy konkurs, prosząc Was o przysyłanie własnych pytań, na które my postaramy się odpowiedzieć. No i się zaczęło.

ZOSTALIŚMY ZALANI FAŁĄ DOSKONAŁYCH i trudnych zagadek, których rozwiązanie zajmie nam prawdopodobnie kilka najbliższych lat.

Postanowiliśmy więc otworzyć w „Przekroju” nowy dział Też Pytanie!, w którym co tydzień zamieszczamy wybrane pytania wraz z odpowiedziami. Dziś zestaw wyjątkowy, czyli rozwiązanie konkursu! Po ciężkiej walce wybraliśmy 15 pytań, które najbardziej nam się spodobały. Zwycięzcy dostaną obiecane książki oraz... odpowiedzi. Dziś lista zwycięskich pytań i pierwsze trzy odpowiedzi. Za tydzień ciąg dalszy.

Aha, jeszcze jedno – prosimy o więcej. Czekamy na pytania pod adresem [nauka@przekroj.pl](mailto:nauka@przekroj.pl). Co tydzień wręczymy jedną nagrodę. Warto pytać.

**1. DLACZEGO W SPRZEDAŻY JEST MLEKO ZAWIERAJĄCE 3,2 PROCENT TŁUSZCZU? CZY NIE PROŚCIEJ BYŁOBY PRODUKOWAĆ TAKIE MAJĄCE 4 PROCENT? PO CO BAWIĆ SIĘ W TE UŁAMKI?**

Dobrze odżywiona, zdrowa krowa jest w stanie dać mleko o zawartości tłuszczu przekraczającej 4 procent. Ale przeciętnie skupowane mleko rzadko osiąga taką jakość. Dlatego

go w sprzedaży najpełniejsze mleko ma 3,8 procent tłuszczu. W Stanach jak to w Stanach, wszystko jest trochę „bardziej”. I mleko też. Wszędzie można dostać 4-procentowe. Powszechnie wykorzystywane 3,2 procent to w głównej mierze historyczna zasłowość. W XVII i XVIII wieku podstawowym celem zakładów mleczarskich była produkcja śmietany



ich uzyskanie opierało się na odtłuszczeniu surowca. Powstał wtedy dylemat: jak bardzo można odtłuszczać, aby mleko nadal pozostało mlekiem. Arbitralnie uznano, że nie traci ono swoich walorów smakowych i zdrowotnych, jeśli zawiera co najmniej 3,2 procent tłuszczu. Dziś definicja mleka rozciągnięta została do 0 procent. Przy czym niektórzy nazywają ten płyn białą wodą.

**2. JAKIE MOŻNA MIEĆ NAJWYŻSZE IQ?**

To zależy od testu, którym zmierzmy inteligencję. Wszystkie zakładają, że wynik na poziomie 100, a dokładniej przedział między 85 a 115, wyznacza średnią głupotę lub – jak ktoś woli – średnią inteligencję. Ale górny pułap to 200, 207 lub 260, odpowiednio dla testów Wechslera, Stanford-Bineta i Cattella. Jest to poziom możliwy, ale w praktyce nieosiągalny. Oznacza inteligencję wyższą niż u 100 miliardów innych ludzi. W przypadku oceniania geniuszów powstaje problem: kto właściwie ma to zrobić? I kto skonstruuje dla niego test? Inny geniusz? Tylko skąd go wziąć? Dla dzieci skala jest rozciągnięta nawet do 300. Sześciolatek może być nie tylko inteligentniejszy niż wszyscy jego rówieśnicy, ale nawet przewyższać geniuszem starsze dzieci i dorosłych. Tak było z Marilyn vos Savant, która jako 10-latką uzyskała wynik 228, co wskazywało na inteligencję osoby 22-letniej. U dorosłej Marilyn określono iloraz inteligencji 186 (w skali do 200). Do dziś ten rekord nie został pokonany.



Nasze nagrody – książki wydawnictwa Smak Słowa

J. Brockman „W co wierzymy choć nie potrafimy tego dowieść”; J. Brockman „Co napawa nas optymizmem, czyli dlaczego jest dobrze, a będzie lepiej”; C. Tavis, E. Aronson „Błądzą wszyscy (ale nie ja)”.

**3. DLACZEGO MAŁE DZIECI WŁOŻONE DO WANNY Z WODĄ NATYCHMIAST SIKAJĄ?**

Z tego samego powodu, dla którego po wejściu do wody dorośli odczuwają podobną potrzebę. Za siusianie do wody odpowiada efekt diuretyczny. Zjawisko to jest tym silniejsze, im zimniejsza woda. Chłód obkurcza naczyzna krwionośne. Ale nawet ciepła woda wywiera ciśnienie na ręce i nogi. To powoduje nagłe wypompowanie większej ilości krwi do okolic serca. Tam specjalne receptory odbierają mylny sygnał: w organizmie jest zbyt dużo płynów. Zaalarmowany tym stanem mózg sygnalizuje potrzebę oddania moczu. Dzieci – jak to dzieci – jeśli odczuwają potrzebę, to ją realizują. Dorośli są w stanie kontrolować odruchy. Przynajmniej w obecności innych.



POZOSTAŁE NAGRODZONE PYTANIA

1. Dlaczego Murzyni mają jasne dłonie i podeszwy stóp?
2. Dlaczego muchy latają zawsze pod lampą?
3. Czy inne ssaki, tak jak kobiety, miesiączkują? A jeśli nie, to dlaczego?
4. Czy zwierzęta mają grupy krwi? Jeśli tak, to czy u wszystkich gatunków jest ich taka sama liczba? Czy możliwe są transfuzje międzygatunkowe?
5. W jaki sposób powstają dźwigi na budowach, szczególnie wysokich budynków?
6. Skąd w zbiornikach wodnych, które nie są połączone z rzekami, biorą się ryby?
7. Dlaczego lustro zamienia tylko prawą stronę z lewą, a nie górę z dołem?
8. Dlaczego człowiek nie czuje się komfortowo w temperaturze 36,6 stopnia Celsjusza?
9. Dlaczego zgrzytnięcie (zębami, sztuciami o talerz, paznokciami po tablicy) wywołuje tak nieprzyjemne uczucie?
10. Dlaczego woda jest przezroczysta?
11. Czy zjonizowanym powietrzem można oddychać?
12. Dlaczego rozszczepienie tak małej cząstki jak atom powoduje tak wielką eksplozję?

I jeszcze nagroda specjalna dla czteroletniej Hani za pytanie: Co się stanie, jeśli się nie podrapujemy, gdy nas swędzi?

PRZE  
KROJ

JUŻ 17 WRZEŚNIA  
W „PRZEKROJU” 3 płyty CD

- TESTY PSYCHOLOGICZNE (2): partnerskie i zawodowe
- SYNTEZATOR MOWY IVONA: program, który ludzkim głosem czyta strony WWW, książki, e-maile, filmy

„Przekroju” z płytami CD szukaj w salonach prasowych na terenie całej Polski.

[www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)



„Przekrój”  
z 3 płytami CD  
TYLKO  
5,99 zł

# WAKACJE z Przekrojem

Jeśli chcecie mieć losia w domu, zdecydujcie się na młodego. Dorosły ma w kłębie ponad 2 metry i waży ponad 800 kilogramów



Półka skalna nad fiordem Lyse nieopodal Stavanger oferuje nie tylko piękne widoki, ale także niesamowite nasłonecznienie. I kto powiedział, że jeśli się opalać, to tylko we Włoszech?

NORWEGIA JUDYTA SIERAKÓWSKA

## To nie kraj, to raj

RENIFERY, CZAPY LODOWCÓW I KRystaliczne WODOSPADY. TO EDEN? NIE, NORWEGIA

CHOĆ KRÓLESTWO NORWEGII JEST niewiele większe od Polski, to od południowego do północnego jego krańca jest niemal trzy tysiące kilometrów. Taką odległość najlepiej pokonać dobrym autem. Dominują górskie drogi, wąskie serpenty (30-40 kilometrów na godzinę to maksymalna rozsądna prędkość), tunele. Poza tym trzeba robić przerwy na podziwianie widoków albo na przepuszczenie renifera, łosia lub owcy.

Na zwiedzanie Norwegii potrzeba co najmniej miesiąca. Przyda się też pełne konto – Norwegia to najdroższy kraj w Europie. Warto więc pomyśleć o zaopatrzeniu się jeszcze w Polsce w namiot, konserwy, przenośną kuchenkę lub lodówkę. Przydadzą się, zwłaszcza że przy drogach co kilkadziesiąt kilometrów znajdziemy „przystanie” ze stolikami, a nawet z łazienką i toaletą (nieraz z ciepłą wodą i zawsze z papierem toaletowym). Norwegowie są sympatyczni, otwarci i liberalni. Świadczy o tym chociażby to, że osiem lat temu Haakon – syn króla Norwegii Ha-

ralda V i następcą tronu – ożenił się z byłą kelmerką, która miała czteroletniego syna z handlarzem narkotyków. W dodatku związki homoseksualne są tu legalne już od 1993 roku. Norwegowie są fajni, ale strasznie ich ma-

ło. Średnio na kilometr kwadratowy przypada 12 osób (w Polsce 118), a na północy kraju – zaledwie 2 osoby na kilometr. Tak niski poziom zaludnienia to zasługa wybitnie górzystego terenu i surowego północnego klimatu,



Najlepszy sposób na długie zimy? Oczywiście żywe kolory domów – tu w Bryggen

### Informacje praktyczne:

- Jeśli kończy ci się paliwo, widzisz stację benzynową i kalkulujesz, że jest za drogo, to nie myśl za długo, po prostu tankuj. Następna stacja może być za sto kilometrów lub dalej.
- Nie warto łamać zasad ruchu drogowego. Za przekroczenie szybkości o 25 kilometrów dostaniesz mandat w wysokości 6500 koron (3500 zł).
- Koniecznie zabezpiecz się przed deszczem, bo są miasta, gdzie pada on średnio 250 dni w roku.
- By zobaczyć białe niedźwiedzie, ruszaj na archipelag wysp Svalbard. Jest ich tam około czterech tysięcy, czyli więcej niż mieszkańców.

który znacznie utrudnia osadnictwo. W efekcie cały kraj ma tylko 4,65 miliona mieszkańców i aż 2,3 miliona owiec oraz 200 tysięcy hodowlanych reniferów.

Słabe zaludnienie ma zalety: kraj jest czysty, a przyroda dziewicza. Atuty Norwegii doceniają jej mieszkańcy – prawie każda rodzina ma drewnianą chatę w górach, tak zwaną *hytte*. Niepisane *allemannsretten* (prawo do obozowania na dziko) daje podróżującemu wiele możliwości. Zgodnie z nim **każdy może swobodnie korzystać z dobrodziejstw natury: zbierać jagody, kąpać się w jeziorach, chodzić po górach czy rozbijać namiot w dowolnym miejscu.**

*Hytte* można wynająć właściwie wszędzie. Kiedy podróżują trzy-cztery osoby, jest to opłacalne, zwłaszcza gdy pogoda płata figle. A robi to często, bo w Norwegii występują cztery pory roku jednocześnie: jednego dnia pada deszcz, pół godziny później praży słońce, a dwa dni później pada śnieg. Dlatego też – bez względu na to, czy do kraju Harald V jedziemy w maju, lipcu, czy we wrześniu – trzeba wziąć i strój kąpielowy, i ciepłą kurtkę.

Inną norweską atrakcją są polarne noce i dni. W lecie przez dwa miesiące całkowita ciemność nie zapada zwłaszcza na dalekiej

Co roku 3 miliony ludzi umiera na malarię. Co 30 sekund jedno afrykańskie dziecko przegrywa walkę z tą chorobą.

Polski Czerwony Krzyż w ramach kampanii „Stop malarii” kupuje dla rodzin w Afryce trwałe i wytrzymałe siatki, chroniące przed ukąszeniem komarów.

Pomaganie nigdy nie było takie proste

**WEJDŹ** na stronę [www.stopmalariai.pl](http://www.stopmalariai.pl)

**KUP** siatkę! Wydadź 20 zł

**URATUJ** jedno życie!

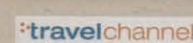
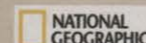


Ambasadorkami kampanii są Beata Pawlikowska i Natalia Przybysz.

Więcej o profilaktyce malarii na stronie:

[www.malaria.com.pl](http://www.malaria.com.pl)

PATRONI MEDIALNI:



W TYM TYGODNIU Z URLOPU POZDRAWIA PAWEŁ MOSKALEWICZ

## Salut!

KOLOROWY TEUM WIRUJE NA ŚRODKU ULICY, SIWY akordeonista w charakterystycznym berecie i kolorowej apaszcze rżnie „Sous le ciel de Paris”, potem słynne „Padam, padam!” Edith Piaf. Impreza folklorystyczna dla turystów? Bynajmniej! Tak już od kilkudziesięciu lat bawią się mieszkańcy Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu. W samo południe, po niedzielnej mszy w kościele Saint Médard, spotykają się na placu przed nim, by wspólnie tańczyć i śpiewać tradycyjne francuskie piosenki. To godzina prawdziwego szaleństwa, emeryt w przetartej kamizelce prosi do tańca studentkę z kolczykiem w nosie, muzyka gra i gra, i gra... Choć to zabawa bardzo lokalna, turyści są *bienvenue*. Zaraz ktoś wciska nam w rękę odbitą na ksero kartkę ze słowami piosenek, ktoś inny prosi do tańca. Taka godzina daje lepszy łyk prawdziwego Paryża niż Luwr i wieża Eiffla razem wzięte! Na miejsce najłatwiej dotrzeć metrem: wysiadacie na stacji Censier-Daubeton i już jesteście na miejscu. Naprawdę warto! *Paweł*



Redakcja „Przekroju”  
ul. Wiejska 19  
00-780 Warszawa

Ileż można się szwędzać? Trzeba coś pojeść. Specjalnością Lofotów, archipelagu na Morzu Norweskim, jest suszony na wietrze dorsz (*stokfisk*), pyszne są też świeże krewetki, raki, kraby czy homary. Norweskie specjalności sporo kosztują. Niewyszukany obiad to wydatek około 300–400 koron, czyli 150–200 złotych, bo norweska korona to mniej więcej 50 groszy. Norweg, podobnie jak Polak, lubi kartofle. Ba, wręcz je uwielbia. Nie dość, że do dań z mięsa czy ryb

serwowane są one zawsze, to jeszcze dochodzi do tego ciężka, kartoflano-majonezowa sałatka. W morskie smakołyki można zaopatrzyć się na targach rybnych. Choćby na słynnym Torget w Bergen, przy nabrzeżu Vagen. Są tam **świeże śledzie, łososie czy kanapki z mięsem renifera lub łosia**. A potem przechadzka po portowej starówce Bryggen (wpisana na listę UNESCO) z kupieckimi przystaniami i wąskimi, wyłożonymi drewnem uliczkami.

Jeśli ktoś lubi powędkować, może sam złowić ryby i przyrządzić je na grillu, który dostępny jest w prawie każdym sklepie. Napitki? Alkohol jest tu wyjątkowo drogi. Od 90 lat Królestwo Norwegii utrzymuje monopol na sprzedaż trunków wysokoprocentowych. Można je kupić w zaledwie 188 państwowych sklepach. W Norwegii najlepiej poczuć się samotnicy i wielbiciele natury, dla których najlepszym towarzystwem są fiordy i zwierzęta.

północy, w regionie Finnmark. Gdy z kolei przez kilka miesięcy trwają polarne noce, większość Norwegów wpada w depresję. Innym zjawiskiem, na które czują turyści, jest **zorza polar-na ze swymi spektakularnymi zielononiebieskimi warkoczami**. Najlepiej widoczna jest między listopadem a lutym, wyłącznie przy bezchmurnym niebie i bardzo niskich temperaturach. Na zachodzie kraju dobrze odwiedzić małą wioskę Geiranger. Znajduje się tu fiord o tej samej nazwie. Jego głębokość jest taka sama jak wysokość góry nad nim (360 metrów), której szczyt spowity jest wiecznym śniegiem. Ze ścian Geirangera do prawdziwie niebieskich wód spadają wodospady. Jeden z nich ma siedem strumieni, nazywa się więc Siedem Sióstr, obok toczą swe wody Złotnik i Ślubny Welon. Nazwy wzięły się z legendy o siedmiu pięknych siostrach, którym po kolei oświadczał się pewien jegomość. One go odrzucały, on się rozpił. Wrażenie robi też Preikestolen – półka skalna ponad 600 metrów nad wodami fiordu Lyse. Dalej, jakieś 400 kilometrów na północ, należy zatrzymać się przy Briksdalsbreen, największym lodowcu w Europie. Jego ogromny błękitny jezioro spływa z gór prosto do źródlanej wody.

REKLAMA

Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
zaprasza na

# forum

polskiej współpracy rozwojowej

19 września 2009 (sobota)  
Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie  
ul. Dobra 56/66  
godz. 11.00-18.00

Zobacz, jak Polska pomaga światu!

[www.polskapomoc.gov.pl](http://www.polskapomoc.gov.pl)

Wstęp wolny

**Malaria** to obecnie jedna z trzech najgroźniejszych chorób zakaźnych na świecie.

Jej najczęstszymi ofiarami są małe dzieci i kobiety w ciąży. Zarazki malarii przenoszą komary, a najprostszym sposobem ochrony przed nimi jest używanie moskitier. Te specjalne siatki, nasączone środkami owadobójczymi, zapewniają ochronę przez pięć lat.

Zawieszona w wejściu do domu lub nad łóżkiem sprawiają, że staje się on prawdziwie bezpieczną przystanią, zwłaszcza nocą, kiedy śpiący człowiek jest bezbronny. Jedna moskitiera kosztuje 20 zł. Jednak to, co dla nas jest niewielkim uszczupleniem domowego budżetu, dla większości rodzin w Afryce jest niewyobrażalnym wydatkiem.

Polski Czerwony Krzyż kupuje moskitiery dla dzieci i rodzin w Kenii i Ugandzie.

**Jeśli chcesz pomóc, wypełnij przekaz i przyłącz się do osób, dzięki którym mamy już 3,5 tysiąca moskitier.**

[www.stopmalarii.pl](http://www.stopmalarii.pl)

**Pamiętaj 20 zł to jedna moskitiera, która chroni afrykańskie dziecko przez 5 lat!**  
**Liczy się każda złotówka – dzieci w Afryce czekają na pomoc!**

nazwa odbiorcy		odbiorca	
<b>Polski Czerwony Krzyż</b>		<b>Polski Czerwony Krzyż</b>	
<b>00-950 Warszawa, ul. Mokotowska 14</b>		<b>00-950 Warszawa, ul. Mokotowska 14</b>	
numer rachunku odbiorcy		nr rachunku odbiorcy	
6 2 1 1 6 0 2 2 0 2 0 0 0 0 0 0 1 3 3 6 7 6 8 4 3		62 1160 2202 0000 0001 3367 68	
waluta		kwota	
W P <b>PLN</b>			
kwota słownie (wpłata)		kwota	
nazwa zleceniodawcy		nazwa zleceniodawcy	
tytułem		tytułem	
<b>Stop Malarii</b>		<b>Stop Malarii</b>	
pieczęć, data i podpis zleceniodawcy		pieczęć, data i podpis zleceniodawcy	
Opłata		Opłata	



1 Tomasz Bagiński



2 Jacek Borcuch



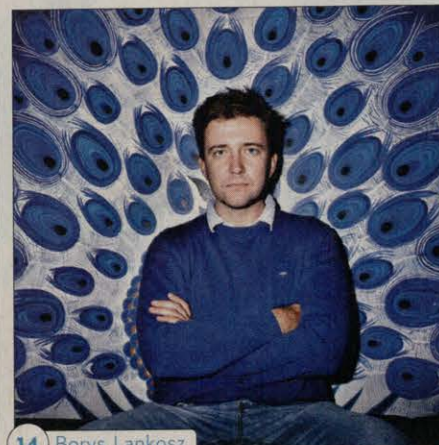
5 Łukasz Dzięcioł



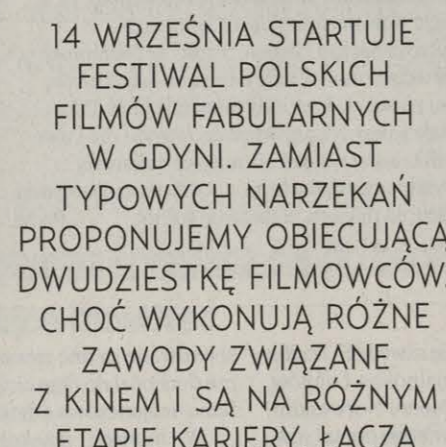
7 Anna Kazejak



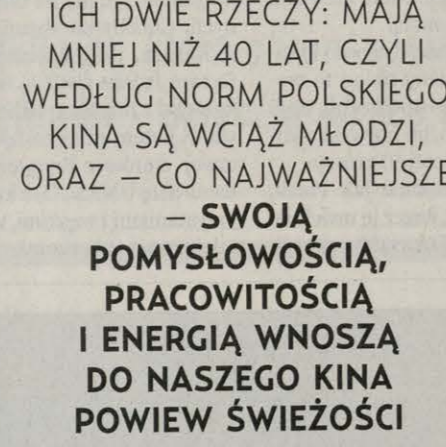
11 Bartek Konopka



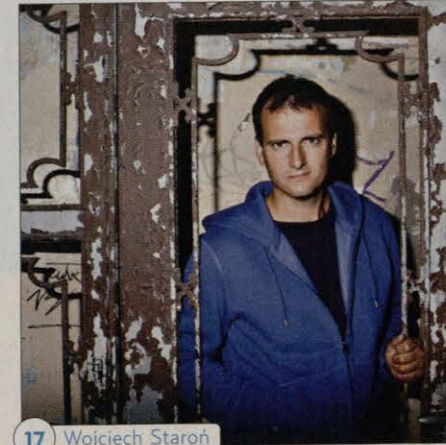
14 Borys Lankosz



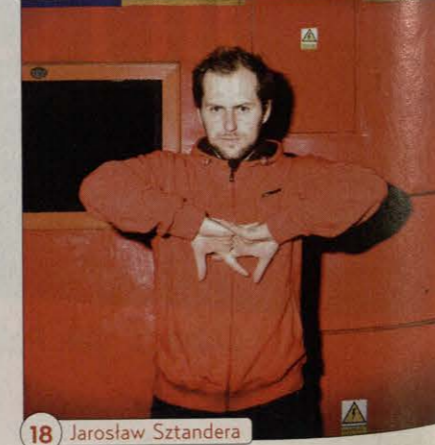
10 Antoni Komasa-Łazarkiewicz



13 Marcin Koszałka



17 Wojciech Staroń



18 Jarosław Sztandera

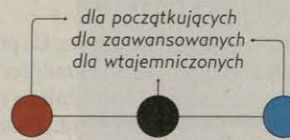
14 WRZEŚNIA STARTUJE FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH W GDYNI. ZAMIAST TYPOWYCH NARZEKAŃ PROPONUJEMY OBIECUJĄCĄ DWUDZIESTKĘ FILMOWCÓW. CHOĆ WYKONUJĄ RÓŻNE ZAWODY ZWIĄZANE Z KINEM I SĄ NA RÓŻNYM ETAPIE KARIERY, ŁĄCZĄ ICH DWIE RZECZY: MAJĄ MNIEJ NIŻ 40 LAT, CZYLI WEDŁUG NORM POLSKIEGO KINA SĄ WCIAŻ MŁODZI, ORAZ – CO NAJWAŻNIEJSZE – SWOJĄ POMYSŁOWOŚCIĄ, PRACOWITOŚCIĄ I ENERGIĄ WNOSZĄ DO NASZEGO KINA POWIEW ŚWIEŻOŚCI

# KULTURA

## 20 NADZIEI POLSKIEGO KINA

FILMOWCY OLA SALWA

TRZY KOLORY FILMOWCÓW



W tym tygodniu:  
20 FILMOWCÓW, 41 POETEK  
I KILKUNASTU MUZYKÓW  
– TYLU ARTYSTÓW MIEŚCI SIĘ  
NA 9 STRONACH KULTURY. TO REKORD

### 1. TOMASZ BAGIŃSKI (33)

– twórca animacji. Jego krótkometrażowa „Katedra” była nominowana do Oscara. Świat docenił też jego kolejne filmy: „Sztukę spadania” oraz „Kinematograf”. Ten ostatni walczy o laury w konkursie filmów krótkometrażowych na trwającym właśnie festiwalu w Wenecji. Bagiński pracuje obecnie nad animacją „Hardkor 44” o powstaniu warszawskim.

#### Twoje największe zawodowe marzenie?

– Fajnie byłoby zwinąć Oscara, bo ile czasu można być „nominowanym do Oscara twórcą »Katedry«”? A poważnie, to chciałbym zrealizować „Ruch generała” Jacka Dukaja. To jest jedno z marzeń zawodowych, które na pewno jeszcze poczeka.

### 2. JACEK BORCUCH (39)

– reżyser, scenarzysta, aktor. W Gdyni zobaczył jego „Wszystko, co kocham”. Choć tłem filmu są wydarzenia z lat 1981–1982, to nie ma w nim PRL-owskiego gadzciarstwa i pomnikowości. Jest za to wolność, młodość i miłość, czyli samo życie. To trzeci (po „Kallaforze” i „Tulipanach”) pełnometrażowy obraz Borcucha.

#### Gdybyś miał w jednym słowie zawrzeć sens swojego kina, to byłoby to...

– Przemijanie. Trudno jest się pogodzić z tym, że wszystko trwa tak krótko. Dlatego z uwagą i skupieniem obserwuję chwile, które się zdarzają i zaraz potem mijają bezpowrotnie. Z drugiej strony czuję olbrzymią fascynację fenomenem ludzkiego życia i podziw dla niego – to dopiero „historia”...

### 3. PAWEŁ BOROWSKI (36)

– reżyser, scenarzysta. Co już pokazał? Animacje „Love Gamestation”, „Kocham cię” (prezentowaną na 54. MFF w Berlinie i Tribeca Film Festival w Nowym Jorku). Co pokaże teraz? „Zero” – piekielnie

precyzyjną i wciągającą historię z kilkunastoma bohaterami. Film będzie walczył o nagrodę nie tylko na festiwalu w Gdyni, ale także w koreańskim Pusan, gdzie trafił do sekcji Flash Forward. Do naszych kin wejdzie 23 października.

#### Jak byś krótko określił filmy, które robisz?

– Kino ostrożnego pesymizmu, czyli nie jest tak dobrze, jak mogłoby się nam wydawać.

#### I to ma zachęcić widza?!



3 Paweł Borowski

– Wolę stawiać sensowne pytania, niż wystawiać recepty. To taka forma uczciwej prowokacji, która jest dużo bardziej konstruktywna niż gotowy przepis na życie. Kino również dlatego jest piękne, że jest bezwzględne – każda próba hochsztaplerki przegra w starciu z widzem.

#### DLACZEGO MU SIĘ UDA

##### – mówi Marian Dziędziel, aktor:

– Praca z nim przy realizacji „Zera” była ogromną przyjemnością. Jest nieprawdopodobnie konsekwentny i precyzyjnie myślący. Dociekliwy, nie odpuszcza, wszystkie swoje zamierzenia realizuje do końca.

### 4. MACIEJ CUSKE (37)

– reżyser, scenarzysta, operator. Autor wielokrotnie nagradzanych dokumentów: „Elektryczka”, „Antykwariat”, „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” z cyklu „Dekalog po... dekalogu” oraz „Na niebie na ziemi”.

#### Co cię najbardziej fascynuje w twojej pracy?

– Szukanie w codzienności tego, co niezwykle. Nigdy bym nie wymyślił wielu scen, które udało mi się sfilmować. Nie mam szczęścia do wielkich tematów, nie umiem ich znajdować, widać są stworzone dla innych. Ale nie żałuję. Cieszę się, gdy widzowie utożsamiają się z moimi bohaterami, gdy w moich filmach dostrzegają część swojego życia.

#### Twój ostatni film „Na niebie...” jest o człowieku wierzącym w UFO. Też w nie wierzysz?

– Obawiam się, że jestem na czarnej liście Marsjan i innych kosmitów. Od premiery filmu w Wylatowie [tam ma miejsce akcja – przyp. red.] Obcy już się tam nie pojawiają i nie tworzą swoich cudownych kręgów. Nie wiem, o co mogliby się obrazić. Ja jednak nadal w nich wierzę, choć przestałem liczyć, że kiedykolwiek wiarygodnie sfilmuję statek UFO. Może uda się to kiedyś mojemu bohaterowi?

### 5. ŁUKASZ DZIĘCIOŁ (33)

– producent związany z firmą Opus Film. Pracował przy docenionych za granicą „Z odzysku” Sławomira Fabickiego, „Masz na imię Justine” Franca de Peña oraz etiudzie Marcela Sawickiego „Samotność kucharza szybkich zamówień”. Inwestuje w młodych twórców i dba o międzynarodową promocję ich filmów, np. nagrodzoną na festiwalu debiutów w Koszalinie „Moja krew” Marcina Debuty będzie można zobaczyć na festiwalu w Gdyni, a miesiąc później na festiwalu w Rzymie.



4

→ Czyje filmy najbardziej chciałbyś produkować?

– Michaela Manna lub Christophera Nolana. Ich filmy urzekają rozmachem produkcyjnym, a ja lubię wyzwania. Sam do produkcji wybieram projekty trudne. Nie chcę robić filmów nijakich, o których zapominasz, gdy zapalają się światła na sali.

**6. WOJCIECH KASPERSKI (28)**

– reżyser, producent. Co nam pokazał? Nakręcone w Rosji dokumenty „Ochłani” i „Nasiona” (nagrodzony ponad 20 razy, m.in. na festiwalu w Moskwie, Waszyngtonie, Berlinie, Cannes – sekcja Tous Cinémas du Monde), etiudę fabularną „Miasto ucieczki” (nagrody m.in. w Pekinie, Tallinie i Krakowie, Nowym Jorku – Tribeca Film Festival). Co nam pokaże? Jako producent: najnowszy film Anny Jadowskiej, cykl telewizyjnych dokumentów historycznych oraz film Leszka Dawida i kilku innych młodych twórców. Jako reżyser: od dwóch lat pracuje nad debiutem fabularnym.

**Filmy, które będziesz reżyserować oraz produkować, muszą...**

– ...być dobrze zrobione. W mojej reżyserskiej pracy dopracowuję każdy szczegół. Również jako producent stawiam sobie i ekipie wysokie wymagania. Otaczam się najlepszymi i najbardziej zdolnymi, chcemy robić filmy na poziomie światowym.

**Kto mógłby nakręcić twoją filmową biografię?**

– David Lean. Mam za sobą sporo awanturnych epizodów, kilka romantycznych i wszystkie zakończyły się raczej pomyślnie. Tylko kto by mnie zagrał?

**DLACZEGO MU SIĘ UDA**

– **mówi Maciej Drygas, reżyser:**

– Wojtek ma dokumentalnego nosa, potrafi patrzeć na świat w otwarty sposób. W „Nasionach” dotknął głębokiej prawdy o człowieku i świecie. Poza niewątpliwym talentem do opowiadania potrafi jeszcze zadbać o swoje filmy. Zna dobrze angielski, umie mówić o swoich projektach, a to jeden z najważniejszych elementów tej profesji.



6 Wojciech Kasperski

**7. ANNA KAZEJAK (30)**

– reżyserka i scenarzystka. Co pokazała? Etiudę „Śląsk” w „Odzie do radości”, etiudę „Kilka prostych słów” (wyróżniona m.in. na festiwalu w Gdyni), dokument „Bocznica”. Co pokaże? Trwają zdjęcia do jej fabularnego debiutu „Skrzydlate świnię”.

**Jakiego kina możemy od ciebie oczekiwać?**

– Chcę, aby widz oglądający moje filmy mógł doświadczyć pełni emocji i trochę pomyśleć. Pociąga mnie „kino środka” dla ludzi i o ludziach, zadające przy tym ważne pytania.

**Gdybyś mogła się wcielić w dowolnego reżysera i zrobić jego film, to kogo byś wybrała?**

– Kena Loacha i „Kess” lub „My Name is Joe”, lub Stephena Daldry’ego i jego „Billy’ego Elliota”. One łączą to, co sama bym chciała zawrzeć w moich filmach: mocny grunt społeczny i budowaną na tym metaforę.

**Akcja „Skrzydlatych świni” toczy się w środowisku kibiców sportowych. Dlaczego wybrałaś „męską historię”?**

– Chciałam się odciąć od stereotypu, że kobieta może robić tylko film o kobietach.

**DLACZEGO JEJ SIĘ UDA**

– **mówi Robert Gliński, reżyser, rektor łódzkiej filmówki:**

– Ma wszystkie dobre cechy Ślązaczki: wytrwałość, siłę, a jednocześnie poczucie humoru. Nie boi się ciężkiej pracy. Ma słuch do aktorów, a to cecha, która zazwyczaj wyrabia się z czasem. Egzekwuje od aktora maksymalnie wiele. Mam nadzieję, że nie zgubi tych cech w upiornej Warszawie.

**8. KARINA KLESZCZEWSKA (36)**

– operatorka. Jest autorką zdjęć do filmów Łukasza Barczyka „Przemiany” i „Nieruchomy poruszyciel” oraz debiutu Michała Rogalskiego „Ostatnia akcja”, który walczy w Gdyni o Złotego Lwa.

**Jak się odnajdujesz w zawodzie uważanym za typowo męski?**

– Mój zawód, mimo że uznawany za męski, to jednak nie praca górnika. Nie muszę pracować bicepsami, tylko głową, a tutaj różnice między płciami, nawet jeśli znaczne, nie muszą być jakościowe.

**Gdybyś mogła się wcielić w dowolnego operatora, to w kogo i przy jakim filmie chciałabyś pracować?**

– Ron Fricke przy filmie „Koyaanisqatsi”.

**9. PIOTR KOBUS (37)**

– szef firmy dystrybucyjnej AP Mañana, organizator festiwalu Filmy Świata „Ale kino!” i Tydzień Kina Hiszpańskiego. W 2007 i 2008 roku zorganizował przeglądy kina polskiego na Kubie, a w 2009 w Brazylii. Przygotowuje retrospektywy filmów Krzysztofa Krauzego w Urugwaju, Argentynie i Chile.



9 Piotr Kobus

**Dlaczego zająłeś się promocją polskiego filmu za granicą i światowego kina w Polsce?**

– Od dawna dużą część każdego roku spędzam na zagranicznych festiwalach, szukając filmów do dystrybucji; mam sporą wiedzę na temat mechanizmów funkcjonowania światowego kina. Chcę wykorzystywać ją do promocji polskiego filmu. Natomiast dystrybucja produkcji z innych kontynentów jest ważna dla polskiego filmu, bo otwarcie na to, co się dzieje na świecie, sprawi, że nasze kino będzie lepsze.

**Kto mógłby nakręcić o tobie film?**

– Nie ma we mnie ekstrawagancji, więc żeby taki film był ciekawy, musiałby go zrobić jakiś ekscentryk. Może Alejandro Jodorowsky coś by wykrzesał z mojej biografii?

**10. ANTONI KOMASA-LAZARKIEWICZ (29)**

– kompozytor muzyki filmowej, m.in. do „Janosika. Prawdziwej historii” i „0\_1\_0”. W 2008 dostał nagrodę dla najlepszego młodego europejskiego kompozytora muzyki filmowej.

**Do jakiego filmu chciałbyś skomponować muzykę?**

– Przygodowego i do filmu grozy. Niekoniecznie musi to być horror, ważne, by były mroczne emocje.

**Czemu właśnie do takich?**

– Znajomi mówią, że nawet w moich pogodnych utworach można odnaleźć element nostalgii. Chyba lepiej poruszam się w spektrum mrocznych emocji. Lubię tę ciemnoszarą strefę, ale nie czarna, dramat mi nie odpowiada.

**DLACZEGO MU SIĘ UDA**

– **mówi Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor:**

– Antek oprócz talentu muzycznego ma dużą wiedzę na tematy niezwiązane z muzyką, interesują go polityka i problemy społeczne. Ta wysoka świadomość kontekstu czyni go silnym partnerem w procesie powstawania filmu. Jest wszechstronny, nie używa w swoich kompozycjach jednego tonu, co zwiększa jego szanse na sukces.

**11. BARTEK KONOPKA (37)**

– reżyser, scenarzysta. Co pokazał? Etiudę „Trójka do wzięcia”, dokumenty „Ballada o kozie” i „Królik po berlińsku”. Ten ostatni film dostał główne nagrody na festiwalach w Krakowie oraz Planete Doc Review, ma też szansę na nominację do Oscara. Co pokaże? Jesienią ruszają zdjęcia do jego debiutanckiej fabuły „Lęk wysokości”.

**Co dała ci praca przy dokumencie?**

– Zaufanie do rzeczywistości. Nauczyłem się, że w każdym mikroświecie jest fascynująca opowieść i nie trzeba na siłę szukać wielkich bohaterów czy zdarzeń. Przy budowaniu historii ufam bardziej ludziom niż swojej wyobraźni.

**Czy czujesz się twórcą „kina zwierzęcego niepokoju”?**

– Zwierzęcego, czyli wynikającego z intuicji? Tak, jak najbardziej. Zwierzęcego, bo kozy i króliki? Nie, proszę bez szuladek. Ja nawet nie lubię zwierząt! Używam ich tylko do filmu (*śmiech*).

**DLACZEGO MU SIĘ UDA**

– **mówi Wojciech Marczewski, reżyser:**

– Bartek nie ma tego, co czasem zdarza się reżyserom mierzącym od razu w fabułę: skłonności do niepotrzebnego poetyzowania lub opowiadania samych zdarzeń. Jest dokumentalistą, co widać w sposobie patrzenia na bohatera – obserwuje jego reakcje i zachowania. Myślę, że w jego filmach objawi się interesująca zbitka fabuły i dokumentu. Jest zdolny, ale zdolnych jest wielu, natomiast Bartek ma szansę na sukces, bo jest też uparty, skupiony, ambitny.

**12. JOANNA KOS-KRAUZE (36)**

– scenarzystka i reżyserka („Plac Zbawiciela”, „Mój Niki-for”). W Studiu Munka opiekuje się młodymi polskimi filmowcami, a jako przewodnicząca Koła Scenarzystów Stowarzyszenia Filmowców Polskich walczy o prawa tej grupy zawodowej.

**Czego oczekujesz od młodych twórców?**

– Wytrwałości, tego, żeby przestali sobie współczuć, narzekać i zaczęli pracować! Niestety, większość młodych ludzi za mało pisze, czyta, mają przygotowany jeden projekt, a to nie wystarczy. Tylko artyści pracownicy i odporni na krytykę są w stanie coś osiągnąć. Oczekuję od nich więcej dystansu do siebie i do własnej twórczości. To nasze zadanie widzieć na ekranach. I jeszcze drobiazg – chciałabym, żeby młodzi reżyserzy przed czterdziestką nie mieli nadwagi. Chłopaki, ćwiczcie! Brzuch w tym wieku to świadectwo braku silnej woli.

**Jak wyglądałby scenariusz filmu o twoim życiu?**

– Autobiografie wydają mi się podejrzane. Mój życiorys wiarygodnie napisze jakaś „życzliwa koleżanka” (odkąd zaczęliśmy walczyć o prawa scenarzystów, powołał zmiernie on w kierunku uwielbianej przeze mnie „Rodziny Soprano”).

**13. MARCIN KOSZAŁKA (38)**

– operator, reżyser. Nakręcił kontrowersyjne dokumenty „Takiego pięknego syna urodziłam”, „Istnienie”. Autor zdjęć do „Rysy”, „Sennaści”, „Rewersu”.

**Czego ci brakuje w polskim kinie?**

– Uniwersalnych tematów; chciałbym, aby było jak najmniej typowo polskich problemów. Możemy się też wycofać z robienia komedii romantycznych, bo to raczej nigdy nie wyjdzie.



12

REKLAMA

**ale seriale!**



wszystkie najlepsze polskie i zagraniczne seriale w jednym miejscu / absolutnie wyjątkowy serwis / opisy odcinków i całych serii / informacje o bohaterach / zdjęcia, zwiastuny i klipy z planu / recenzje, quizy i ankiety / i wiele, wiele więcej / [aleseriale.pl](http://aleseriale.pl) / ale serwis!





MARIUSZ HERMA

## Ciągnę psa za ogon

Kręcił teledyski dla Aphex Twina, Björk i Madonny. Chris Cunningham 13 września wystąpi na festiwalu Sacrum Profanum w Krakowie, a nam odpowiada na pięć prostych pytań o...

...multimedialny spektakl, z którym przyjeżdża.

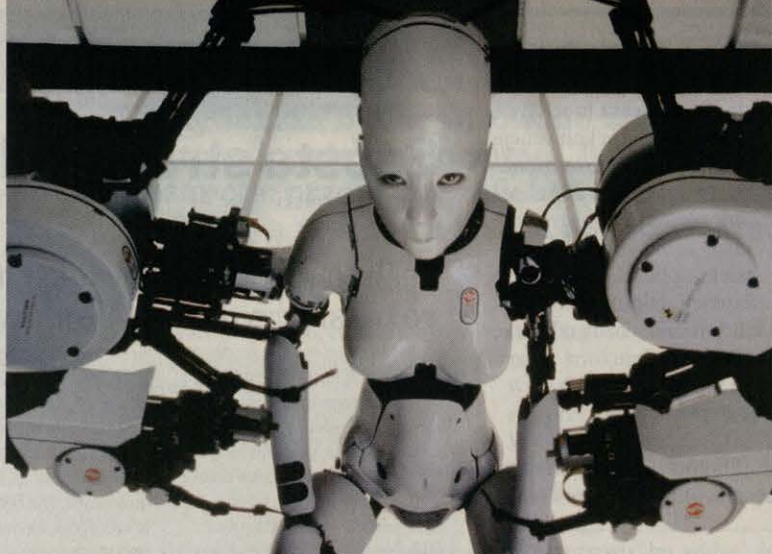
– Przez ostatnie cztery lata gromadziłem rozmaite wizualizacje i dźwięki. Teraz złożyłem je w całość. Robię mnóstwo filmów wyłącznie dla zabawy, wreszcie mam okazję wyjąć je z szuflady. To eksperyment, który pozwoli mi dopracować moją ostateczną prezentację multimedialną. Chcę ją pokazać światu w przyszłym roku. A muzyka? Część to remiksy cudzych kompozycji, ale stopniowo zastępuję je własnymi.

...znaczenie muzyki w jego pracy.

– Muzyka tworzy w mojej głowie bardzo wyraźne obrazy, tyle że trudno mi poukładać je w spójną sekwencję. Dlatego nie udało mi się jeszcze nakręcić pełnometrażowego filmu. Pracę zawsze zaczynam od dźwięków, a historia pojawia się w drugiej kolejności. Przypomina to ciągnięcie psa za ogon, ale tylko tak potrafię pracować.

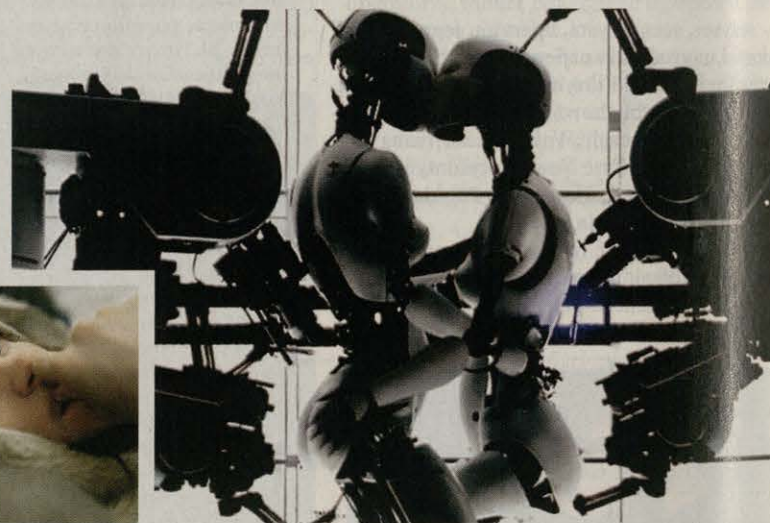
...początki.

– Zazdroszczę tym, którzy w szkole filmowej dostali do ręki kamerę i biegali z nią po kampusie, nie przejmując się błędami. Ja z pozycji rzeźbiarza i grafika Stanleya Kubricka awansowałem na reżysera teledysków, nie mając pojęcia o tej robocie. Nie kręciła mnie, ale siedziałem po uszy w muzyce, a zarazem chciałem zostać filmowcem. Edukowałem się więc sam na oczach publiczności. Myślałem, że kiedyś uda mi się uciec od błędów młodości, ale gdy pojawiło się YouTube, pogrzebałem te nadzieje.



Prowokacja to stały element występów Cunninghama (patrz poniżej). Na jego występ na Sacrum Profanum wejdą tylko pełnoletni

Chociaż tworzy arcydzieła dla oczu, Chris Cunningham sam niechętnie staje przed obiektywem. Dziwak, ale utalentowany!



...powody do dumy.

– Teledysk do „All Is Full of Love” Björk był całkiem romantyczny, a „Windowlicker” Aphex Twina bardzo słoneczny. Podobnie reklamówki Gucciego i Telecom Italia. Rzadko kręcę reklamy, bo i rzadko spotykam ludzi, którzy pozwolą mi puścić wodze fantazji. A to właśnie wtedy tworzę najlepsze rzeczy. Prace dla Playstation i Gucciego to nieczęste przykłady, kiedy mi zaufano i zapewniono artystyczną swobodę.

...inspiracje.

– Ludzie kojarzą mnie z gotyckimi wizualizacjami i czarnym humorem. Tymczasem moje największe inspiracje to Debussy, Ravel, ABBA, malarstwo Johna W. Waterhouse'a i filmy doku-

mentalne o dzikich zwierzętach. Mój ulubiony moment dnia to słoneczne południe, a muzyka, którą cenię, jest zawsze romantyczna, euforyczna, czasem tajemnicza. Ale sam sobie jestem winny, że moja reputacja opiera się na kilku teledyskach, które nakręciłem 10 lat temu. To się zmieni, kiedy w końcu nakręcę film fabularny.

**Sacrum Profanum, 13–19 września, Kraków:** Aphex Twin w hali przemysłowej, The Cinematic Orchestra z prawdziwą orkiestrą i współcześni kompozytorzy brytyjscy w znakomitych interpretacjach. Podczas tego festiwalu smyczki i laptopy nie stoją po przeciwnych stronach barykady.

Więcej na [www.soundedit.pl](http://www.soundedit.pl)

## Stolica muzyki świata

Lubicie rock and rolla? Jego historię też odnajdziecie na Skrzyżowaniu Kultur. Bo jeśli kochacie world music, zachęta wam niepotrzebna

To był jeden z pierwszych momentów, gdy kultura pop stała się muzyką świata: Brian Jones z The Rolling Stones wybrał się do Maroka. Tam, w górskiej wiosce Jajouka, posłuchał, jak grają miejscowi sufi wprowadzający się w trans z pomocą dźwięku. Za chwilę pracowali już razem w studio nagraniowym, a ich wspólna płyta sprowadziła do Jajouki fale muzyków i fanów. Później zespół The Master Musicians Of Jajouka nagrywał z Billesem Laswellem, a Bertolucci wykorzystał ich muzykę w filmie „Pod osłoną nieba”. Teraz zagrają w Polsce na sensacyjnie zapowiadającym się festiwalu w Warszawie.

Do postaci senegalskiego wokalisty Youssou N'Doura podobne wielkie momenty z dziejów world music można dopisywać właściwie dowolnie. Może ten, gdy Peter Gabriel odkrył go dla świata Zachodu, zapraszając na płytę „So” w roku 1986? Albo ten, gdy Neneh Cherry zaśpiewała z nim „7 Seconds” osiem lat później? W każdym razie wystąpi u nas najbardziej znana afrykańska gwiazda, też wywodząca się z sufijskiej tradycji, tyle że tworząca muzykę łatwiejszą w odbiorze, przesiąkniętą duchem popu.

I jeszcze jedna z grup zaproszonych na warszawski festiwal, a zarazem kolejne wydarzenie z historii – koncert urodzinowy dla Nelsona Mandeli na Wembley w 1988 roku. 600 milionów widzów na świecie poznało dzięki niemu kilku afrykańskich wykonawców, w tym również perkusyjną grupę Farafina. Formacja z Burkina Faso (kraj sąsiadujący z Mali, zbliżony w charakterze muzycznym) współpracowała z Ryuichim Sakamoto, a pod koniec lat 80. koncertowała z The Rolling Stones. Stonesi bowiem, w 20. rocznicę wyprawy Briana Jonesa, jeszcze raz zainteresowali się Afryką. Ale wtedy world music było już potężnym zjawiskiem.



Chilli ZET  
Nowe radio w Polsce w pogoni za kulturą  
[www.chillizet.pl](http://www.chillizet.pl)

**Skrzyżowanie Kultur, 13–19 września, Warszawa:** Youssou N'Dour, The Master Musicians Of Jajouka, Ana Moura, Orishas i inni.

Więcej na [festival.warszawa.pl](http://festival.warszawa.pl)

### Duch Pakistanu w twoim domu

Hipnotyczne rytmy tabli i psychodeliczne partie harmonium – zatracić się w tym nietrudno

„TO MUZYKA Z DUSZY PAKISTANU, POZWÓLCIE jej dotknąć i waszej” – głosi wprowadzenie do warszawskiego występu Fareeda Ayaza, Abu Muhammada i braci. Panowie grają quawwal, repertuar suficki, który dla wielu jest źródłem doznań raczej duchowych niż artystycznych. Fakt, długie utwory prowadzą do zachwycających wielogłosowych kulminacji ilustrowanych hipnotycznymi rytмами tabli i psychodelicznymi partiami harmonium – zatracić się w tym nietrudno. Zwłaszcza że warsztat latami kształconych pod tym kątem Pakistańczyków oszałamia. – mf



Fareed Ayaz, Abu Muhammad & Bros „Live in Warsaw”, CM Records/Open Soruces, 29,90 zł

Więcej na [www.soundedit.pl](http://www.soundedit.pl)

### Bohaterowie drugiego planu

W ŁODZI MAJĄ NOWY FESTIWAL. Daniel Lanois, Adrian Sherwood, Gareth Jones... Kto to, do cholery, jest?! Nie lepiej za te pieniądze Gregovicia zaprosić albo u Rubika oratorium „Włókniarki spotykają papieża Pola-

ka” zamówić? Kinomanów mamy już w Polsce wyedukowanych. Nie wystarczy gwiazdorska gęba na plakacie. Chcemy wiedzieć, kto za tym wszystkim stoi, znać nazwisko reżysera filmu, autora zdjęć... Wiemy, że nawet Al Pacino pozostawiony samemu sobie zginie jak ciotka w Czechach. Ro-

zumiemy, że film to efekt pracy zespołowej. Nie inaczej jest z muzyką. Bono jest piękny i mądry, ale nie byłoby U2 bez pomysłów i ciężkiej pracy Lanois. Depeche Mode być może nigdy nie wyszliby z dyskoteki, gdyby Jones nie nauczył ich samplingu. W Łodzi rusza Festiwal Pro-

ducentów Muzycznych. Coś jak Camerimage, tylko dla uszu. Życzę podobnego sukcesu, bo im więcej dobrych producentów, tym lepsza będzie muzyka. Nikt jeszcze nie widział takiego diamentu, który sam by się oszliłował.



REKLAMA

Chcesz to mieć?  
Nie zapomnij  
Kup teraz  
Kod przy recenzji

one step<sup>o</sup>  
kupujesz SMS'em

Wyślij SMS z kodem produktu publikowanym przy recenzji

Zaakceptuj cenę SMS'em zwrotnym (przy pierwszym zamówieniu my zadzwonimy do Ciebie)

Czekaj na przesyłkę  
zapłacisz przy odbiorze  
dostawa zawsze 7 zł

[www.one-step.pl](http://www.one-step.pl)

Jednym uchem

JAREK SZUBRYCHT

Wielkim atutem „Solistek” jest oprawa graficzna Poli Dwurnik i Marty Ignerskiej



++++ MARCIN SENDECKI

## Pień kobiet

### Jak zrobić ciekawą antologię nieciekawych wierszy

To przecież ciekawe: przyjrzeć się, jakie wiersze pisały kobiety w ostatnim 20-leciu, i pokazać bliźnim, co się zobaczyło. Można zresztą – tak jak zrobiły redaktorki „antologii kobiet” – przyjrzeć się tylko autorkom, które w ostatnim 20-leciu karierę zaczęły, i skupić się na nowych głosach. Warto się jednak zastanowić, czy dobrym punktem wyjścia jest zbadanie zbiorów Biblioteki Narodowej, by ustalić, że „udział kobiet w publikacjach poezji w poprzednim dziesięcioleciu wynosił średnio 31%, a po roku 2000 przekroczył 40%. Przechodzący są te notowania, zważywszy, jak niewiele kobiet obserwujemy na scenie poetyckiej i jak niewiele ich funkcjonuje w dyskursie krytycznym”, jako rzecz Justyna Radczyńska w posłowie – dyskusji redaktorek tomu.

Tyle zatem poetek – i nic? Kto za tym stoi? Ha! Dobrze, antifalocentryczne pytanie. Otóż stoi za tym ucisk poetów i krytyków, który poetkom nie pozwalała i wyrzuca je poza obręb, choć są równie liczne,

Maria Cyranowicz, Joanna Mueller, Justyna Radczyńska  
„Solistki. Antologia poezji kobiet (1989–2009)”,  
Staromiejski Dom Kultury, Warszawa 2009, s. 242, 35 zł

a zwykle po prostu ciekawsze i lepsze. Weźmy taki „autotematyzm w poezji”: [poeci ponowoczesni w stylu Sosnowskiego] „chyba po prostu lubią pisać o pisaniu – a dla poetek to jest walka” i tak dalej – mówi Joanna Mueller, o zgrozo, bo to skądinąd jedna z najciekawszych piszących dziś kobiet. Ciekawe, że tylko poeci tak uciskają koleżanki, bo jeśli chodzi o prozę, to o męskim ucisku raczej się nie słyszy. Tak czy inaczej, spójrzmy, jak się to wszystko przekłada na wiersze, czyli twardy pień antologii. Otóż dziwnie – mówi się o 40 procentach globalnej produkcji, ale chyba jakoś jednak szwankuje, bo książka jest

nieobszerna, za to niezbyt zwalająca z nóg. Po drugie, brak odkryć, choć blisko połowa z 41 poetek to autorki jednej tylko książki (często słabej, ale przynajmniej, że jest też sporo słabych wierszy autorek z większym dorobkiem). Są za to dziwne luki – na przykład brak Klary Nowakowskiej, której „Zrosty” mam za jeden ze świetniejszych niedawnych debiutów. To zaś, co w „Solistkach” najciekawsze, pochodzi na ogół od autorek znanych i cenionych (a więc chyba nieucisnionych), jak Podgórnica, Mueller, Cyranowicz, Bargielska, Wolny-Hamkało – choć i przy ich lekturze można pokławić głowę nad doborem wierszy. W sumie – wydawnictwo bardzo, ale to bardzo ciekawe. □



one step\* cena 35 zł/kod: solistki121



## Czytanie na trawie

TADEUSZ NYCZEK

...czyli o sztuce wywiadowczej

PAŃSTWO MYŚLA, ŻE NIE ma to jak machnąć wywiad. Umówi się człowiek z kimś znanym, kawka, herbatka, miła pogawędka, niekłopotliwa. Nasz rozmówca wyciąga różne fajne kawałki o sobie i innych. Czasem rzucimy jakieś pytanko, magnetofon się

kręci, potem spisujemy, wysyłamy do gazety i już. Ha. Gdyby to było takie proste, dziennikarze niczym innym by się nie zajmowali. W istocie to jeden z najtrudniejszych gatunków, bo nie ma dobrych odpowiedzi bez trafnych pytań, a do tego trzeba i wiedzy, i inteligencji. A potem trzeba wszystko napisać praktycznie od nowa, bo między gadaniem a pisaniem jest różnica większa niż między mrużaniem a śpiewaniem. Mało tego. Tylko nieliczni rozmówcy podczas autoryzacji będą umieli sformułować coś po swojemu, przeważnie cze-

piają się jakichś drobiazgów. Więc dziennikarz musi się wykazać niemałym talentem: inteligentnie zapytać i jeszcze inteligentniej sobie samemu odpowiedzieć, posługując się cudzym głosem. Można frunąć wysoko i łatwo spaść. Weźcie i przeczytajcie wywiady Katarzyny Bielas („Dzianina z mięsa”, Czarne) i Łukasza Maciejewskiego („Przygoda myśli”, Trio). W obu głównymi bohaterami są przeważnie aktorzy i reżyserzy filmowi, czasem plastycy albo kompozytorzy, też zresztą filmowi. Niekiedy pisarze.

Dwa nazwiska tu i tu się powtarzają – Krystiana Lupy i Andrzeja Barańskiego; co zabawne, obaj byli kolegami z jednego roku reżyserii filmowej w Łodzi, choć akurat Lupa z filmówki wyrzucili. Na pierwszy rzut oka wszystkie rozmowy można by pomieszać. A jednak książki się różnią – nie tylko doborem rozmówców, ale i temperamentem dziennikarzy. Maciejewski nie tyle pyta, ile podpowiada tematy i słucha. Jest kulturalny i miły, prawie nie polemizuje. Przy rozmowie z Zanussim odkryłem, że mogliby się zamienić

miejszami. Katarzyna Bielas jest bardziej dociekliwa, choć też rzadko wchodzi w spór. Od „tylko świetnych” artystów bardziej fascynują ją ci, którzy mieli problem, będąc Żydami, homoseksualistami, ofiarami przemocy w rodzinie, a nawet gwałtu, ale się nie poddali i w efekcie wygrali swoje życie. Nie tylko dlatego jej wywiady wydają się ciekawsze. Są generalnie barwniejsze i często lepiej napisane. Choć bez trudu uwierzę, że ktoś wolałby metodę Maciejewskiego. Tak czy owak, przy obu książkach nie zmarnujecie czasu. □

Kup teraz! Wyślij SMS z kodem podanym przy recenzji na nr 70500 koszt SMS-a z VAT 0,61 zł.

one step\* one step\* cena 45 zł/kod: myśli121  
one step\* cena 39,90 zł/kod: dzianina121

wysyłasz SMS akceptujesz cenę płacisz przy odbiorze



Zatrzymaj chwilę



JACOBS

CRONAT GOLD

**OTWÓRZ**  
oczy

# POLOWANE NA LUDZI

Mężczyźni z etiopskiego ludu Mursi są równie chętnie fotografowani jak modelki na wybiegu

ZDJĘCIA Z MASAJEM CZY PAPUASEM TO CENNA PAMIĄTKA Z WAKACJI. JEDNOCZEŚNIE WSPÓŁCZESNY DOWÓD PODBOJU ŚWIATA PRZEZ BIAŁEGO CZŁOWIEKA. **CORAZ WIĘCEJ DZIEWICZYCH ZAKĄTKÓW ZAMIENIA SIĘ W TURYSTYCZNE SAFARI, W KTÓRYM OBIEKTEM POŻĄDANIA SĄ „INNI”**

**ECCE ZOO** ALEKSANDRA PAWLICKA

PISZĘ TEN TEKST TROCHĘ W BREW SOBIE, BO SAMĄ sporo podróżuję. Próbuję docierać do ludzi, poznawać ich kulturę, wierzenia, sposób życia, obyczaje. W odkrywaniu świata ludzie są dla mnie najciekawszy, nie architektura czy krajobraz. I choć robię to od ponad 10 lat, coraz częściej podczas podróży w głowie zapala mi się czerwona lampka.

(Asfalt u Papuasa)

Luty 2009 roku. Iran Jaya – indonezyjska część Papui. W Wamenie, stolicy Doliny Baliem, skąd wyrusza się na górskie trekkingi, przechadzają się mężczyźni odziani w kotekę, czyli tykwę na penisa mocowaną do jąder i brzucha dwoma sznurkami. To całe ich ubranie. Przedziwnie wyglądają na tle terenowych samochodów i supermarketów. I nie ma wątpliwości, że są świadomi swojej „turystycznej” atrakcyjności: zdjęcie równa się opłata.

Podobnie w położonej najbliżej Wameny wiosce – na widok białych turystów kobiety zrzucają T-shirty i pozwalają się fotografować z nagimi piersiami. W tym czasie szef wioski negocjuje cenę za zdjęcie. Do tego wszyscy domagają się goździkowych papierosów. Scorpio, mój papuaski przewodnik, kazał je wcześniej kupić. Z przerażeniem obserwuję, jak papierosy palą też kobiety w ciąży i dzieci (lubią je, bo pozostawiają w ustach słodki smak).

Nie tego się spodziewałam, jadąc w odludne miejsce położone 12 tysięcy kilometrów od Polski. Wrażenie poprawia dopiero kilkudniowy marsz w góry, gdzie męskie koteki są →





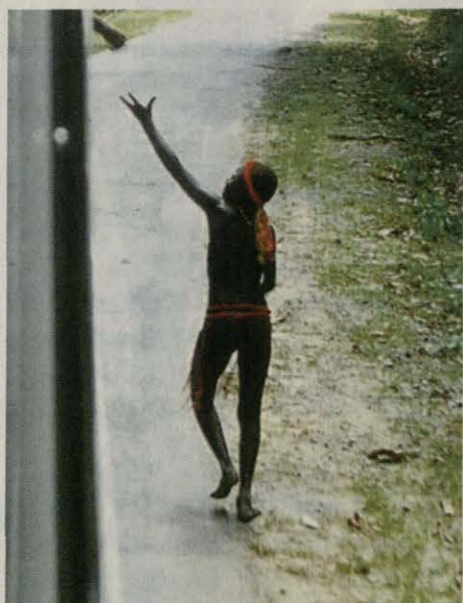
Uciekając z rodzinnej Birmy, kobiety żyrafy trafiły na północ Tajlandii, gdzie władze uczyniły z nich turystyczny magnes

→ naturalnym przyodziewkiem, a nie cepelią. Pólnagie kobiety uprawiają motyką poletka słodkich ziemniaków. I taszcza w zawieszonych na głowie siatkach niemowlęta razem z prosiakami. Bo świnia to najcenniejsza rzecz w życiu Papuasa. Za pięć świń kupuje żonę. Za jedną wyprawia wioskową ucztę. Taką ucztę szykują Papuasi dla naszej ekipy po zejściu z gór. Tradycyjne stroje, tańce, zabijanie zwierzęcia jedną strzałą. Ale znów okazuje się to przedstawieniem dla grubego portfela. Dopiero gdy dochodzi do podziału upieczonego mięsa, zaczyna się wokół nas rozgrywać prawdziwe, nie turystyczne życie – maluchy wysysają jelita niczym spaghetti, starsze dzieci łapczywie obgryzają żeberka, a szynka i serce trafiają do wody. Wycofujemy się z wioski i... trafiamy na plac budowy. Nieopodal wylewają asfalt. – Jesteście drugą grupą w tym roku, ale mamy dużo zamówień. Trzeba zrobić parking dla samochodów – tłumaczy Scorpio.

Beata Pawlikowska, podróżniczka, autorka wielu książek i audycji „Świat według blondynki”, przyznaje, że nieraz była świadkiem ekspansji i agresji cywilizacji białych ludzi. – Jeśli ktoś ma ochotę lecieć na drugi koniec świata i wędrować przez dziewicze tereny, to nie wytłumaczy się mu, że dla Indian czy Papuasów byłoby lepiej zostawić ich w spokoju. Dlatego uważam, że dobrym zjawiskiem jest tworzenie otoczki dzikości dla turysty, która pozwala mu się nasycić i nie idzie dalej.

Na czym to polega? Pawlikowska tłumaczy obrazowo: – Na aranżowaniu miejsc, które wydają się bardzo dzikie, a wcale dzikie nie są. Znajdują się w odległości jednego, dwóch dni podróży od dużego miasta. Tak, by turysta mógł zabrać zimne piwo, jedzenie i baterie do aparatu. Kawalek dżungli czy stepu nie byłby jednak dla niego atrakcyjny, gdyby nie spotkał „dzikiego luda”. Żeby mógł zrobić zdjęcia z dzidzą, z patykami w nosie i w uszach. Jak poluje,

**KONTAKT PIERWOTNYCH KULTUR Z CYWILIZACJĄ BIAŁEGO CZŁOWIEKA JEST JAK ZAKAŻENIE GANGRENĄ. ZMIAN NIE POWSTRZYMAJĄ NAWET DRASTYCZNE ZAKAZY. SPOŁECZNOŚCI, KTÓRE PRZETRWAŁY TYŚCIĄCE LAT, WYMIERAJĄ W PARĘ POKOLEŃ**



łowi i tańczy. Wtedy turysta jest zachwycony. Zachwycony jest też „dziki lud”, bo choć są to prawdziwi Papuasi, Indianie czy Masajowie, to jednak wiedzą już, czym są pieniądze. Występy dla turystów to sposób ich zarabkowania. Jednocześnie stanowią zaporę chroniącą prawdziwie dziki, pierwotny świat.

(Żebracy z Andamanów)

Lipiec 2009 roku. Brytyjski „Daily Telegraph” donosi o dramacie ludu Jarawa zamieszkującego Andamany, indyjskie wyspy położone na Oceanie Spokojnym. Firma Barefoot buduje kurort w bezpośrednim sąsiedztwie terenów Jarawa. Pierwszych gości ma przyjąć jesienią tego roku. Międzynarodowa organizacja broniąca praw mniejszości etnicznych Survival International wpisuje hotel Barefoot na szczyt listy miejsc, których nie należy wybierać na wakacje. Na południowych Andamanach pozostało niewiele ponad 300 przedstawicieli Jarawa. Są unikatową grupą etniczną, bo – jak dowodzi raport genetyków przygotowany przez zespół doktor Eriki Hagelberg z Uniwersytetu w Oslo – ich DNA potwierdza azjatyckie korzenie, podczas gdy kolorem skóry, skrętem włosów i budową ciała przypominają afrykańskich Pigmejów.

Przez ponad 50 lat, po wyzwoleniu spod władzy Imperium Brytyjskiego, rząd Indii otaczał Andamany kordonem zakazów. Rzadko komu udawało się dostać pozwolenie na wjazd. Nawet najwyżsi dostojnicy państwowi nie mieli tam wstępu. Zasady poluzowano na początku XXI wieku. Globtroter Radek Lewandowski wystarał się wtedy o pozwolenie. – Mogliśmy przejechać przez teren Jarawa, ale okna busa zasłonięto metalowymi tarczami. Kierowca dał gaz do dechy i gwał w deszczu strzał, którymi Jarawa bronili się przed intruzami.

Znana jest opowieść o rybakach, którzy podpłynęli do wyspy, by naprawić usterkę w łodzi, i zostali zabici strzałami. Jeszcze w 2004 roku, gdy po tsunami wysłano nad Andamany helikoptery, Sentinelczycy (przedstawiciele sąsiedniego plemienia) ostrzelali je z łuków.

Jednak od paru lat czterodniową podróż łodzią na Andamany zastąpiły tanie czartery z Indii i Tajlandii. Przez tereny Jarawa ciągną korowody turystów. Teoretycznie pragną obejrzeć wulkany błotne. Praktycznie zrobić zdjęcia Jarawa w zamian za słodczyce, papierosy, pie-

Jeszcze dekadę temu mężczyźni Jarawa z Andamanów strzelali z łuku do każdego intruza. Dziś wyciągają do turystów rękę po pieniądze i słodczyce

niądze. Najnowsze doniesienia mówią o Jarawa zatrzymujących samochody z białymi i żebrzącymi. Wciąż obowiązuje zakaz zatrzymywania się na ich terenach, ale nikt go nie respektuje. Tak-sówkarze w Collinpurze wożący białych do Jarawa reklamują swoje usługi jako „ludzkie safari”.

Być może chodzi tylko o kilku czy kilkunastu Jarawa rzuconych turystom na przynętę przy drodze, by chronić spokój schowanych w głębi wyspy osad. Fasada, o której mówi Beata Pawlikowska. Ale nawet jeśli tak jest, to nie powstrzyma gangreny, którą dla takich kultur jest kontakt z cywilizacją białego człowieka. Zmiany mogą następować wolniej, ale i drastyczne zakazy w tym przypadku nie pomogą.

(Uwięzione w szyjach)

Maj 2008 roku. Sto kilometrów od Bangkoku władze Tajlandii otwierają wioskę kobiet żyraf. Nazwa pochodzi od charakterystycznych ozdób – metalowych obręczy zakładanych na szyję przez kobiety ludu Karenów. Pierwszą ważącą około kilograma obręcz dziewczynki dostają w wie-

ku czterech–pięciu lat. Z wiekiem dochodzą nawet do kilkunastu kilogramów zwoju na szyi, co niestety deformuje obojczyki i ramiona. Dzięki temu optyczny efekt wydłużenia szyi jest jesz-



cze większy. W Birnie, skąd pochodzą kobiety żyrafy, nazywa się je Padaung, czyli długoszyje. Exodus Padaungów z Birmy nasilił się w latach 80. ubiegłego wieku na skutek wojny prowadzonej przez kareńskich separatystów z birmańskim reżimem. Jako uchodźcy znaleźli przystań za granicą, w górach Tajlandii. Tamtejsze władze szybko zdały sobie sprawę, że zjawiskowe kobiety mogą być magnesem turystycznym dla mało atrakcyjnej północy

Na safari w Kenii Masaj jest tylko ozdobą. Nawigacją i szukaniem zwierząt zajmuje się kierowca

Tajlandii. I nie myliły się. By zobaczyć kobiety żyrafy, rocznie dociera tu według różnych szacunków od 40 do 100 tysięcy podróżnych. Każdy za wstęp do wioski i robienie zdjęć płaci około 10 dolarów. W zamian kobiety żyrafy dostają deputat ryżu, oleju i niewielki miesięczny zasiłek. Jednocześnie nie pozwala im się opuszczać wioski, bo wówczas turyści mogliby im zrobić zdjęcie w mieście i nie płaciliby lokalnym władzom frycowego.

Sprawa stała się głośna w 2007 roku, gdy 23-letniej Karencie imieniem Zimber odmówiono wydania wiza. Chciała wyemigrować do Nowej Zelandii, bo ten kraj podobnie jak Finlandia zaoferował kobietom żyrafom i ich rodzinom azyl. Od tych wydarzeń społeczność Padaungów jest podzielona. Starsze pokolenie twierdzi, że w Birnie musiało ciężko pracować i zawsze brakowało ryżu. A teraz wystarczy uśmiechać się do obiektywów aparatów fotograficznych i ryżu jest pod dostatkiem. Młodsze na znak sprzeciwu wobec „ludzkiego zoo” próbuje zrzucać z szyi obręcze, o czym donoszą coraz częściej relacje z tamtego regionu.

Etnograf, doktor Bartosz Hlebowicz, na zjawisko komercjalizacji mniejszości etnicznych próbuje spojrzeć przez historię Indian Ameryki Północnej, którym poświęcił książkę „Odnależcie nasze prawdziwe ścieżki”. – Najpierw odebrano im ziemię, a potem wykorzystano jako turystyczny magnes. Linie kolejowe w latach 20. ubiegłego wieku proponowały pasażerom *Indian detours*, gdzie →

**W KOŃCU MASZ ALTERNATYWĘ!**



RMF



RMF



RMF



RMF



RMF



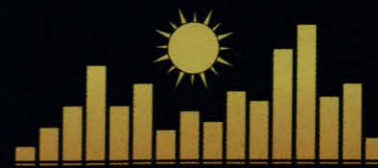
RMF



RMF



RMF



miastomuzyki.pl

NAJLEPSZA MUZYKA W INTERNECIE

JUŻ 60 STACJI

→ na jednej ze stacji przesiadano się w wozy i jechano obejrzeć ceremonię indiańską. Twórcy parku Glacier obwozili po miastach wschodniego wybrzeża ściągnięte z dalekiej Montany, odziane w pióropusze Czarne Stopy. Po latach takich doświadczeń Indianie nauczyli się zaspokajać ciekawość turystów, a zyski czerpane z usług świadczonych białemu człowiekowi przeznaczają na rekultywację własnej kultury.

Pequotowie z Connecticut pół wieku temu byli na wymarciu. Dziś są właścicielami największego kasyna w USA – Foxwoods. Wybudowali muzeum Pequotów za 200 milionów dolarów, wspierają Narodowe Muzeum Indian Amerykańskich w Waszyngtonie i finansują olbrzymie festiwale kultury indiańskiej, zwane powwow.

(Polowanie na ostatnich)

Droga ocalenia, którą przebyli Indianie z USA po inwazji białego człowieka, zajęła jednak dziesiątki lat. I miała miejsce w bogatej cywilizacji. Czy uda się ją przeżyć nomadom z chilijskiej Patagonii, Kawesqarom zamieszkującym osadę o wdzięcznej nazwie Puerto Eden, będącej w rzeczywistości portem piekiel? Ostatni Kawesqarowie (tych czystej krwi zostało około 20) mieszkają w skleconych z blachy

domkach smaganych arktycznym wiatrem. Nie łowią jak przodkowie. Siedzą i czekają na przyplwający dwa razy w tygodniu prom wiozący kilkuset turystów przez urokliwe fiordy Patagonii. W czasie czterodniowego rejsu prom zatrzymuje się tylko raz – właśnie w Puerto Eden. Turystki wysiadają, kupują wyplatane z trawy koszyki i wracają na pokład. Kawesqarowie powoli wymierają. Czy wtedy, gdy Puerto Eden zamieni się w wymarłe miasto, prom „Navimag” nadal będzie zawiązał do tego portu?

Czy obronią się myśliwi Hadzabe z północnej Tanzanii? Polowania w ich towarzystwie są żelazną ofertą turystyczną tego kraju obok safari, nurkowania na rafach Zanzibaru i wypraw na Kilimandżaro. Zwykle z tych polowań niewiele wychodzi, bo trudno ustrzelić z łuku dziką zwierzynę w towarzystwie tłumu turystów pstrykających aparatami. Hadzabe na końcu polowania mają więc przygotowaną wczasy sztukę mięsa i pozują do zdjęć.

Ten jeden z najstarszych afrykańskich ludów, którego przedstawiciele pozostało około tysiąca, został zmuszony do odgrywania roli turystycznych pajaców, gdy rząd Tanzanii zawarł z firmą Tanzania UAE Safaris Ltd porozumienie, na mocy którego tereny łowieckie Hadzabe w dolinie Serengeti

*Goździkowy papieros to podstawowa waluta wymienna Papuasów i turystów. Paczka fajek równa się fotografii*

zostały oddane w użytkowanie turystom. Rdzennych mieszkańców próbujących nadal polować aresztowano. Wielu umarło w więzieniu.

Los turystycznych wabików, dzięki którym kłura podróży mogą w swych ofertach zapewnić spotkanie z prymitywnymi ludźmi, podzielili także etiopscy Mursi znani z glinianych krążków wkładanych w usta czy namibijscy Himba zwani najpiękniejszymi ludźmi Czarnego Kontynentu. Nie mówiąc o kenijskich Masajach, z którymi można odbyć safari, potaćzyć, a nawet zamieszkać w ich domkach z krowiego łajna. Pełny wachlarz usług dla spragnionych egzotyki turystów.

Tyle że – jak zauważa Dominik Prantl, niemiecki dziennikarz zajmujący się tematyką podróżniczą – „nie ma mowy o romantyzmie spotkań międzykulturowych i rzekomej afrykańskiej serdeczności. Samochody z zagranicznymi turystami o zasobnych kieszeniach przyjeżdżają szybko i szybko odjeżdżają. Podobnie jest z tubylcami. Szturmują samochody przybyszów. Niewielu uważa się za zbyt dumnych, żeby nie pozować do zdjęcia. Doświadczenie pokazało, że folklor popłaca”.

Tylko czy fakt bycia bogatszym uprawnia do kupowania intymności biedniejszych? Czy zgoda – i to z obu stron – na „ludzkie zoo” jest etyczna? A może prawda jest taka, że bez pieniędzy turystów mniejszości etniczne, zepchnięte zwykle na odludzia, nie miałyby szans na przetrwanie? Nie znam odpowiedzi na te pytania. Niezależnie jednak od moralnych dylematów marzę o kolejnej wyprawie, bo poznawanie życia innych jest dla mnie – przedstawicielki plemienia europejskich białasów – pasjonujące. □



UEFA  
CHAMPIONS  
LEAGUE®

# Liga Mistrzów UEFA w barwach POLSATU



sat. Włącz emocje!

TERAZ W POLSACIE

# ROZMAITOŚCI

W tym tygodniu: KRZYŻÓWKA O TYM, ŻE POLACY LUBIĄ MIEĆ DŁUGI (WEEKEND); SZARY – ŻE LUBIĄ OBCHODZIĆ ROCZNICE; A ŁADNE RZECZY O TYM, CZEGO NIE LUBIMY MIEĆ W WODZIE

## KONKURS

Uwaga, konkurs!!! Czyta! Przekrój i wygraj! Kogo interesuje nie specjalnego? Osoba, która jako pierwsza wyśle prawidłową odpowiedź na adres rozrywka@przekroj.pl, otrzyma książkę Benoit Descurtrea „Dziewczynka i papirus”. Odpowiedź z zeszłego tygodnia: żel zawierający alkohol służy do zabicia wirus...

W tym tygodniu: KRZYŻÓWKA O TYM, ŻE POLACY LUBIĄ MIEĆ DŁUGI (WEEKEND); SZARY – ŻE LUBIĄ OBCHODZIĆ ROCZNICE; A ŁADNE RZECZY O TYM, CZEGO NIE LUBIMY MIEĆ W WODZIE

Wymyślił i narysował Marek Raczkowski



LEWO MYŚLNI

## Tylko chaos czyni ład

Skorzystajmy raz wreszcie na naszej anarchii

ROMAN KURKIEWICZ



WSZĘDZIE ZNAKI, WSZĘDZIE NAKAZY, ZAKAZY, SUGESTIE, PODPOWIEDZI, teodyce, idee, programy polityczne, przepisy, ustawy, wykładnie. Wszystko teoretycznie po to, żeby uporządkować – praktycznie rodzi to chaos nie do ogarnięcia. Dramatyczny nadmiar zaleceń i regulacji sprawia, że nie umiemy już niemal chodzić bez podpowiedzi (tylko żołnierze nie mają problemu z chodzeniem, chyba że słynne: lewa, lewa, lewa, raz, dwa, trzy – też zostało zdekomunizowane...).

Od dawna wzorem w organizowaniu przestrzeni i ciągów komunikacyjnych byli Holendrzy. Okazuje się jednak, że i oni mają problemy. Za duży ruch, zbyt wielu różnorodnych uczestników tego ruchu: ciężarówka, auta, piesi, rowerzyści, skuterowcy, motocykliści, deskorolkarze, wrotkarze, wędkarze, czolgi-

## Szary wiruje pył

MARCIN PIESZCZYK

### Historia i histeria

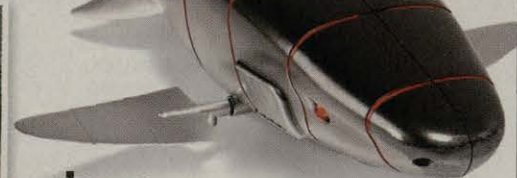
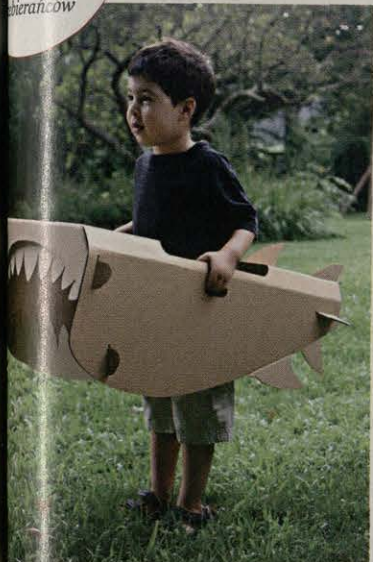
KTO NASTĘPNY? – ZAPYTAŁA najsłynniejsza wróżka rewolucji francuskiej, wystawiając głowę ku poczekalni, i w tym samym momencie straciła reputację. Kto bowiem może zaufać kobiecie, która co prawda przewidziała dworskie intrygi, ale nie potrafiła powiedzieć, kto jest jej następnym klientem?

To było jeszcze w czasach, gdy ludzkość śmiało zwróciła ku teraźniejszości nie zastanawiała się ani nad przeszłością, ani nad przyszłością dalszą niż jutro. Teraz mamy o wiele gorzej: nie dosyć, że męzowie stanu wciąż każą nam się zwracać ku temu, co było, to jeszcze musimy myśleć o tym, co nas czeka.

Szary był miłośnikiem historii, lecz z niepokojem przyjmował nowe święta – 1 sierpnia oraz 1 września. Co prawda nie były to dni wolne od pracy, jednak politycy zachowywali się wtedy tak, jakby takimi dniami były – zamiast o godzinie 9 zasiąść za biurkiem i rozpocząć normalną, czyli mozolną i nudną, pracę, przemawiali, przeciwnali wstęgi, kładli wieńce, no i przede wszystkim – pamiętali. Ach, jakże oni pamiętali!

Ponieważ świętami były już pierwsze dni: stycznia, kwietnia (wszyscy oszukują, boki zrywać, jakby nie oszukiwali przez cały rok!), maja, czerwca (jakby w naszej infantylniej cywilizacji każdy dzień roku nie był dniem dziecka) i listopada, Szary zaczął podejrzewać, że niedługo początek każdego miesiąca będzie jakimś świętem, podczas którego należy o czymś pamiętać. Szara – przeciwnie – była faną nowoczesności i jako taka zwracała się zawsze ku przyszłości. Ale i dla niej nadeszły trudne czasy. Najpierw Fukuyama ogłosił koniec historii – w sensie braku znaczących wydarzeń w przyszłości – co 12 lat później, 11 września, okazało się jednak bzdurą. Potem przyszłość zaczęła tak gnać, że na dobre zadomowiła się w teraźniejszości. Przepowiadanie czegokolwiek, jak czynił to dziadzio Lem, nie miało już sensu. Skanowanie tęczówek zamiast identyfikatorów czy elektroniczne gazety zaprezentowane w „Raportie mniejszości” jako pieśń następnego dekad okazały się pieśnią następnego tygodnia. – O czym mam marzyć – żaliła się Szara – skoro wszystko już zostało wymyślone, a to, co wymyślą, następnego dnia jest do kupienia w Media Markcie! Tak jak nie było już granicy między teraźniejszością a przyszłością, tak nie było jej między teraźniejszością a przeszłością. Do zamierzonych lat stosujemy wszak dzisiejsze kryteria, no bo kto z was nie pomyślił podczas seansu „Winda na szafot”? „Dlaczego ta kretyńska Moreau po prostu nie zadzwoni do niego z komórki?!” – Ciesz się – powiedział Szary – ty i tak masz lepiej. Będziesz zwolniona z myślenia o przyszłości, bo o nią zatroszczą się inżynierowie, ekonomiści i biotechnolodzy. Mnie natomiast politycy nie pozwolą zapomnieć o przeszłości. Nawet gdy dotrzemy na Marsa, dopadnie nas tam zainscenizowana bitwa pod Wina oraz pytanie: A ty? Jesteś za tradycją Westerplatte czy tradycją powstania? □

W tym tygodniu: KRZYŻÓWKA O TYM, ŻE POLACY LUBIĄ MIEĆ DŁUGI (WEEKEND); SZARY – ŻE LUBIĄ OBCHODZIĆ ROCZNICE; A ŁADNE RZECZY O TYM, CZEGO NIE LUBIMY MIEĆ W WODZIE



Mały i niezbyt ruchliwy. Gadzeciarski robot wyłącznie bawi i zdobi

## Żartacz udomowiony

Jak ożywić salon lub maraton ze „Szczękami”

OLA SALWA

OCZYWIŚCIE MOŻNA WYMYŚLAĆ RÓŻNE GRY i zabawy, na przykład konkurs na najbardziej sugestywne wykonanie filmowego motywu muzycznego. Dźwięki są proste (wielokrotne „tam, tam”), a możliwości ich zagrania jest więcej niż ofiar rekinów we wszystkich czterech częściach „Szczęk”. Są też wersje dla mniej aktywnych lub rozśpiewanych gospodarzy – kilka sprzętów mniej lub bardziej dyskretnie nawiązujących kształtem do wyglądu ryb. Ta najbardziej ekstremalna wpisuje się w trend DIY (*Do It Yourself*, czyli: Zrób to sam) – kartonowy rekin, w którego paszczę można się schować w kulminacyjnym momencie filmu. Zawsze lepsze to niż szczekanie zębami lub żarcie popcornu! □

Oto zabójcze kostki lodu, czyli mniejsi kuzyni góry, która zakończyła życie „Titanica”



ści. Holendrzy uznali, że powodem stłuczek i kolizji są przepisy w nadmiarze. Za dużo znaków. Za dużo informacji. Za mało myślenia, samodzielności, skupienia i odwagi. W jednym z miast zlikwidowali światła na głównym skrzyżowaniu oraz znaki drogowe, w drugim – w ogóle wszystkie znaki i sygnalizację świetlną. I liczba wypadków (co prawda niewielka, bo osiem rocznie) zmalała do... dwóch rocznie! Luchy się bardziej pilnują, uważają, jeżdżą i chodzą ostrożniej, bardziej zwracają uwagę na to, co się dzieje wokół.

Czy można to powtórzyć w Polsce? Bardzo dobre pytanie. W końcu najciekawszą inicjatywą tego rządu (nieudaną, bo niedokończoną, niedokończoną, bo zawieszoną, zawieszoną, bo mogła się naprawdę udać, a gdyby się udała, to zyskałby ktoś, kto nie ma zyskiwać) była sejmowa komisja Przyjazne Państwo, bo przepisów durnych mamy w bród. Ale jak zaczęto wycinać bezsensy, natychmiast powstał front ich obrońców, bo nic tak nie racjonalizuje jak potrzeba obrony irracjonalnego. W Polsce obrona głupoty, jej multiplikacja, jej nieokiełznana rozroczność, jest objęta jakąś specjalną troską, jest dobrem wspólnym, szczególnie że troska

o prawdziwe dobro wspólne nam nie wychodzi. Tak więc w czasie, kiedy cały świat (no bo wiadomo, że cały świat zaczyna się od dwóch małych miast w Holandii, konkretnie od Drachten i Makkinga) zaczyna odchodzić od restrykcyjności znakowania, my będziemy jeszcze bardziej restrykcyjnie się naznaczać, nakierowywać, wychowywać. A przecież byliśmy takimi historycznymi pionierami (nie wiem, czy to słowo ostało się w ipleenowskim indeksie słów do dekomunizacji) anarchii. I moglibyśmy przecież być awangardą tych zmian. Ale to chyba daremna tęsknota. A szkoda. □

CZY WIESZ GDZIE BAWIĄ SIĘ DOROŚLI?

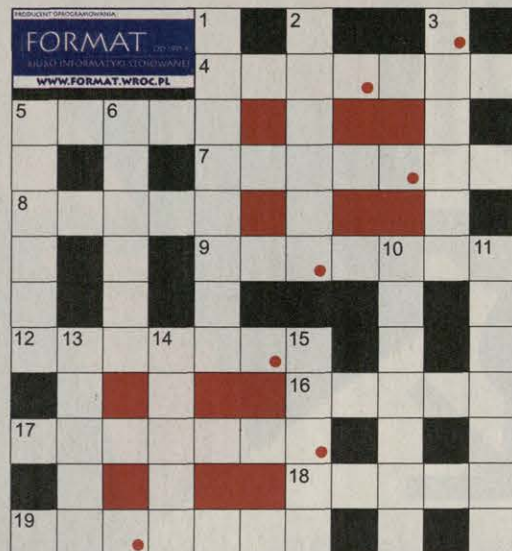
business friendly social life  
**CONFASHION** 7 DAYS WITH EXTRAORDINARY IMPRESSION  
meeting & clubbing  
1/MO 2/TU 3/WE 4/TH 5/FR 6/SA 7/S

**Bussines Lunch 12.00 - 16.00**  
Codziennie inna propozycja  
20% off na wszystkie dania z karty

**Happy Hour 16.00 - 18.00**  
Przyjemność, która się opłaca  
Twoje ulubione koktajle oraz szeroki wybór kaw i herbat w cenie 2 za 1

**After Hours 18.00-22.00**  
Całotygodniowy cykl muzycznych wibracji

Codziennie od 20.00 gra DJ



Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz-rozwiązanie.

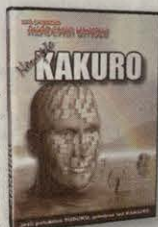
**POZIOMO:**

- 4. PAPUGA NA JAJACH
- 5. MIESZKANIEC BAKU
- 7. CZUŁE SŁÓWKO
- 8. MAMO, WYCHODZĘ!
- 9. PIEC ŁAŃCUCHOWY
- 12. POLACY LUBIĄ MIEĆ DŁUGI
- 16. IMPREZA I PO IMPREZIE
- 17. POPRAWINY
- 18. MOCNY W BARACH
- 19. PODŁA RURA

**PIONOWO:**

- 1. PAZUCHA
- 2. Z CZYM JEJ SZUKAĆ?
- 3. WPADA DO WOŁGI
- 5. TAK ZWANNY
- 6. TRZYNNÓŚĆ
- 10. BYWAŁA BABA U LEKARZA
- 11. WODOWSKAZ
- 13. ERA PLUS IDEA
- 14. CHORA ŁÓDKA
- 15. KRÓLOWA PIK

Sponsorem nagród jest FORMAT – producent nowoczesnego oprogramowania edukacyjnego [www.akademia-umyslu.edu.pl](http://www.akademia-umyslu.edu.pl)



**JOLKA NR 36**

AUTOR: JERZY BUCZEK

**WYRAZY 10-LITEROWE:**

- LENISTWO POMNOŻONE PRZEZ STAŁĄ GRAWITACJI
- OSTATNIA LEKTURA ROKU SZKOLNEGO

**WYRAZY 9-LITEROWE:**

- ZACHÓD NASZEJ PANI
- SŁOMIANA KASA

**WYRAZY 7-LITEROWE:**

- WIELE WAŻY NA UNIWERSYTECIE • KOSTUCHA Z PRZYJEMNOŚCIĄ POSŁUCHA
- M.IN. DO MIN • GOSPODARZ TRELE, PLUSKWA MORELE

**WYRAZY 6-LITEROWE:**

- ORĘŻADA • PRYZSMAK INTERNISTY • WYNIOSŁY NA SANKI • BUL ZA KUL

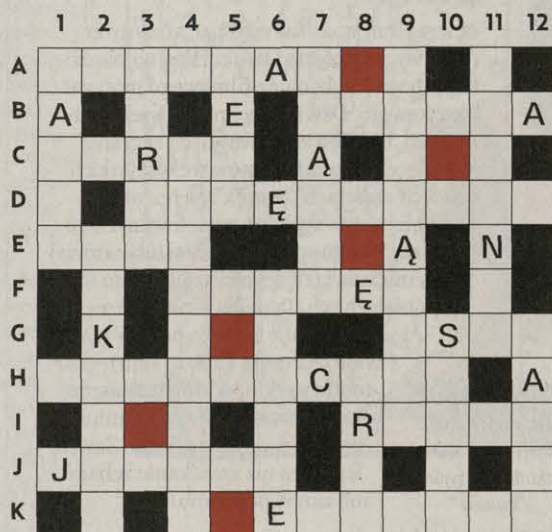
- I CO NA TO KOWAL SWEGO LOSU?

**WYRAZY 5-LITEROWE:**

- BYŁY RĄBANKI
- WRZAWA, ŻE TYLKO WSTAWAĆ
- PARADA CZŁONÓW
- ROZMODLONY SZCZYT
- MACANE PO SZLAFROKU
- GNIADA ZAJADA

**WYRAZY 4-LITEROWE:**

- STADO CZARNE OD GÓRY, BIAŁE OD DOŁU • NA WIĘCEJ NIŻ TYSIĄC KART
- NA MIEJSCU (KTÓREGO NIE ZAGRZEJE)
- NIE ZADZIERAJ Z NIM BOSONÓŻ



Określenia podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

I4\_J12\_H9\_G11\_D1\_ / A4\_H5\_K11\_H1\_ / B10\_D5\_I9\_ / H8\_C4\_G6\_F2\_A11\_ / - / G12\_K4\_D7\_ / K7\_E4\_J2\_D12\_ / C5\_J8\_I6\_K9\_J3\_F5\_ / K2\_I11\_C9\_C11\_.

**Uwaga! Jolkę nr 36 i krzyżówkę nr 36 możesz też wydrukować ze strony [WWW.PRZEKROJ.PL](http://WWW.PRZEKROJ.PL)**

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



Wygraj jedną z 10 NOWOCZESNYCH GIER KOMPUTEROWYCH „Kakuro” (Biuro Informatyki Stosowanej FORMAT). Rozwiąż krzyżówkę lub jolkę i prześlij do nas hasło. Wyślij SMS o treści PRKK.HASŁO.JOLKI lub PRKK.HASŁO.KRZYZÓWKI na numer 72606. Rozwiązania możesz także przysłać na kartce pocztowej (decyduje data stempla) na adres: „Przekrój”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem: „jolka 36” lub „krzyżówka 36”. Na prawidłowe rozwiązanie czekamy do 20 września 2009 roku. Koszt SMS-a: 2 zł netto/2,44 zł brutto.

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie imię i nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipresse Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wiejskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

**ROZWIĄZANIA Z NR. 34**

**KRZYŻÓWKA: ATEISTA**

**Poziomo:** 4. SZMAT – LACHMAN 5. PALIKNOT – LAMPA 7. ALE WIERNIK – MIERNIK 8. CH NA POZĄTKU – CHAOS 9. UKŁAD POKOJÓW – TRAKTAT 12. SZUKMISTRZ – KUSTOZ 16. OKO PROROKA – WIZJA 17. ZNOWU W ŻYCIU MU NIE WYSZŁO SIĘ – DOMATOR 18. PIEŚNI ARYJNE – OPERA 19. BRZDOKI, ALE SMACZNY – PASZTET  
**Pionowo:** 1. ZADZWONIMY DO PANA – KLAMSTWO 2. PO MOIM TRUPIE – SCHEDA 3. DUŃSKIE MIESO – DANINA 5. PAMIĄTKA PO SRADZIADKU – NOCNIK 6. ZDANIE WIELOKROTNIENIE ZŁOŻONE – FRAZES 10. NIEDZIELA W MOSKWIE – TYDZIEŃ 11. JEZIORAK – TATARAK 13. ŁADNY WYRAZ TWARZY – URODA 14. OD UCHA DO UCHA – TWARZ 15. WYRAZ ODDANIA – ZWROT

**JOLKA: ZAGANIAJ DO OBORY KRWAWIEMIEDZIANE WOŁY (z „Zachodu” Juliana Tuwima)**

**Rzędami:** DETEKTOR, ODŁÓW, OGÓLNIKI, HONÓR, DZIADY, STYLE, ADRES, UCZONA, ATLAS, WIĄZANKI, DOBÓR, AMNESTIA  
**Kolumnami:** LOCH, OPTYMIZM, MELN, ODLUDZIE, DWORZEC, ZENIT, TRÓJA, DANAIDA, KANDYDAT, LABA, OSKRZELA, SERW

**LAUREACI Z NR. 31**

**KRZYŻÓWKA:** Krystyna Górską, Wtelnio; Marta Janicka, Warszawa; Anna Kostecka, Wrocław; Agnieszka Kralka, Kraków; Ewa Lagoda, Nakło nad Notecią

**JOLKA:** Tadeusz Dulowski, Trzebinia; Irena Frołowicz, Warszawa; Bernard Graca, Tworów; Anna Kaptur, Tomaszów Lubelski; Barbara Manthey, Bydgoszcz



■ KUBA DĄBROWSKI

**Nic, a jednak coś**  
Martin Kollar wychwytuje absurd, na które zwykle nie zwracamy uwagi

SŁOWAK MARTIN KOLLAR JEST OPERATOREM FILMOWYM. Na własnej skórze doświadcza magii i bólu systemowej przemiany. W 1999 roku wraca do Bratysławy ze stypendium w Luksemburgu. Zaczyna patrzeć na wcześniej oczywistą rzeczywistość z dystansem. – Doszedłem do wniosku, że w foto-

grafii dokumentalnej z naszej części Europy mamy dużo opowieści o starych, komunistycznych czasach, z drugiej strony aktywnie dokumentujemy to, co dzieje się teraz: supermarkety, komórki, kapitalizm na całego – mówi. – Pomyślałem, że najciekawszą rzeczą nie są te dwa stany same w sobie, najciekawszy jest mijający nas niepostrzeżenie moment przejścia.

Kollar kupuje karawan i rozpoczyna serię podróży po Słowacji, Czechach, Polsce i Ukrainie. Interesuje go, jak sam mówi, nic specjalnego. Złot harleyowców, indiański piknik pod Tesco, karuzela w Bardejowie. Pewnego dnia w miejscowości Belusza staje w gigantycznym korku. Okazuje się, że do rowu wpadł tir. Droga jest zablokowana. Kierowcy wychodzą ze swo-

ich aut i zaczynają spacerować po okolicy. Kollar ma oczywiście przygotowany aparat. – Wypatrzyłem sobie piękny kadr. W drugim planie piękne wypadki, w pierwszym piękne drzewa – wspomina. – Czekałem na kropkę nad „i”: aż ktoś podejdzie do drzew i zerwie owoc. Ludzie siedzieli, przeciągali się i nic. Z zasady nie ustawiam zdjęć, nie chciałem nikogo prosić o zapozowanie. Pomyślałem, że mogę jednak spróbować wpłynąć na sytuację. Licząc, że inni pójdą za moim przykładem, podszedłem i zerwałem kilka śliwek. Dwie minuty później pojawił się ten mężczyzna. Półnagi, prawie jak Adam w rajskim ogrodzie. Z perspektywy to właśnie zdjęcie z całości projektu cenę najbardziej. Równie zrozumiałe będzie za 20 czy 100 lat.



**7** Moje zdjęcia są zabawne, ale wolałbym, żeby ludzie, oglądając je, płakali, a nie śmiali się

MARTIN KOLLAR

FOT. MARTIN KOLLAR/AGENCE VU/AG (2)



DIGITAL  
**IXUS**



IXUS 100 IS

Kreuj zdjęcia.  
Twórz historie.



C3 Picasso w wyjątkowej ofercie z okazji 90-lecia  
**CRÉATIVE TECHNOLOGIE**

- > 5 lat gwarancji
- > kredyt 0,9% na 36 miesięcy\*
- > urodzinowy bonus

EFEKTYWNIIE WYKORZYSTANA PRZESTRZEŃ



CITROËN poleca TOTAL

## NOWY CITROËN C3 PICASSO. SPACEBOX. TERAZ W URODZINOWEJ OFERCIE JUŻ OD 48 800 ZŁ

Citroën C3 Picasso Spacebox to perfekcyjnie zaprojektowany minivan – mały na zewnątrz, przestronny wewnątrz. Posiada największy w swojej klasie bagażnik i niezwykle funkcjonalne wnętrze, intuicyjnie adaptujące się do zmiennych warunków. Dzięki dużej powierzchni przeszklonej zapewnia znakomitą widoczność zarówno kierowcy, jak i pasażerom. Teraz, z okazji 90-lecia marki, Citroën C3 Picasso dostępny jest w SPECJALNEJ URODZINOWEJ OFERCIE\*\*. Zapraszamy!

CRÉATIVE TECHNOLOGIE

CITROËN

Szczegóły oferty w autoryzowanych punktach sprzedaży biorących udział w promocji. Oferta zarezerwowana dla klientów indywidualnych. Promocja dotyczy samochodów rok prod. 2009, zamówionych od 1.09.2009 do 30.09.2009 i wydanych do 15.10.2009. Liczba samochodów, modeli i wersji objętych ofertą jest ograniczona. Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.

\* RRSO, przy kredytowanej opłacie przygotowawczej w wysokości 5%, wpłacie własnej 25%, dla samochodu Citroën o wartości 50 000 zł, dla kredytu na 36 miesięcy, wynosi 5%.

\*\* W gwarancji zawarty jest kontrakt serwisowy jej równoważny. Elementy promocji mogą występować rozłącznie. Wysokość bonusu jest zmienna i zależy od wyboru innych elementów promocji.